

DYSKURS & DIALOG

czasopismo lepszej debaty publicznej

nr 2



INSTYTUT DYSKURSU I DIALOGU

DYSKURS & DIALOG

czasopismo lepszej debaty publicznej

nr 2

TORUŃ 2019

Zespół redakcyjny

Łukasz Marcin Dominiak (redaktor naczelny), Wiesława Duży,
Filip Antoni Gołębiowski, Sara Smyczek

Redaktor językowy i korekta

Anna Dwojnych

Adres redakcji

Dyskurs i Dialog, ul. św. Katarzyny 5/3, 87-100 Toruń

e-mail: redakcja@dyskursidialog.org

www.dyskursidialog.org

Wydawca



© Copyright by Instytut Dyskursu i Dialogu, Toruń 2019

Projekt okładki, projekt graficzny i skład

Katarzyna Radnicka

Druk i oprawa

Pracownia Sztuk Plastycznych Sp. z o.o.

www.drukujtaniej.pl

Czasopismo wydawane jest w ramach zadania „Dyskurs i Dialog. Pogłębione analizy dla lepszej debaty publicznej” dofinansowanego ze środków NIW-CRSO w ramach Programu Rozwoju Organizacji Obywatelskich.



SPIS TREŚCI

Od redakcji 5

SOCJOLOGIA OBYWATELSKA

Mateusz Strzałkowski, Joanna Suchomska

Konflikt w przestrzeni i przestrzeń dla konfliktu: wpływ partycypacji społecznej na spory w przestrzeni publicznej 9

Anita Kwiatkowska

Między Werterem a Papageno, czyli jak informować o samobójstwie, aby nie zaszkodzić 21

Magdalena Szpunar

Odczłowieczony człowiek. O dehumanizującej roli wskaźnikowania 31

ANALIZY DYSKURSU MEDIALNEGO

Michał Wróblewski

Bańki mydlane i papier toaletowy. O hycie i wysokich oczekiwaniach wobec nauki i technologii 45

Dagmara Sidyk, Marlena Szyber

Ochrona małoletnich przed szkodliwymi treściami w sieci - rekonesans 57

SENIOR MĄDRY AKTYWNY ROZTROPNY TWÓRCZY

Agnieszka Furmańska-Maruszak

Kto się opiekuje seniorami? O roli rodziny i roli państwa w porównaniach międzynarodowych 69

Ewelina Florczak, Łukasz Salwarowski

Gmina Przyjazna Seniorom - narzędzie edukacji i aktywizacji seniorów, przedsiębiorców i samorządów 81

VARIA

Paweł Bohuszewicz

System operacyjny naszego życia - recenzja 97

Drogie Czytelniczki!
Drodzy Czytelnicy!

Mamy przyjemność zaprezentować drugi numer kwartalnika “Dyskurs & Dialog”, czasopisma, które stara się wyznaczać zdrowe trendy w debacie publicznej i pokazywać, że możliwa jest dyskusja o problemach społecznych na argumenty i w atmosferze wzajemnego szacunku. W niniejszym tomie znalazły się głosy ekspertów i praktyków na tematy, które nie zawsze są łatwe i przyjemne, ale zawsze powinny pobudzać do refleksji.

Z całą pewnością trzy główne motywy przewodnie tego numeru to: troska o człowieka, technologia i uczestnictwo obywateli w życiu publicznym. Magdalena Szpunar w swoim tekście zastanawia się nad konsekwencjami, jakie w życiu społecznym przynosi wskaźnikowanie i kwantyfikowanie coraz większych obszarów naszej rzeczywistości. Czy coraz częstsze depresje i problemy z dialogiem międzyludzkim mogą być powodowane przez uleganie pokusie zamykania wszystkiego w przytłaczających liczbowych ramach? Troskę o człowieka w swoim tekście wykazuje także Anita Kwiatkowska, która rozważa sposoby dyskusowania o problemie samobójstwa w taki sposób, aby nie szkodzić innym potencjalnym ofiarom czy osobom przeżywającym trudne chwile. Seniorzy i małeletni to osoby, które często potrzebują opieki. Jej systemowe konteksty (w odniesieniu do osób starszych) przywołuje Agnieszka Furmańska-Maruszak, okraszając analizę dużą ilością danych, umożliwiającą porównanie systemów funkcjonujących w różnych krajach w tym zakresie. Z kolei opieka nad najmłodszymi, w kontekście zagrożeń płynących z wciąż zmieniających się praktyk medialnych i rozwoju nowych mediów, to przedmiot rozważań Marleny Szyber i Dagmary Sidyk. Czy zjawiska, takie jak *patostreaming* czy *child grooming* - możliwe wyłącznie dzięki szybkiemu rozwojowi technologicznemu - to tylko niegroźne fanaberie, czy może realny problem społeczny mający istotny wpływ na najmłodsze pokolenia? Szerszą analizę mediów społecznościowych i ich wpływu na społeczeństwo odnajdziemy w tekście Pawła Bohuszewicza – recenzji książki “Anti-social media. Jak Facebook oddala nas od siebie i zagraża demokracji” autorstwa Sivy Vaidhyanathana. Lektura obowiązkowa dla wszystkich posiadaczy kont w social mediach i nie tylko!

W kwestii rozwoju technologicznego warto też sięgnąć po tekst Michała Wróblewskiego, który analizuje zjawisko tzw. hype, czyli przesadnego, nadmiernego zachwyty nad nowoczesnymi narzędziami, mającymi - rzekomo -

ułatwiać nam życie. Tylko czy aby na pewno tak właśnie się dzieje?

Trzeci z motywów przewodnich niniejszego numeru jest nieco bardziej optymistyczny. Joanna Suchomska i Mateusz Strzałkowski piszą w swoim tekście o partycypacji obywatelskiej i jej powiązaniu z konfliktami dotyczącymi przestrzeni. Jak często, w jakim celu ludzie angażują się (bądź nie) w procesy konsultacyjne dotyczące planów zagospodarowania przestrzennego? Jaki ma to wpływ na nasze otoczenie? Z kolei Ewelina Florczak i Łukasz Salwarowski prezentują rozmaite możliwości angażowania seniorów w życie gminy i inne działania aktywizujące. Zachęcamy do lektury!

Redakcja

SOCJOLOGIA
OBYWATELSKA

Mateusz Strzałkowski
Joanna Suchomska

KONFLIKT W PRZESTRZENI I PRZESTRZEŃ DLA KONFLIKTU: WPŁYW PARTYCYPACJI SPOŁECZNEJ NA SPORY W PRZESTRZENI PUBLICZNEJ

STRESZCZENIE

Celem artykułu jest dokonanie charakterystyki konfliktów przestrzennych oraz roli procesów konsultacji społecznych i partycypacji w rozwiązywaniu tych sporów. Na początku artykułu przedstawiamy pojęcie konfliktu przestrzennego. Przybliżamy jego specyfikę, krótko opisując kilka przykładów konfliktów o przestrzeń publiczną, które pojawiły się w ostatnich latach w Polsce. Następnie prezentujemy pojęcie konsultacji społecznych i ich umocowanie instytucjonalno-prawne w kontekście prowadzenia polityki przestrzennej w Polsce. Artykuł kończymy analizą roli konsultacji społecznych i procesów partycypacyjnych w rozwiązywaniu sporów o przestrzeń publiczną. Opieramy się na danych zebranych podczas ewaluacji projektu „Przestrzeń dla partycypacji”. W tekście przywołujemy opinie uczestników tego projektu, co pozwoliło lepiej odpowiedzieć na pytanie, czy powyższe mechanizmy mogą pomóc w rozwiązywaniu konfliktów przestrzennych.

Słowa kluczowe: konflikt przestrzenny, przestrzeń publiczna, planowanie przestrzeni, konsultacje społeczne, partycypacja, partycypacyjne planowanie przestrzeni

Każdy człowiek i każda społeczność żyje w określonej przestrzeni, która zmienia się nieustannie. Wielość potrzeb i oczekiwań różnych użytkowników w stosunku do współdzielonej przestrzeni oraz coraz częstsze ich artykułowanie i zawłaszczanie fragmentów przestrzeni skutkują konfliktami o sposób jej użytkowania i zagospodarowania. Wraz z rozprzestrzenianiem się sporów o przestrzeń pojawiły się także metody i narzędzia mające wspomóc zarządzanie zachodzącymi procesami planowania przestrzennego.

Celem artykułu jest przedstawienie specyfiki konfliktów przestrzennych oraz możliwości ich rozwiązywania poprzez realizację działań z zakresu partycypacji publicznej w ramach procedur planowania przestrzennego. Problem ten został przeanalizowany na podstawie danych zebranych w ramach ewaluacji projektu „Przestrzeń dla partycypacji”. W tekście przywołane zostały opinie uczestników tego projektu, co pozwoliło odpowiedzieć na pytanie, jakie znaczenie mają mechanizmy partycypacji w rozwiązywaniu konfliktów przestrzennych.

Przestrzeń publiczna, definiując ją za Jerzym Paryskiem, to obszar: 1) dostępny dla wszystkich bez względu na płeć, wiek, rasę, narodowość, wyznanie, status społeczny; 2) dostępny, czyli otwarty; 3) uważany za wspólne dobro, wspólną własność; 4) zbiorowo użytkowany; 5) utrzymany w odpowiednim

Konflikt przestrzenny wyróżnia się tym, że to właśnie przestrzeń stanowi obiekt wywołujący antagonistyczne postawy, nie jest jedynie „polem walki”, na którym dany konflikt się toczy; ponadto wyróżnikiem konfliktów przestrzennych jest również ich zakres: mogą dotyczyć niezliczonej ilości i często sprzecznych interesów reprezentowanych przez wiele stron.

stanie, aby mógł spełniać swoje funkcje i był miejscem gromadzenia się ludności [1], stanowi przedmiot sporu wielu różnych grup jej użytkowników i podmiotów mających wpływ na jej kształt. Ów kształt przestrzeni publicznej jest w dużej mierze związany z planowaniem przestrzennym, stanowiącym instrument polityki samorządu terytorialnego i wyznaczającym również kierunki rozwoju samorządu lokalnego. Zachodzące przemiany

w przestrzeni publicznej i kierunki jej zagospodarowania są wynikiem nie tylko świadomie kreowanej przez samorząd lokalny polityki przestrzennej, ale także starć różnego rodzaju aktorów.

Zgodnie z szeroką teorią konfliktu społecznego stworzoną przez Clintona Finka, konflikt społeczny to sytuacja lub proces, w którym przynajmniej dwa byty społeczne powiązane są antagonistycznymi stosunkami psychologicznymi lub antagonistycznymi interakcjami [2]. Do konfliktu dochodzi więc gdy istnieje pewna sprzeczność między stronami, a przynajmniej jedna z nich chce zrealizować swoje cele mimo sprzeciwu pozostałych [3]. Istotny jest fakt, że konflikt stanowi pewien proces, który może mieć zarówno swój początek, jak i koniec. Według Kennetha E. Bouldinga każdy konflikt może mieć jedno z trzech zakończeń: ucieczkę, podbój lub proceduralne rozwiązanie [4]. Zdaniem tego autora najlepszym wyjściem z konfliktu jest proceduralne rozwiązanie, ponieważ prowadzi do pojednania, kompromisu lub przyznania racji jednej ze stron, a więc najbardziej korzystnych, z punktu widzenia społeczeństwa, możliwości

rozwiązania ujawnionej sprzeczności interesów. Konflikt przestrzenny wyróżnia się tym, że to właśnie przestrzeń stanowi obiekt wywołujący antagonistyczne postawy, nie jest jedynie „polem walki”, na którym dany konflikt się toczy. Ponadto wyróżnikiem konfliktów przestrzennych jest również ich zakres: mogą dotyczyć niezliczonej ilości i często sprzecznych interesów reprezentowanych przez wiele stron [5]. Krystyna Pawłowska wymienia pięć głównych stron realizujących swoje interesy w przestrzeni, którymi są interesariusze społeczni (mieszkańcy, użytkownicy i bywalcy przestrzeni), władze samorządowe, właściciele nieruchomości, inwestorzy oraz projektanci [6]. Każdy z tych aktorów kieruje się innymi przesłankami i ma inne możliwości wpływu. Dagmara Kociuba zauważa, że w grze o przestrzeń publiczną można wskazać następujące interesy głównych aktorów: chęć maksymalizacji zysku, minimalizację kosztów użytkowania inwestycji, realizację funkcji rekreacyjno-wypoczynkowych i innych potrzeb artykułowanych przez mieszkańców, umożliwienie kontaktów międzyludzkich oraz budowanie prestiżu marki (miasta) przez tworzenie unikalnych przestrzeni publicznych [7].

Spory w przestrzeni wynikają więc przede wszystkim z jej publicznego charakteru, warunkującego wielość aktorów, a co za tym idzie – różnych wizji co do tego, w jaki sposób przestrzeń ma wyglądać, jakie funkcje ma pełnić oraz czy i w jaki sposób umożliwi realizację praw przez poszczególnych interesariuszy, np. prawa własności. Konflikt przestrzenny może być wynikiem planowanej wycinki drzew, na którą nie zgadzają się mieszkańcy czy też zmiany sposobu zagospodarowania części historycznej dzielnicy miasta, w skutek nowej, komercyjnej inwestycji. Nie trudno więc o konstatację, że konflikt w procesie kształtowania przestrzeni jest zjawiskiem nieuniknionym.

Konflikt przestrzenny zazwyczaj nie wynika z negacji konieczności samej inwestycji, a jedynie jej lokalizacji [8]. Klasycznymi zjawiskami opisywanymi w literaturze są takie efekty, jak syndrom NIMBY (akronim od angielskiego „*not in my backyard*”) czy BANANA („*build absolutely nothing and near anyone*”), które charakteryzują postawę pewnej grupy interesariuszy wyrażającą opór wobec lokalizacji na danym terenie inwestycji zagrażających interesom określonych grup, najczęściej mieszkańców.

Analizując zarówno przedmioty, jak i podmioty potencjalnego konfliktu przestrzennego, nie można ustalić ich zamkniętego katalogu, wielość aktorów i ich sprzecznych dążeń jest jedną z głównych cech tego rodzaju procesów. Aktorzy konfliktów przestrzennych często różnią się pozycją i posiadanymi zasobami, np. znajomością prawa. W ramach kształtowania przestrzeni mamy do czynienia z wymianą informacji pomiędzy specjalistami i niespecjalistami, dysponentami zasobów, narzędzi oraz funduszy.

Konflikt przestrzenny, tak jak każdy inny spór, może doprowadzić do pozytywnych zmian, tworząc wokół określonego tematu energię, która przełoży się na wypracowanie zadowalającego rozwiązania [9]. Konflikt nie musi być więc sytuacją bez wyjścia, której za wszelką cenę powinniśmy unikać, bo ma on również pozytywne strony. Z pewnością jednak należy dążyć do łagodzenia konfliktów i niedopuszczania do ich eskalacji.

Kształtowanie i prowadzenie polityki przestrzennej na terenie gminy należy do zadań własnych gmin (art. 3 ust. 1 Ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym). Realizacji tego zadania służą

Najwyższy stopień rozwoju partycypacji, czyli władza obywateli, na którą składa się partnerstwo, władza w rękach obywateli oraz przedstawicielstwo obywateli we władzach, umożliwia obywatelom faktyczne decydowanie o przestrzeni. (...) Zdarza się, że nawet najrzetelniej przeprowadzony proces partycypacji nie pozwoli na rozwiązanie sytuacji konfliktowej czy wypracowania wspólnych rozwiązań przyjętych przez wszystkich.

studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gminy i miejscowe plany zagospodarowania przestrzennego gminy. Ustawodawca zobowiązał gminy do przeprowadzania konsultacji społecznych dokumentów planistycznych. Owe konsultacje są formą partycypacji społecznej, przez którą należy rozumieć udział, uczestnictwo obywateli w decydowaniu o sprawach publicznych, mające na celu upodmiotowienie ich w procesie współdecydowania [10]. Proces ten, jak twierdzi James L. Creighton,

łączy ze sobą występujące problemy i wartości istotne dla społeczności lokalnej w ramach współdecydowania o sprawach publicznych [11]. Z tego właśnie powodu partycypacja społeczna jest procesem, który umożliwia ujawnienie potencjalnych i rzeczywistych konfliktów, a następnie ich wspólne rozwiązanie. Zgodnie z ujęciem partycypacji zaproponowanym przez Sherry Arnstein można wyodrębnić kilka etapów rozwoju partycypacji [12]. Pierwszym etapem jest brak partycypacji, na który składa się manipulacja i terapia społeczna, a celem takich metod jest raczej edukowanie interesariuszy przez władze niż współpraca z nimi. Kolejne szczeble w drabinie stworzonej przez Arnstein to środki symboliczne, czyli informacja, konsultacja i złagodzenie napiętej sytuacji, które pozwalają interesariuszom na zabranie głosu w określonej sprawie, jednakże mają oni minimalny wpływ na ostateczną decyzję. Najwyższy stopień rozwoju partycypacji, czyli władza obywateli (na którą składa się partnerstwo, władza w rękach obywateli oraz przedstawicielstwo obywateli we władzach) umożliwia obywatelom faktyczne decydowanie o przestrzeni. Przedstawiona typologia po-

kazuje, że prawne zobligowanie samorządów do przeprowadzania partycypacji nie gwarantuje jakości tego procesu, nawet w przypadku zobligowania urzędników do wykorzystywania określonych form konsultacji. Zdarza się, że nawet najrzetelniej przeprowadzony proces partycypacji nie pozwoli na rozwiązanie sytuacji konfliktowej czy wypracowania wspólnych rozwiązań przyjętych przez wszystkich. Często sprowadza się jedynie do roli konsultacyjnej, która stanowi wsparcie dla organów planistycznych w podjęciu decyzji.

Zgodnie z podziałem zaproponowanym przez Jacka Konopackiego, głównymi osiami przyczyn konfliktów jest dostęp do informacji (np. zbyt uboga informacja dotycząca planowanych zmian w przestrzeni lub sposób prezentacji projektu niezrozumiały dla nieprofesjonalistów), błędy związane z procedurami inwestycyjnymi (np. pozorowanie konsultacji społecznych) oraz problemy wynikające z polityki lokalnych władz (np. brak aktywności w kontaktowaniu się ze społeczeństwem) [13]. Dobrym przykładem sporu o przestrzeń, gdzie wyraźnie widać brak wymiany informacji i innych aspektów związanych z partycypacyjnymi metodami działania, jest konflikt mieszkańców bloków przy ul. Morskiej w Gdyni z władzami miasta [14]. Spór dotyczy dojazdu do parkingu wybudowanego przed blokiem przez spółdzielnię, a rozpoczął się w 2006 roku, gdy parking został oddany do użytku [15]. Przez wiele lat mieszkańcy, by dojechać do parkingu, musieli łamać prawo i przejeżdżać przez chodnik, ale z powodu remontu ulicy władze miasta nie chcą pozwolić na dalszą dewastację chodnika, prosząc o korzystanie z dłuższej drogi. W planach miasta jest również ustawienie fizycznych przeszkód. Analizując tę sytuację należy wziąć pod uwagę dużą liczbę aktorów konfliktu: mieszkańcy, spółdzielnia, władze miasta (różne wydziały) czy też media relacjonujące konflikt. Strony podają różne możliwe rozwiązania tej sytuacji, m.in. ustanowienie służebności drogi, częściowo przerzucając odpowiedzialność za sytuację i jej rozwiązanie na pozostałych uczestników sporu [16]. Nie dziwią w tym przypadku pojawiające się w wywiadach z mieszkańcami negatywne oceny władz miasta, np. stwierdzenie, że *nie należy ufać gdyńskim urzędnikom*. Wydaje się, że miasto niewystarczająco wsłuchało się w głosy mieszkańców, nie przeprowadziło konsultacji, nie zainteresowało się opinią użytkowników tej przestrzeni; dlatego ci zaczęli protestować i organizować zgromadzenia.

Powyższy konflikt przestrzenny to spór lokalny, w którym liczba interesariuszy jest relatywnie mała, co powinno przynajmniej w praktyce ułatwić proces partycypacyjny. Konflikty przestrzenne mogą również występować w dużo większej skali, tak jak np. w Zielonej Górze, gdzie spór toczy się o miejsce, w którym powinna powstać droga stanowiąca część obwodnicy miasta [17]. W tym przypadku mamy do czynienia z dwiema aktywnymi grupami obywatelskimi: zwolennikami oraz przeciwnikami budowy drogi w wyznaczonym miejscu oraz władzami mia-

sta, które obiecały zrealizować inwestycję. Spór ten z pewnością nie będzie łatwy, jednakże władze Zielonej Góry planują przeprowadzenie debat i konsultacji.

Jaka jest zatem rola procesów konsultacji w planowaniu przestrzennym i jakie są kluczowe czynniki ich realizacji, aby przyczyniały się nie tyle do łagodzenia konfliktów przestrzennych, ale ich identyfikacji i stworzenia możliwości do reagowania na nie?

Poszukując odpowiedzi na to pytanie przyjrzelśmy się bliżej projektowi „Przestrzeń dla partycypacji” realizowanemu przez Pracownię Badań i Innowacji Społecznych „Stocznia” w partnerstwie z Pracownią Zrównoważonego Rozwoju i Związkiem Miast Polskich w ramach programu operacyjnego „Wiedza Edukacja Rozwój”, przy współpracy z Ministerstwem Funduszy i Polityki Regionalnej (wcześniej Ministerstwem Inwestycji i Rozwoju). Celem projektu jest wsparcie samorządów lokalnych w planowaniu i przeprowadzaniu konsultacji społecznych miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego lub studium przy aktywnym udziale mieszkańców. Analizie poddane zostały materiały ewaluacyjne z realizacji projektu w latach 2016-2018.

14 Zgodnie z art. 11 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym gmina jest zobowiązana do podejmowania konsultacji społecznych w ramach sporządzania planu miejscowego albo studium. Wójt, burmistrz albo prezydent miasta, po podjęciu uchwały o przystąpieniu do sporządzenia któregoś z wyżej wymienionych dokumentów, publikuje ogłoszenie, określając termin, formę i miejsce składania wniosków, a następnie rozpatruje te wnioski, tworząc projekt dokumentu planistycznego. Kolejnym etapem konsultacji jest ogłoszenie o wyłożeniu projektu dokumentu planistycznego do publicznego wglądu wraz z zorganizowaniem dyskusji publicznej nad przyjętymi w projekcie rozwiązaniami, a następnie zbieranie uwag do tego projektu. Ustawodawca jedynie w kwestii ogłoszenia zdecydował się na dokładniejsze wyjaśnienie, na czym ten proces ma polegać: ogłoszenie powinno być zamieszczone w miejscowej prasie przez obwieszczenie, a także w sposób zwyczajowo przyjęty w danej miejscowości. Decyzje, w jaki sposób będą zbierane wnioski oraz jak w praktyce będzie wyglądała dyskusja publiczna, ustawodawca pozostawia samorządom nie uszczegóławiając, jak procesy te powinny zostać przeprowadzone. To stwarza prawną możliwość na szeroki proces partycypacji, angażujący wielu aktorów.

W ramach projektu „Przestrzeń dla partycypacji” podejmowane były działania służące temu, aby konsultacje zapewniały włączenie się mieszkańców w tworzenie dokumentów planistycznych od najwcześniejszego etapu, ich aktywny udział w całym procesie oraz umożliwienie wymiany informacji i dobrą współpracę pomiędzy wszystkimi interesariuszami: osobami, które są zainteresowane przestrzenią i których ta przestrzeń dotyczy (mieszkańców, przedsiębiorców,

użytkowników przestrzeni, urzędników, radnych itd.). Kluczowe jest tu zainteresowanie interesariuszy tematem konsultacji, a następnie bieżące informowanie ich o procesie na wszystkich jego etapach (zarówno przed rozpoczęciem właściwych rozmów, jak i po zakończeniu partycypacji), umożliwienie wymiany informacji, kontakt z osobami odpowiedzialnymi za partycypację i jej uczestnikami. Dlatego też gminy posługiwały się wieloma dostępnymi i przede wszystkim skutecznymi metodami informowania, takimi jak: plakaty, zaproszenia, strony internetowe i portale społecznościowe czy informacje prasowe [18]. Włączenie szerokiej grupy interesariuszy pozwoliło na spojrzenie na przestrzeń z różnych, często zupełnie odmiennych, perspektyw, jak również na otrzymanie różnych opinii na temat trwających sporów i konfliktów.

Następnie gminy zbierały informacje o przestrzeni poprzez różnorodne metody, takie jak ankiety, wywiady, sondaże oraz spacery badawcze pozwalające zebrać wiele informacji o przestrzeni, które następnie posłużyły do przygotowania projektu dokumentu. Po jego sporządzeniu, gminy przeszły do etapu konsultacji jego treści. By umożliwić uwspólnianie wiedzy każdej z grup interesariuszy, gminy stworzyły warunki do wymiany spostrzeżeń poprzez debaty, warsztaty i otwarte spotkania, pamiętając o tym, że każda grupa dysponuje odmienną wiedzą dotyczącą przestrzeni oraz o różnicach w percepcji między profesjonalistami a nieprofesjonalistami. Im więcej wiedzy posiadamy na temat określonej przestrzeni, tym łatwiej określić obszary problemowe i konflikty, zarówno terażniejsze, jak i potencjalne.

Wymiana wiedzy na temat przestrzeni oraz potrzeb interesariuszy umożliwia znalezienie najważniejszych obszarów problemowych, a następnie wspólne zastanowienie się nad tym, w jaki sposób rozwiązać sytuację. Zebranie informacji, a następnie rozwiązanie sporów i znalezienie optymalnych rozwiązań dla problemów pojawiających się w ramach dyskusji, ułatwia podjęcie ostatecznych decyzji. Należy przy tym pamiętać, że ostatecznie odpowiedzialność za podjęte decyzje spoczywa na urzędnikach, a nie na wszystkich osobach zaangażowanych w proces partycypacji. Dlatego też gminy w ramach konsultacji przekazały interesariuszom informację zwrotną z przeprowadzonych konsultacji, w której zostały opisane wnioski z procesu partycypacyjnego i to, w jaki sposób przełożyły się na ostateczne decyzje. Daje to szansę na wyeliminowanie konfliktów

Wymiana wiedzy na temat przestrzeni oraz potrzeb interesariuszy umożliwia znalezienie najważniejszych obszarów problemowych, a następnie wspólne zastanowienie się nad tym w jaki sposób rozwiązać sytuację. Zebranie informacji, a następnie rozwiązanie sporów i znalezienie optymalnych rozwiązań dla problemów pojawiających się w ramach dyskusji ułatwia podjęcie ostatecznych decyzji.

w przyszłości, gdy zamierzone decyzje znajdą swoje odzwierciedlenie w realnych zmianach w przestrzeni.

Pozytywny charakter partycypacji w kształtowaniu przestrzeni, również w sytuacjach konfliktu, potwierdzają specjaliści – urzędnicy biorący udział w omawianym programie. Ankiety ewaluacyjne przeprowadzone wśród urzędników pokazały, że pozytywnie oceniają oni procesy partycypacji mimo wcześniejszych obaw [19]. Istotny jest fakt, że specjaliści rzadko byli zadania, że partycypacja w ramach kształtowania przestrzeni (w tym wypadku tworzenia miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego) zwiększa ryzyko wystąpienia konfliktów. Co więcej, w przeprowadzonych wywiadach mocno zarysowywał się pogląd, że partycypacja, mimo konieczności włożenia zasobów, pozwala zawczasu rozładować ewentualne napięcia, co przekłada się na zmniejszenie czasu pracy, który byłby konieczny w późniejszych etapach. Jeden z urzędników biorących udział w programie, następująco wypowiedział się o jego skutkach:

Zauważyliśmy większe zainteresowanie mieszkańców tym, czym zajmuje się referat. Dzięki projektowi łatwiej jest nam teraz dotrzeć do mieszkańców. Szybciej otrzymujemy informację zwrotną na jakiegokolwiek ogłoszenia i informacje w prasie czy mediach (...). Mieszkańcy zaczęli sami przychodzić i pytać, czy są jakieś zmiany w planach miejscowych i czy mogą zgłaszać swoje wnioski. Ewidentnie zaczęli bardziej rozumieć zagadnienia związane z planowaniem przestrzennym. Wcześniej mam wrażenie, że omijali ten temat, teraz wydaje mi się, że nabrał on na znaczeniu wśród mieszkańców i radnych [20].

16

Nie była to odosobniona opinia. Inny urzędnik biorący udział w programie twierdzi, że: „proces konsultacji jest bardzo pracochłonny, ale też bardzo efektywny. Pozwala tak poprowadzić proces planowania, żeby uniknąć wielu niepotrzebnych konfliktów, dzięki czemu w niektórych sytuacjach oszczędza czas później” [21]. Powyższe opinie praktyków w kształtowaniu przestrzeni pokazują, jak ważnym i pomocnym może być proces partycypacji, zarówno jako narzędzie rozwiązywania konfliktów, jak i po prostu współpracy między urzędnikami a mieszkańcami, co oczywiście może się przełożyć na lepszą przestrzeń do życia.

Opinie urzędników dotyczące większej aktywności mieszkańców oraz badania dotyczące partycypacji pokazują również, że sami mieszkańcy są coraz bardziej zainteresowani i chętniej biorą udział w procesach konsultacyjnych. Zgodnie z wynikami badań przeprowadzonych w ramach projektu, 58 proc. ankietowanych uważało, że warto przeprowadzać konsultacje społeczne [22]. Bardzo istotny, szczególnie dla urzędników, powinien być fakt, że przeprowadzenie konsultacji ma pozytywny wpływ na opinie na temat mechanizmu konsultacji, jak i funkcjo-

nowania władzy. Konieczna jest więc zmiana w podejściu samorządów do partycypacji i jak najszerze stosowanie takiego podejścia do zarządzania, a jak pokazują powyższe dane, skorzystają również na tym władze.

Wnioski z procesów konsultacyjnych przeprowadzonych w ramach Przestrzeni dla Partycypacji pokazują, że konsultacje pomagają w wykrywaniu i zażegnaniu konfliktów przestrzennych. Dzieje się tak, ponieważ szeroka wymiana informacji, która jest podstawą konsultacji, umożliwia identyfikację obecnych i potencjalnych sytuacji konfliktowych, a im szybciej interesariusze zostaną włączeni w proces tworzenia dokumentu, tym gmina ma więcej czasu na skuteczne rozwiązanie sporów. Z kolei wydłużony czas konsultacji pozwala na użycie różnych metod i narzędzi służących zarządzaniu konfliktami.

Włączenie mieszkańców w proces projektowy i decyzyjny może pomóc w lepszym zrozumieniu, a następnie zaakceptowaniu decyzji, jak również daje szansę na szerokie zaangażowanie interesantów w kształtowanie przestrzeni przy kolejnych projektach, co może przełożyć się na eliminowanie potencjalnych konfliktów w przyszłości. Ponadto, zaangażowanie mieszkańców zwiększa przejrzystość działań władzy, jak również może wpłynąć na zaufanie do rządzących.

Podsumowując, partycypacja może być czynnikiem zmieniającym podejście do planowania przestrzennego, co przekłada się również na spory i konflikty dziejące się w przestrzeni. Należy pamiętać, że konflikt przestrzenny nie jest sytuacją wyjątkową: jest to powszechne zjawisko pozwalające na dyskusje o otaczającej nas przestrzeni i aktywizację ludzi do działań związanych z przestrzenią. Kluczem do kształtowania przestrzeni nie jest więc unikanie konfliktów za wszelką cenę, ale wyciąganie z nich odpowiednich wniosków, pozwalających na zagospodarowanie przestrzeni w sposób, który będzie odpowiadał na potrzeby możliwie wszystkich interesariuszy. Dlatego też partycypacja jest tak ważna - jako idea umożliwiająca włączenie się każdego z nas w proces planowania przestrzennego oraz pozwalająca na zarządzanie konfliktami przestrzennymi oraz ich rozwiązanie.

LITERATURA CYTOWANA

- [1] J. J. Parysek, University of British Columbia w Vancouver (Kanada) jako przestrzeń publiczna szczególnego rodzaju, w: *Przestrzeń publiczna miast*, red.: I. Jażdżewska, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2011.
- [2] J. Mucha, *Konflikt i społeczeństwo: z problematyki konfliktu społecznego we współczesnych teoriach zachodnich*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1978.
- [3] J. Reykowski, *Sprzeczność interesów jako źródło konfliktów*, Nauka, 3, 2011
- [4] J. Mucha, op. cit.

- [5] A. Karwińska, *Konflikty w przestrzeni społecznej miasta*, Space - Society-Economy, 9, 2009.
- [6] *Zanim wybuchnie konflikt. Tom A: dlaczego?*, red.: K. Pawłowska, Fundacja Partnerstwo dla Środowiska, Kraków 2010.
- [7] D. Kociuba, *Gra o przestrzeń publiczną miast*, Studia miejskie, 12, 2013
- [8] K. Dmochowska-Dudek, *Obiekty NIMBY jako przykład konfliktowych inwestycji na terenach mieszkaniowych - teoretyczny zarys problemu*, Space - Society - Economy, 10, 2011.
- [9] S. Chełpa, T. Witkowski, *Psychologia konfliktów. Praktyka radzenia sobie ze sporami*, Oficyna wydawnicza UNUS, Wrocław 1999.
- [10] *Ustawa o rewitalizacji. Komentarz. Tom 1*, red. J. H. Szlachetko, K. Borówka, Gdańsk 2017.
- [11] J. L. Creighton, *The Public Participation Handbook*, Jossey-Bass, San Francisco, 2005.
- [12] S. R. Arnstein, *A Ladder of Citizen Participation*, Journal of the American Institute of Planners, 35, 1969.
- [13] *Zanim wybuchnie konflikt*, op. cit.
- [14] <https://www.trojmiasto.pl/wiadomosci/10-lat-jezdzi-chodnikiem-Na-nowy-nie-wjada-n132482.html>
- [15] <https://m.radiogdansk.pl/wiadomosci/item/97263-urzednikom-z-gdyni-ufac-nie-nalezy-ciag-dalszy-sporu-miedzy-mieszkancami-ul-morskiej-a-magistratem/97263-urzednikom-z-gdyni-ufac-nie-nalezy-ciag-dalszy-sporu-miedzy-mieszkancami-ul-morskiej-a-magistratem>
- [16] <https://m.radiogdansk.pl/wiadomosci/item/97263-urzednikom-z-gdyni-ufac-nie-nalezy-ciag-dalszy-sporu-miedzy-mieszkancami-ul-morskiej-a-magistratem/97263-urzednikom-z-gdyni-ufac-nie-nalezy-ciag-dalszy-sporu-miedzy-mieszkancami-ul-morskiej-a-magistratem>
- [17] <https://gazetalubuska.pl/zielona-gora-jak-droga-mieszkancow-i-rade-podzielila-jak-zakonczy-sie-spor-zdjecia-wideo/ar/c1-14392089>
- [18] A. Karłowska, J. Suchomska, *Przepis na plan. Narzędziownik*, Pracowania Zrównoważonego Rozwoju, Fundacja i Pracownia Badań i Innowacji Społecznych „Stocznia”, 2018.
- [19] R. Rudnicki, *Końcowy raport ewaluacyjny projektu „Przestrzeń dla partycypacji”*, Warszawa 2018.
- [20] Ibidem
- [21] Ibidem
- [22] K. Starzyk-Durbacz, *O partycypacji Podsumowanie badań i analiz dotyczących partycypacji obywatelskiej w Polsce*, Pracownia Badań i Innowacji Społecznych „Stocznia”, Warszawa 2016.

CONFLICT IN SPACE AND SPACE FOR CONFLICT: THE INFLUENCE OF SOCIAL PARTICIPATION ON DISPUTES IN PUBLIC SPHERE

SUMMARY

The aim of the article is to characterize spatial conflicts and the role of social consultation and participation processes in resolving these disputes. At the beginning of the article we present the concept of spatial conflict. We present its specificity by briefly describing several examples of conflicts over public space that have emerged in Poland in recent years. Next, we present the idea of social consultations and their institutional and legal legitimacy in the context of conducting spatial policy in Poland. The article ends with an analysis of the role of social consultations and participatory processes in resolving disputes about public space. We focus on the data collected during the evaluation of the „Space for Participation” project. In the text we refer to the opinions of the participants of this project, which allowed us to better answer the question whether these mechanisms can help in solving spatial conflicts.

Key words: : spatial conflict, public space, space planning, social consultations, participation, participatory space planning



Mateusz Strzałkowski

matt.strzalkowski@gmail.com

Absolwent administracji na Wydziale Prawa i Administracji UMK, student psychologii w Instytucie Psychologii UMK, współpracuje z Pracownią Zrównoważonego Rozwoju. Przewodzi badania w ramach projektu „Spostrzeganie miejsc jako bytów esencjalnych: implikacje dla poczucia identyfikacji z miejscem, pamięci miejsca oraz reakcji na różnorodność i zmianę miejsca” finansowanego ze środków Narodowego Centrum Kultury. Interesuje się psychologią społeczną, architekturą, kształtowaniem przestrzeni, jak również zmianami zachodzącymi w miastach.



Joanna Suchomska

j.suchomska@pwr.org.pl

Socjolożka. Swój warsztat i doświadczenie badawcze zdobyła w Zespole Realizacji Badań „Pryzmat” działającym przy UMK w Toruniu. W Pracowni Zrównoważonego Rozwoju prowadzi badania społeczne, sporządza analizy i raporty, koordynuje zespoły badawcze i projekty związane z konsultacjami społecznymi. Marzy o stworzeniu instytutu badawczego działającego przy Fundacji. Pasjonują ją wszelkie inicjatywy podejmowane na rzecz zmiany w miastach, szczególnie te podejmowane oddolnie przez samych mieszkańców.

Aniła Kwiatkowska

MIĘDZY WERTEREM A PAPAGENO, CZYLI JAK INFORMOWAĆ O SAMOBÓJSTWIE, ABY NIE ZASZKODZIĆ

STRESZCZENIE

Artykuł zarysowuje kilka wątków problematyki samobójstw na gruncie socjologicznym i medioznawczym. Dwie pierwsze części skupiają się na bardziej teoretycznym przedstawieniu tematu: aktualnych statystyk i problemów statystycznych oraz perspektyw teoretyczno-badawczych i efektów medialnych przekazów w kontekście samobójstw. Kolejne części podejmują natomiast wątki praktycznie i wskazują, jak poprawnie konstruować materiały dziennikarskie oraz jak zapobiegać samobójstwom każdego dnia.

Słowa kluczowe: samobójstwo, próba samobójcza, efekt Wertera, efekt Papageno, media

OD STATYSTYK DO CZYNÓW

Według danych Światowej Organizacji Zdrowia (WHO) z 2019 roku co 40 sekund popełniane jest samobójstwo na świecie, przy czym w krajach o wysokim dochodzie prawie trzy razy częściej przez mężczyzn niż kobiety [1]. W Polsce szacuje się, że codziennie na 15 przypadków samobójczej śmierci 12 przypada na mężczyzn. Wskaźnik samobójstw dla naszego kraju wynosi 16,2 na 100 tys. mieszkańców (22 miejsce na świecie), przy średniej 10,5 dla świata i 13,7 dla Europy [2]. Aby lepiej zobrazować skalę problemu, w Polsce w roku 2018 w wyniku wypadku drogowego zginęło 2862 osób [3], podczas gdy 6143 popełniło samobójstwo [4]. Liczba ta może być jeszcze większa, biorąc pod uwagę, że część osób z wypadków mogła w ten sposób umyślnie odebrać sobie życie.

Ci, którzy zabijają się w wypadkach samochodowych, nie zostają uchwyceni jako samobójcy. Ci, którzy po uśiłowanym samobójstwie umierają tygodnie lub miesiące później z odniesionych obrażeń lub wynikłych infekcji, nie są rejestrowani jako samobójcy; wiele przypadków tuszuje rodziny [5].

Problemów z dokładnym zliczeniem jest jednak znacznie więcej, np. Krzysztof Rosa kilka lat temu pisał o nierzetelności publikowanych w Polsce urzędowych danych statystycznych. Zwracał on uwagę, że błędy popełniane są już na samym początku tworzenia dokumentacji, m.in. kwalifikowanie zgonu samobójczego jako „wypadku” czy „zgonu z przyczyn nieznanych”, co może wynikać „albo z celowego działania tych, którym zależy na ukryciu prawdziwej przyczyny śmierci, albo niewiedzy, niekompetencji, uprzedzeń różnych osób, które decydują o ostatecznej formie zapisu w dokumencie” [6].

Istotną koncepcją teoretyczną próbującą wyjaśnić mechanizmy powstawania nierzetelności w dokumentach urzędowych jest teoria społecznych znaczeń samobójstw Jacka Douglasa, według której samobójstwo staje się społeczną konstrukcją, gdzie podstawową rolę odgrywa definicja sytuacji [7]. Oznacza to, że aby nazwać daną śmierć „samobójstwem” należy określić przyczynę zgonu, w co zaangażowane są różne strony: rodzina zmarłego, policjant, prokurator, lekarz itd. Przypisana przyczyna zgonu będzie zatem zależeć od chęci i możliwości pozyskania danych, które pomogłyby w kwalifikacji. Mając na uwadze powyższe trudności oraz ewentualnie popełniane błędy, można przyjąć, że podawane dane statystyczne są prawdopodobnie najmniejszą i najsłabiej reprezentatywną liczbą samobójstw.

22

W POSZUKIWANIU WINNEGO

Na gruncie socjologii zagadnienie samobójstwa ma status szczególny, ponieważ akt samobójczy jest świadomą rezygnacją jednostki z uczestnictwa w życiu społecznym. Socjologiczna perspektywa badań za główny cel poznawczy wyznacza ustalenie społecznych źródeł i uwarunkowań wpływających na powstawanie i nasilanie tego typu działań autodestrukcyjnych [8]. Punktem wyjścia naukowej analizy staje się zatem nie jednostkowy akt samobójczy, a funkcjonowanie społeczeństwa dookoła niego. Émile Durkheim, klasyk socjologicznej analizy samobójstw, dowodził, że samobójstwa nie są efektem indywidualnych cech jednostek, lecz zjawiskiem determinowanym cechami grup społecznych i typem społeczeństwa, w którym żyją [9].

Współczesne socjologiczne badania zachowań samobójczych dzielą się na trzy główne perspektywy teoretyczno-badawcze:

1. Perspektywa społecznej integracji – za jej twórcę uważa się wspomnianego E. Durkheima, który przede wszystkim analizował stopień integracji jednostki ze społeczeństwem oraz kontroli społeczeństwa nad zachowaniami jednostki.
2. Perspektywa modernizacyjna – skupiona jest na wpływie różnych aspektów procesu modernizacji (industrializacji, urbanizacji, edukacji itd.) na wzrost wskaźnika samobójstw.
3. Perspektywa analizy zachowań samobójczych – podkreśla sposób funkcjonowania i uczenia się (socjalizacji) norm społecznych i kulturowych (m.in. religijnych i etycznych) [10].

W ramach trzeciego opisywanego modelu warto wyróżnić nurt badań zajmujący się wpływem sposobu rozpowszechniania informacji o samobójstwie i próbach samobójczych przez media. Podkreślić należy w szczególności wagę mechanizmu powielenia wzorów zachowań samobójczych przez niektóre grupy społeczne (np. osoby młode, osoby rozważające samobójstwo czy osoby chore psychicznie). Upublicznione samobójstwo może służyć jako czynnik wyzwalający, który przy braku czynników ochronnych może doprowadzić do samobójstwa osoby podatnej. Taki proces określany bywa mianem „zarażenia samobójczego” [11].

Jednym ze słynniejszych przykładów takiego autodestrukcyjnego mechanizmu była powieść Johanna Wolfganga von Goethego pt. *Cierpienia młodego Wertera*. Książka, w której tytułowy bohater odbiera sobie życie w imię miłości, wywołała fascynację (niemal do poziomu kultu) w XVIII-wiecznej Europie. Podziw literackiego bohatera wyrażano m.in. poprzez podobny do niego ubiór (tzw. gorączka Wertera), sytuację życiową (niespełnioną miłość) oraz zakończenie życia z podobnych pobudek i nierzadko w podobny sposób.

Współcześnie efekt Wertera wywołują najczęściej mass media, a wiele badań dowodzi, że nieumiejętne informowanie o przypadkach samobójstw zwiększa liczbę prób samobójczych i samobójstw.

Największy wzrost prób samobójczych odnotowuje się w przypadku przekazów medialnych dotyczących popularnych muzyków, wokalistów, aktorów, sportowców oraz innych znanych i poważanych osób [12]. Przykładem może być sytuacja po śmierci Robina Williamsa (2014 r.), kiedy w cztery miesiące później w Stanach Zjednoczonych odnotowano 1841 więcej samobójstw [13].

Największy wzrost prób samobójczych odnotowuje się w przypadku przekazów medialnych dotyczących popularnych muzyków, wokalistów, aktorów, sportowców oraz innych znanych i poważanych osób. Przykładem mogą być 4 miesiące po śmierci Robina Williamsa (w 2014 r.), w ciągu których zaobserwowano o 1841 więcej samobójstw w Stanach Zjednoczonych.

Z kolei kiedy brytyjska telewizja pokazała historię na temat przedawkowania paracetamolu, zatrucia tym lekiem zwiększyły się o 17% w tygodniu po emisji programu i o 9% w kolejnym tygodniu. Wiele osób, które oglądało tenże program i przeżyło próbę samobójczą, stwierdziło, że wpłynął on na ich decyzję o podjęciu próby samobójczej [14]. Amerykańskie badanie z 2017 roku wykazało natomiast, że popularność młodzieżowego serialu *Trzyście powodów* (ang. *13 Reasons Why*), który opisywał samobójstwo jednej z fikcyjnych bohaterek, związane było ze znaczącym wzrostem liczby internetowych wyszukiwań dotyczących samobójstwa, w tym o 26% więcej wyszukiwań hasła „jak popełnić samobójstwo”, 18% dla wyrażenia „popełnienie samobójstwa” i 9% więcej dla hasła „jak się zabić” [15].

Problem jest niemały, a WHO w programie LIVE LIFE dotyczącym prewencji samobójstw, jako jedną z głównych kwestii wyróżnia odpowiedzialne raportowanie przez media oraz związane z nim ograniczenie dostępu do informacji w sprawie samobójstw [16]. Możliwe jest bowiem uzyskanie mniej znanego efektu odwrotnego, zwanego efektem Papageno. Pochodzi on od imienia bohatera opery pt. *Czarodziejski flet* Wolfganga Amadeusa Mozarta. Papageno zostaje powstrzymany przed samobójstwem dzięki pokazaniu mu innego rozwiązania jego problemów.

24

Choć działania takiego ochronnego mechanizmu są trudniejsze do zweryfikowania, to można wspomnieć o niezaobserwowaniu wzrostu samobójstw po śmierci Kurta Cobaina (w Stanach Zjednoczonych w 1994 roku) czy szwedzkiego DJ-a i producenta Avicii'ego (w 2018 roku). Po samobójczej śmierci amerykańskiej grunge'owej gwiazdy, wdowa po muzyku (Courtney Love) oraz media podawały telefony do instytucji interwencji kryzysowych, które zanotowały wzrost liczby zgłaszających się osób. Z kolei po samobójstwie skandynawskiego muzyka policja odmówiła podania powodu śmierci, a media informując o jego śmierci skupiały się na prewencji, m.in. zastanawiano się, czy można było zapobiec niepotrzebnej tragedii oraz podkreślano dostępność pomocy (wraz z podawaniem numeru telefonu, pod który można się zgłosić w razie kryzysu psychicznego).

PO PIERWSZE: NIE SZKODZIĆ

W Polsce mimo szeroko zakrojonych kampanii i szkoleń wciąż można znaleźć niewłaściwie skonstruowane przekazy medialne, które potencjalnie mogą przyczynić się do kolejnej niepotrzebnej śmierci. Zwykle nie wynikają one z braku dobrej woli, a z niewiedzy. Bazując na prewencyjnych zaleceniach WHO, w Polsce zostały opracowane kompendia wiedzy dla pracowników mediów, osób wypowiadających się w mediach oraz moderatorów treści w Internecie: *Poradnik dla mediów* [17], *Poradnik dla osób wypowiadających się dla mediów* [18] oraz *Poradnik dla moderato-*

rów i administratorów serwisów internetowych |19| (wszystkie są dostępne bezpłatnie w sieci).

Dobór słów, ilustracji czy tytułu przekazu medialnego może uratować czyjeś życie. Na barkach twórców mediów spoczywa obowiązek przestrzegania podstawowych zasad i tworzenia komunikatów tak, aby nie przyczynić się do kolejnych samobójstw. *Poradnik dla mediów* zaleca, aby tworząc materiał dotyczący samobójstwa podawać aktualne informacje o tym, gdzie i jak szukać pomocy oraz edukować opinię publiczną w temacie przyczyn i zapobieganiu samobójstwom, unikając przy tym szerzenia szkodliwych mitów. Wskazuje także, że należy zachować szczególną ostrożność w opisywaniu samobójstw znanych osób oraz przy przeprowadzaniu wywiadów z osobami, które utraciły bliskich w wyniku samobójstwa. Aby uniknąć najpowszechniejszych błędów występujących w materiałach prasowych, należy:

- NIE przedstawiać samobójstwa jako racjonalnego rozwiązania problemu,
- NIE opisywać szczegółowo metody, a szczególnie NIE popularyzować nowych metod,
- NIE podawać szczegółów dotyczących miejsca aktu,
- NIE używać dramatycznych określeń czy sensacyjnych nagłówków,
- NIE umieszczać historii o samobójstwie w widocznych miejscach i unikać ich powielania,
- NIE używać przygnębiających zdjęć ani materiałów wideo

Szczegółowo opisana nowa metoda samobójczej śmierci nieraz wywołała epidemię kolejnych zgonów. Nie należy także sugerować, że śmierć była szybka, skuteczna, bezbolesna czy że rozwiązała czyjś problem. Sposób popełnienia samobójstwa można w materiale prasowym pominąć lub przedstawić ogólnie, podkreślając cierpienie i możliwe komplikacje. Negatywne określenia kojarzące daną metodę z niepożądanym skutkiem, mogą zmniejszyć ryzyko naśladownictwa tejże metody.

Równie ważne jest unikanie negatywnych określeń w odniesieniu do możliwości otrzymania pomocy czy poradenia sobie z problemem. Należy wystrzegać się także uproszczeń i spekulacji na temat domniemanego czynnika, który mógł doprowadzić do samobójstwa. Umyślne odebranie sobie życia nigdy bowiem nie jest spowodowane jednym czynnikiem, nawet jeśli rodzina, policja czy media nie znają innych.



Celem materiału dotyczącego samobójstwa, zamiast wywołania sensacji, powinno być pokazanie, w jakiej grupie wiekowej czy środowiskowej może pojawić się dany problem i informacje, jak sobie z nim poradzić. Warto podawać pozytywne

Należy wystrzegać się także uproszczeń i spekulacji na temat domniemanego czynnika, który mógł doprowadzić do samobójstwa. Umyślne odebranie sobie życia nigdy bowiem nie jest spowodowane jednym czynnikiem, nawet jeśli rodzina, policja czy media nie znają innych.

przykłady uzyskania pomocy, np. działań czy rozmów, które pomogły komuś w trudnej sytuacji.

Warto także podkreślić wagę internetowych portali, profili czy blogów, które bywają miejscem anonimowego wyrażenia kryzysu samobójczego. Przy administrowaniu i moderowaniu stronami internetowymi zaleca się monitoring komentarzy pojawiających się pod artykułami dotyczącymi samo-

bójstw. Często są one mieszanką treści pozytywnych i wspierających oraz hejtu skierowanego w stronę bliskich opisywanej osoby. W szczególnych przypadkach zaleca się wyłączenie możliwości komentarzy. Nie mniej ważne jest także śledzenie komentarzy osób przejawiających myśli samobójcze i opracowanie standardów odpowiedzi zawierających aktualne informacje o pomocy. Podanie numeru telefonu (np. do Centrum Wsparcia) może uratować życie drugiego człowieka.

KAŻDY MOŻE POMÓC

Jak zmniejszać liczbę samobójstw? Zapobieganie odbywa się na wielu płaszczyznach, a media są tylko jedną z nich. Nie mniej niż przekazy medialne na życie drugiej osoby może mieć wpływ każdy z nas. Wspomniane uprzednio poradniki zgodnie radzą, aby nie być obojętnym na osoby w kryzysie i nie lekceważyć ich wypowiedzi czy działań świadczących o myślach samobójczych. Ważne jest zaoferowanie swojej obecności, np. poprzez zaproponowanie pomocy, wsparcia, czasu, czy zadbanie o bezpieczne otoczenie dla potencjalnego samobójcy. W kolejnych krokach warto poszukać profesjonalnej pomocy, np. pomóc w znalezieniu lekarza czy podać numery wsparcia w sytuacjach kryzysowych. W ujęciu długoterminowym warto wzmacniać odporność psychiczną, zapewniając wsparcie w trudnych momentach życiowych, bez względu na wiek. Pomoc w przypadku trudności w szkole (np. *bullying*) czy starości jest tak samo ważna jak wsparcie w obliczu trudnych relacji w pracy (np. *mobbing*), relacji rodzinnych (np. rozwód), problemów finansowych czy choroby.

W pracy możemy przyczynić się do współtworzenia atmosfery sprzyjającej rozwojowi osobistemu i sprawnej komunikacji opartej na wzajemnym szacunku. Jednymi z zaleceń dla pracodawców jest zapewnienie standardów wzmacniających

odporność psychiczną oraz wdrażanie działań dających poczucie sensu i radości z dobrze wykonywanej pracy. Wśród przykładów można wymienić utworzenie systemu pomocy koleżeńskiej, tak aby każdy pracownik wiedział, gdzie i w jaki sposób może otrzymać wsparcie.

Streszczenie powyższych zaleceń dla przekazów medialnych może mieć zastosowanie nie tylko w pracy w mediach, ale również w życiu każdego z nas. Mediom, w szczególności internetowym, zależy na kontakcie ze swoimi odbiorcami. Każdy może się do nich zwrócić, wysyłając wiadomość do redakcji czy konkretnego dziennikarza i/lub zostawiając informację w dziale komentarzy. Ważne, aby była to informacja pouczająca (np. powołująca się na standardy WHO), a nie obraźliwa dla kogokolwiek. Warto pamiętać, że tak, jak każdy z nas jest odpowiedzialny za przyszłość mediów, tak również jesteśmy odpowiedzialni za życie drugiego człowieka.

LITERATURA CYTOWANA

- [1] *Suicide: one person dies every 40 seconds*, 9.09.2019, <https://www.who.int/news-room/detail/09-09-2019-suicide-one-person-dies-every-40-seconds> (dostęp: 30.12.2019).
- [2] *Suicide Rate By Country 2019*, 27.08.2019, <http://worldpopulationreview.com/countries/suicide-rate-by-country> (dostęp: 30.12.2019).
- [3] Komenda Główna Policji, *Wypadki drogowe w Polsce w 2018 roku*, aktualizacja: 2019, <http://statystyka.policja.pl/st/ruch-drogowy/76562>, *Wypadki -drogowe-raporty-roczne.html* (dostęp: 30.12.2019).
- [4] *Suicide Rate By Country 2019*, op. cit.
- [5] Cyt. za: K. Cygielska, 1976, *Samobójstwo*, [w:] *Zagadnienia patologii społecznej*, Adam Podgórecki (red.), Warszawa 1976.
- [6] K. Rosa, 2008, *(Nie)wiarygodność danych statystycznych dotyczących zachowań samobójczych. Perspektywa teoretyczna i praktyka społeczna*, "Przegląd Socjologiczny" 2008, nr 2 (61), s. 265-290.
- [7] J. Douglas, 1967, *Social Meanings of Suicide*, Princeton University Press.
- [8] K. Rosa, op. cit.
- [9] É. Durkheim, 2006, *Samobójstwo. Studium z socjologii*, Warszawa: Oficyna Naukowa.
- [10] K. Rosa, op. cit.
- [11] *Suicide Prevention and Intervention Summary of a Workshop Institute of Medicine (US) Committee on Pathophysiology and Prevention of Adolescent and Adult Suicide*, Washington (DC): National Academies Press (US) 2001.
- [12] T. Niederkrotenthaler, M. Voracek, H. Arno, i in., 2010, *Role of media re-*

- ports in completed and prevented suicide: Werther v. Papagenoeffects.* “The British Journal of Psychiatry”, nr 197, s. 234-243.
- [13] D.S. Fink, Santaella-Tenorio Julian, Keyes Katherine M., 2018, *Increase in suicides the months after the death of Robin Williams in the US*, “PLOS ONE,” nr 13(2).
- [14] S. Simkin, i in., 1995, *Media influence on parasuicide. A study of the effects of a television drama portrayal of paracetamol self-poisoning*, “The British Journal of Psychiatry”, nr 167, s. 754-759.
- [15] Ayers J.W., B.M. Althouse, E.C. Leas, M. Dredze, i in., 2017, *Internet Searches for Suicide Following the Release of 13 Reasons Why*, “JAMA Internal Medicine”, nr 177 (10), s. 1527–1529.
- [16] *LIVELIFE: Preventing suicide*, 2018, https://www.who.int/docs/default-source/mental-health/suicide/live-life-brochure.pdf?sfvrsn=6ea28a12_2&download=true (dostęp: 30.12.2019).
- [17] *Preventing suicide: a resource for media professionals*, aktualizacja: 2017, Geneva: World Health Organization, 2017, https://www.who.int/mental_health/prevention/suicide/resource_media.pdf (dostęp: 30.12.2019).
- [18] A. Baran, A. Gmitrowicz, I. Koszewska, i in., 2018, *Rola mediów w promocji zdrowia psychicznego i w zapobieganiu samobójstwom. Poradnik dla pracowników mediów*, Warszawa, <http://www.itaka.org.pl/wp-content/uploads/2019/07/PORADNIK-I-skompresowany.pdf>
- [19] Ibidem

BETWEEN WERTHER AND PAPAGENO, OR HOW TO INFORM ABOUT SUICIDE SO AS NOT TO HARM

SUMMARY

The article outlines several threads of suicide-related issues in sociological and media studies. The first two parts focus on a more theoretical presentation of the topic: current analysis and statistical problems, theoretical perspectives and media effects in the context of suicide. The next parts, however, take up the threads more practically and show how to improve the construction of journalistic materials and how to prevent suicide every day.

Key words: suicide, suicide attempt, Werther effect, Papageno effect, media



Ania Kwiatkowska

anitamycak@gmail.com

Doktorantka nauk o mediach oraz magister dziennikarstwa i medioznawstwa w specjalizacji analityk mediów na Uniwersytecie Warszawskim. Od 2014 roku członkini zespołu Laboratorium Badań Medioznawczych UW oraz Centrum Analiz Medialnych. Trzykrotnie nagrodzona stypendium Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego za wybitne osiągnięcia naukowe. Naukowo interesuje się wpływem mediów na zmianę pokoleniowej tożsamości, socjologią mediów oraz metodologią medioznawczą.

Magdalena Szpunar

ODCZŁOWIECZONY CZŁOWIEK. O DEHUMANIZUJĄCEJ ROLI WSKAŹNIKOWANIA *

STRESZCZENIE

Osaczające nas ze wsząd procedury i algorytmizacja działania, sprawia, że procesy myślowe, czy refleksyjność, zostają wyrugowane, promując bezwzględne posłuszeństwo i poddanie się logice cywilizacji numerycznej. Liczby uznajemy za wiarygodne, miarodajne, rzetelne, a dodatkowo pozbawione ludzkiej stronniczości i interpretacji. Choć głosi się wszem i wobec zwiększający się zakres wolności i autonomiczności jednostek, mamy do czynienia z procesem przeciwnym – zniewalania jednostek procedurami, kwantyfikatorami i władzą statystyki. Brak poddania się nim grozi utratą skuteczności, o którą wielu tak zabiega, skazując jednostki na bezrefleksyjny konformizm. Nie chodzi zatem o to, aby myśleć, wręcz przeciwnie – chodzi o to, aby nie myśleć, nawykowo wykonując proceduralne wytyczne zbiurokratyzowanej do granic możliwości, odhumanizowanej maszyny. Udziwnione i sztucznie wykreowane procedury, zbliżają nas raczej do działania robotów, niż obdarzonych sprawstwem, racjonalnych podmiotów. Wartość ma zatem nie ta wiedza, która odnosi się do procesów rozumienia świata i samego siebie, ale ta, która objaśnia nam procedury, łatwo domykając niedookreślone. Podmiotowość jednostki, jej rozumienie świata – także poprzez afekty – czy samoświadomość, nie może być zastąpiona przez najbardziej wyszukane procedury algorytmiczne, które długo jeszcze pozostaną bezradne w sferze ludzkiej aksjologii.

Słowa kluczowe: dehumanizacja, depersonalizacja, wskaźnikowanie,
algorytmizacja

* Wykład wygłoszony 11.12.2019 r. przez autorkę w ramach Wykładów Mistrzowskich Kolegium Doktorskiego Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Wrocławskiego.

Funkcjonujemy w rzeczywistości społecznej poddanej nieznośnemu dyktatorowi policzalności wszystkiego. Wartość i znaczenie ma jedynie to, co jest lub może być mierzalne. Kwantyfikacja stała się naszym fetyszem, bez którego nie wyobrażamy sobie życia we współczesnym świecie. W coraz mniejszym stopniu pozytywnie oceniamy typowo ludzkie atrybuty, wypierane skutecznie przez tryby technicznej, odhumanizowanej, nastawionej na skuteczność maszyny społecznej. Władza statystyki zawłaszcza kolejne wymiary ludzkiej egzystencji, a liczby stają się rezerwuarem rozlicznych technik kontroli społecznej. Nasze spojrzenie i ocena innych ludzi w znaczącej mierze mają charakter techniczny, uwikłany w rozmaite nie-ludzkie konteksty. W tym nieracjonalnym pościgu za mierzalnością wszystkich i wszystkiego sami stwarzamy obezwładniającą matematyczność świata, indukując ją nawet tam, gdzie staje się ona niedorzeczna i jałowa**.

Świata się nie da domknąć w prostych schematach, wyskalowanych odpowiedziach, testach wykluczających pęknięcia, wahnięcia i półcienie. Można to czynić i przyznać trzeba, że robimy tak coraz częściej, by okiełznać co i rusz komplikującą się rzeczywistość społeczną. Podając się jednak obezwładniającej matematyczności świata, gubimy po drodze wątpliwość, a wraz z nimi tak potrzebną refleksyjność i wrażliwość na to, co standaryzacji się opiera i zwyczajnie wymyka.

W gruncie rzeczy mamy do czynienia z nowoczesną odstoną ubezwłasnowolnienia człowieka poprzez jego wskaźnikowanie. Stanowi ono formę kontroli nad pojedynczymi jednostkami, ale i całymi grupami społecznymi, pozwalając nieustannie je porównywać, oceniać wydajność i efektywność. Choć wydaje się, że celem podstawowym kwantyfikacji jest diagnoza, opis stanu rzeczy, podskórną ideą przez wielu w ogóle niedostrzeganą i nieuświadomianą jest możliwość sprawowania nadzoru. W takiej optyce jednostki stają się jednowymiarowe, ograniczone do konkretnej, policzalnej ich właściwości.

Refleksje niedawnej noblistki Olgi Tokarczuk, onegdaj studentki psychologii, bezlitośnie demaskują rzeczywistość poddaną kwantyfikacji, którą się zachłysłiliśmy do tego stopnia, że momentami złapanie oddechu wydaje się trudne, a przecież jest niezbędne do życia. W swojej powieści *Bieguni* autorka pisze: „Uczono nas tutaj, że świat da się opisać, a nawet wyjaśnić za pomocą prostych odpowiedzi na inteligentne pytania. Że w swej istocie jest bezwładny i martwy, że rządzi

** Szerzej na ten temat: M. Szpunar, *Kwantyfikacja rzeczywistości. O nieznośnym imperatywie policzalności wszystkiego*, w: „Zeszyty Prasoznawcze”, Kraków, WUJ, 2019/3, s. 95-104.

nim dość proste prawa, które należy wyjaśnić i podać – najlepiej wykorzystując diagram. Domagano się od nas eksperymentów. Formułowania hipotez. Weryfikowania. Wprowadzano nas w tajemnice statystyki, wierząc, że za jej pomocą można doskonale opisać wszelkie prawidłowości świata – że 90 procent jest bardziej znaczące niż pięć”. Świata się nie da domknąć w prostych schematach, wyskalowanych odpowiedziach, testach wykluczających pęknięcia, wahnięcia i półcienie. Można to czynić i przyznać trzeba, że robimy tak coraz częściej, by okiełznać co i rusz komplikującą się rzeczywistość społeczną. Poddając się jednak obezwładniającej matematyczności świata, gubimy po drodze wątpliwości, a wraz z nimi tak potrzebną refleksyjność i wrażliwość na to, co standaryzacji się opiera i zwyczajnie wymyka.

To, z czym się spotykamy – także w praktyce akademickiej – staje się niczym więcej jak fetyszyczą danych. Liczby uznajemy za wiarygodne, miarodajne, rzetelne, a dodatkowo pozbawione ludzkiej stronniczości i interpretacyjności. Choć głosi się wszem i wobec zwiększający się zakres wolności i autonomiczności jednostek, mamy do czynienia z procesem przeciwnym – zniewalania jednostek procedurami, wielkimi kwantifikatorami i władzą statystyki. Osaczające nas ze wsząd procedury i algorytmizacja działania sprawiają, że procesy myślowe czy refleksyjność zostają wyrugowane, promując raczej bezwzględne posłuszeństwo i poddanie się logice numerycznej. Brak owego poddania się grozi utratą skuteczności, skazując jednostki na bezrefleksyjny konformizm. Nie chodzi zatem o to, aby myśleć, wręcz przeciwnie – chodzi o to, aby nie myśleć, nawykowo wykonując proceduralne wytyczne zbiurokratyzowanej do granic możliwości, odhumanizowanej maszyny.

Udziwnione i sztucznie wykreowane procedury zbliżają nas raczej do działania robotów niż obdarzonych sprawstwem, racjonalnych podmiotów. Postępująca kwantyfikacja życia społecznego odsłania ważny aspekt współczesnej kultury, w której spadek zaufania próbuje się rekompensować rozrostem wszelakich procedur. Wartość ma zatem nie ta wiedza, która odnosi się do procesów rozumienia świata i samego siebie, ale ta, która objaśnia procedury, łatwo domykając niedookreślone.

Coraz rzadziej w jednostkach dostrzegamy ludzkie właściwości, raczej definiując ludzi przez atrybuty związane ze sprawnością i skutecznością funkcjonowania. Taki sposób postrzegania rzeczywistości powoduje, iż dajemy się uwieść absurdalnej narracji, która to przekonuje, iż istnieje mierzalny komponent wszystkiego. To głęboko antyhumanistyczne myślenie skłania nas do refleksji, iż jedynie dane ilościowe stanowią fundamentalny klucz do rozumienia i wyjaśniania rzeczywistości. To przekonanie niebezpieczne, gdyż jeśli uznamy *a priori*, iż wskaźniki są zawsze naukowe, obiektywne i bezstronne, moc ich oddziaływania i ubezwłasnowolnienia będzie silniejsza.

A przecież podmiotowość jednostki, jej rozumienie świata – także poprzez afekty czy samoświadomość – nie może być zastąpiona przez najbardziej wyszukane procedury algorytmiczne, które długo jeszcze pozostaną bezradne w sferze ludzkiej aksjologii. Wzrost heterogeniczności, przy jednoczesnej galopującej policzalności wszystkich i wszystkiego, sprawia, że kurczy się przestrzeń możliwego porozumienia się jednostek.

Różne statystyki nie tylko stają się narzędziami manipulowania rzeczywistością, ale po prostu tę rzeczywistość wytwarzają. Tworząc pewne standardy mierzenia rzeczywistości, przedstawiając ją w formie liczbowych reprezentacji, tak naprawdę pozbawiają szereg zjawisk znaczenia i kontekstu. Ze wskaźnikowaniem zawsze wią-

Wskaźniki zawsze wydają się nam „bezsronne”, „naukowe”, „przejrzyste”, a więc a priori uznajemy, iż możemy im wierzyć, nie poddając w wątpliwość ich wartości i niesionego wraz z nimi znaczenia. Redukują one niepewność, a przez to, że są interpretowane jako bardziej wiarygodne niż realna, nieuporządkowana i niezobiektywizowana rzeczywistość, działają wobec nas autorytatywnie. Nietrudno zauważyć, że dzięki temu w niedostrzegalny sposób stają się narzędziami dyskryminowania, segregowania i deprecjonowania ludzi.

że się uproszczenie i redukcjonizm, bowiem jego nadrzędnym celem jest łatwość wykorzystania i obróbki danych. W optyce takiej wielowymiarowość jednostek zostaje zredukowana do ich pojedynczego wymiaru.

Wskaźnikowanie jednostek pociąga za sobą wiele konsekwencji (Szpunar 2019). Po pierwsze pojawia się presja nieustannego poprawiania i ulepszania rzeczywistości, w czym nie ma nic zdrożnego, po wtóre, tworzy ono wyraźne standardy, dzięki którym dokonuje się porównań. W takiej optyce natychmiast pojawia się wartościowanie: lepsi-gorszy, wydajniejszy-mniej wydajny, przydatny-nieprzydatny.

Wskaźniki zawsze wydają się nam „bezsronne”, „naukowe”, „przejrzyste”, a więc a priori uznajemy, iż możemy im wierzyć, nie poddając w wątpliwość ich wartości i niesionego wraz z nimi znaczenia. Redukują one niepewność, a przez to, że są interpretowane jako bardziej wiarygodne niż realna, nieuporządkowana i niezobiektywizowana rzeczywistość, działają wobec nas autorytatywnie. Nietrudno zauważyć, że dzięki temu w niedostrzegalny sposób stają się narzędziami dyskryminowania, segregowania i deprecjonowania ludzi. Ponadto przez to, że są przez ludzi niezauważalne, nie budzą społecznego sprzeciwu, a infekowanie nimi naszej codzienności odbywa się przy naszym milczącym przyzwoleniu.

Logice kwantyfikacji podlegają studenci i uczniowie. Od najmłodszych lat przystosowuje się ich myślenie do rankingowania, klasyfikowania i ewaluowania

poziomu ich wiedzy. Dyrektorom szkół zależy przede wszystkim na możliwości wykazania się wysokimi notami w testach końcowych, stanowiących podstawę rankingu szkół, który określa „wartość edukacyjną” danej placówki. Uczniów nie socjalizuje się do refleksyjności czy krytycyzmu, ale przede wszystkim do umiejętności rozwiązywania testów, dzięki czemu szkoły mogą się wykazać wysoką skutecznością edukacyjną.

Tokarczuk w swoim odczycie noblowskim zwróciła uwagę na dojmujące doświadczenie postrzegania życia jako niepowiązanych ze sobą fragmentów, w których wszystko jest od siebie oddzielone, żyje osobno, bez związku - stąd obiad nie ma nic wspólnego z fermami hodowlanymi, a piękna bluzka z urągającą ludzkiej godności fabryką w Pakistanie. „Żeby łatwiej nam było to znieść dostajemy numery, identyfikatory, karty, toporne plastikowe tożsamości, które próbują nas zredukować do użytkowania jakiejś jednej części tej całości, którą przestaliśmy już dostrzegać” konstatuje noblistka. Jej zdaniem świat umiera, bo przestajemy wierzyć w literaturę, która pozostaje jedynym rezerwuarem wyrażania złożoności rzeczywistości bez uproszczeń i redukcji na fragmenty. Mamy do czynienia ze stanem, który Bernard Stiegler nazywa kulturą proletaryzacją, a więc niezdolnością do wykraczania wyobraźnią poza horyzont doraźnego, naocznego przeżywania wydarzeń.

W polskiej edukacji brakuje tego, co można by określić mianem edukacji do słabości. Nie oznacza ona rozlicznych kursów mentoringowych, sposobów radzenia sobie ze stresem, traktowania siebie jako marki, brandu do wypromowania, wręcz przeciwnie - uczenia tego, że ma się pełne prawo przyznania do niewiedzy, wątpliwości, czy niepewności, a wypowiedzenie tego nie stanowi jakiegoś defektu, wręcz przeciwnie - wskazuje na wysoki stopień samoświadomości i autorefleksyjności. Chciałabym postawić pytanie, czy czasem ważniejsze od przekazywania różnorodnych teorii czy koncepcji nie jest wskazywanie tego, jak radzić sobie z trudnościami życiowymi, akceptować własną niedoskonałość, braki i egzystencjalne pęknięcia? Konstruowanie figury akademika-perfekcjonisty, który zawsze zna odpowiedź na każde pytanie, nigdy nie popełnia pomyłek, jest omnipotentny - niczemu nie służy, ponadto jest to konstrukt fałszywy, nieprawdziwy, pokazujący tylko jeden, wyidealizowany i nieautentyczny wymiar człowieka.

Interesujący koncept Polski słabej odnajdziemy w wierszu Antoniego Słonimskiego:

Mówią o Polsce silnej. Już dziś liczą sztaby,
Jak ją ziemią okopać, oprzeć na bagnecie.
Lecz ja, wybaczcie, bracia, pragnę Polski słabej,



Magdalena Szpunar

Ja pragnę Polski słabej, lecz na takim świecie,
Gdzie słabość nie jest winą, gdzie już nie ma warty,
Ryglów u bram i nocą dom bywa otwarty,
Gdzie dłoń nie utrudzona okrutnym żelazem
I gdzie granica wita tylko drogowskazem.

Wisława Szymborska doceniła wagę i znaczenie frazy „nie wiem”, którą tak skrętnie rugujemy z naszego wszechwiedzącego dyskursu. Warto przywołać te słowa, gdyż niosą w sobie potężną dawkę tego, przed czym niejednokrotnie się wzbraniamy, tak jakby przyznanie się do niewiedzy stanowiło jedną z największych zbrodni tego świata: „Dlatego tak wysoko sobie cenię dwa małe słowa: „nie wiem”. Gdyby Izaak Newton nie powiedział sobie „nie wiem”, jabłka w ogródku mogłyby spadać na jego oczach jak grad, a on w najlepszym razie schylałby się po nie i zjadał z apetytem. Gdyby moja rodaczka Maria Skłodowska-Curie nie powiedziała sobie „nie wiem”, zostałyby pewnie nauczycielką chemii na pensji dla panienek z dobrych domów i na

Nie słuchamy, żeby zrozumieć. Słuchamy raczej, by natychmiast udzielić odpowiedzi, wejść w rolę wszechwiedzącego narratora, narzucić swoją prawdę, uniknąć wstydliwego „nie wiem”, powiedzieć, jak być powinno, osądzić, wydać wyrok i kategorycznie sklasyfikować.

tej - skądinąd zacnej - pracy upłynęło-
by jej życie. Ale powtarzała sobie „nie
wiem” i te właśnie słowa przywiodły
ją, i to dwukrotnie, do Sztokholmu,
gdzie ludzi o duchu niespokojnym
i wiecznie poszukującym nagradza
się Nagroda Nobla.

W *Ludziach z kryjówek* Józef Tischner zwracał uwagę, iż ludzie oswajają innych w dwojaki sposób – albo poprzez zawłaszczenie, albo poprzez

zrozumienie. Zawłaszczenie jest niczym więcej, jak hegemoniczną postawą dominacji, nadrzędności, prowadzącej do egotycznej wyższości. To postawa, w której dialog nie jest możliwy. Zrozumienie z kolei zakłada otwarcie postawę uważnego słuchania i chęć zrozumienia innego, niezależnie od tego, jak bardzo różni się on od nas samych. Tischnerowska metafora człowieka z kryjówki odsłania lęklivą postawę współczesnego człowieka, który obawiając się niezrozumienia, a przez to i odrzucenia, wycofuje się z kontaktów społecznych, chowając się do własnej kryjówki.

Nie słuchamy, żeby zrozumieć. Słuchamy raczej, by natychmiast udzielić odpowiedzi, wejść w rolę wszechwiedzącego narratora, narzucić swoją prawdę, uniknąć wstydliwego „nie wiem”, powiedzieć, jak być powinno, osądzić, wydać wyrok i kategorycznie sklasyfikować.

Sytuacja ta nie ma nic wspólnego z istotą efektywnej komunikacji – rozumieniem i empatycznym wnikaniem w drugiego. Jak pięknie napisał Feliks Chwali-

bóg: „Mówić można z każdym – rozmawiać bardzo mało z kim”. Poddając analizie współczesną rzeczywistość społeczną, ze szczególnym uwzględnieniem tego, co rozgrywa się w sferze konwersacyjnej, odnieść można nieoparte wrażenie, że mamy do czynienia ze stanem, który określam mianem rozmawiania bez rozmowy. Dialogi ludzi przypominają raczej monologowe narracje niż sytuację, w której ciekawi jesteśmy drugiego. Komunikujące osoby przywodzą na myśl skrzynki nadawcze monologujących aktorów, którym bardziej zależy na tym, by kompulsywnie wyrzucić z siebie emocje, niż empatycznie wysłuchać. I na tym zasadza się zasadniczy problem destrukcji współczesnej komunikacji. Znajdująca się w regresie umiejętność słuchania, bycia uważnym na drugiego człowieka, sprawia, że komunikujemy się pobieżnie, bezrefleksyjnie, zaś komunikacja o charakterze fatycznym wypiera wszelkie inne formy komunikowania.

Martin Heidegger wprowadza kategorię gadaniny, która „jest możliwością zrozumienia wszystkiego bez uprzedniego przyswojenia sobie sprawy”. W gadaniu nie może być mowy o uważności, o słuchaniu, liczy się jedynie możliwość artykułowania słów, wyrzucania ich z siebie w torpedującej ilości.

Niezwykle istotnym wymiarem procesu komunikacji jest nie tyle treść samego komunikatu, ile jego niewerbalne niuanse. Mówią one o komunikującym znacznie więcej niż sam komunikat. Odsłaniają one bowiem ukryte, podskórne treści, których interlokutor nie chce komunikować. „Przeciekają” one mimochodem, odsłaniając prawdziwe, skrzętnie skrywane oblicze rozmówcy. Komunikacja składa się z elementów, które nadawca wysyła do nas świadomie, jak i tych, które wolałby ukryć, przemilczeć, odsunąć na bok. Owe często niekontrolowane i nieuświadomione treści mogą być dla odbiorcy znacznie bardziej wartościowe niż sama treść komunikatu. Od naszej uważności zależy, czy dostrzeżemy je, czy też pozwolimy by zdominował je „powierzchniowy” komunikat.

„Mowa jest schematyczna i zbyt ogólna, by pomóc wyrazić indywidualne doświadczenie; (...) utrwalona w bezosobowych, sztywnych kliszach dowodzi swojej niedokładności, okazuje się więc raczej przeszkodą niż pomocą w prawdziwej komunikacji, bardziej zniekształceniem niż objawieniem złożoności naszej osobowości. Zamiast przełamywać mury izolacji, zamiast łączyć człowieka w powszechnym rozumieniu, język często służy do utrwalania i pogłębiania barier niezrozumienia, ponieważ nasze najgłębsze emocje – obawy, niepokoje, samotność, rozczarowania – giną zakopane pod warstwami powtarzalnych, pospolitych, zrutynizowanych i w istocie pustych frazesów”, pisze Ewa Wąchocka. Najtrudniej jest nam wyrazić to, co właściwie jest niewyrażalne, wypowiedzieć to, czego wypowiedzieć się nie da. Język poszukuje adekwatnych pojęć i kategorii, jednakże wielowymiarowe i skomplikowane wymiary naszej egzystencji trudno się poddają ograniczonemu i w wielu przypadkach sztywnemu gorsetowi języka.

Na proces ten zwracał uwagę Georg Simmel, który wskazywał, iż niemożliwe jest definiowanie życia, które wynika z niewyraźnego pierwiastka, jakim jest (prze)życie. Aspekty przeżyciowe trudno zamykać w słowach, przeciekają one przez palce, wymuszając nierzadko milczenie. „O czym nie można mówić, o tym trzeba milczeć”.

Hans-Georg Gadamer zwracał uwagę, iż choć co prawda posiłkujemy się kategorią „prowadzenia” rozmowy, to jednak im jest ona prawdziwsza tym mniej, paradoksalnie, zależy od jej uczestników. Filozof stwierdzał: „Tak więc prawdziwa rozmowa nigdy nie przebiega tak, jak chcieliśmy ją poprowadzić. Należałoby raczej powiedzieć, że w rozmowę się wdajemy, a nawet się w nią wikłamy. (...) Co «wyjdzie» w rozmowie, nikt z góry nie wie. (...) Możemy więc później mówić, że jakaś rozmowa była udana lub że się nie powiodła. Dowodzi to, że rozmowa ma swego własnego ducha i że stosowany w niej język niesie ze sobą własną prawdę, tzn. «odkrywa» i wyzwala coś, co odtąd zaczyna istnieć”. Rozmowa nie jest zatem kompilacją z góry założonych tez i przewidywanych wyników, rozmowa jest działaniem się, jest procesualna i otwarta.

Ryszard Kapuściński zwracał uwagę, iż „Przeciętny człowiek nie jest specjalnie ciekaw świata. Ot, żyje, musi jakoś się z tym faktem uporać, im będzie go to kosztowało mniej wysiłku - tym lepiej. A przecież poznawanie świata zakłada wysiłek, i to wielki, pochłaniający człowieka. Większość ludzi raczej rozwija w sobie zdolności przeciwne, zdolność, aby patrzeć – nie widzieć, aby słuchając – nie słyszeć”. Wysiłek oznacza zaangażowanie, chęć wyjścia poza własną perspektywę. Sama możliwość patrzenia nie oznacza dzisiaj widzenia, wręcz przeciwnie – wydaje się, że nadmiar bodźców konkurujących o naszą uwagę odwraca nas, desensytyzuje, sprawiając, że patrzenie staje się niewidzeniem.

Podobnie jest ze słuchaniem. Słuchamy, choć naprawdę słyszeć nie chcemy. Niewygodne i trudne komunikaty odsuwamy od siebie, tak jakby ich niedostrzeżenie mogło naprawić, rozwiązać problem. Justyna Kopińska w swojej znakomitej książce pod znamienym tytułem *Polska odwraca oczy* demaskuje ten problem. Przyjęcie postawy „nie dostrzegam – nie istnieje” dla wielu stanowi wygodną formę radzenia sobie z niełatwymi do przyjęcia prawdami. Ile to razy dane nam było usłyszeć, że problem biedy jest w Polsce wydumany, bezdomność to zagadnienie marginalne, a przemoc w rodzinach dotyczy wyłącznie niewielkiego wycinka rodzin, opatrzonej zwalniająco od troski etykietą „patologia”.

Z badań wynika, że około 2,5 miliona Polaków wykazuje zaburzenia lękowe, a ponad 1 milion ma depresję. Według WHO depresja zajmuje czwarte miejsce, jeśli chodzi o niepełnosprawność chorobową na świecie, a przewiduje się, że w 2030 roku stanowiła będzie ona drugą, co częstości przyczynę niepełnosprawności w krajach wysokorozwiniętych. „Paradoksalnie najbogatsze społeczeństwa

okazują się najbardziej chore, a postęp medycyny wewnątrz tych społeczeństw naznaczony jest wielkim wzrostem wszelkich chorób psychicznych i psychosomatycznych”, pisał Erich Fromm.

Trzeba pamiętać, iż choć we współczesnej kulturze mamy do czynienia z imperatywem hedonizmu, nastawienia na konsumowanie i odczuwanie przyjemności, działania jednostkowe często mają charakter kompulsywny, będąc podszytymi chronicznym przemęczeniem, odczuciem pustki, czy bezsensu życia. Wielu badaczy podkreśla, iż jest to wypadkowa funkcjonowania w społeczeństwie „wysokich prędkości”, co sprawia, że często działamy w sposób zautomatyzowany, rutynowy, starając się być maksymalnie efektywnymi, co sprzyja tworzeniu się poczucia braku satysfakcji z życia, a nawet umysłowej entropii.

Byłoby znacznym uproszczeniem, ale i nadużyciem, prowadzanie procesów kwantyfikacji do uprzedmiotowienia, segregowania i sprawowania kontroli nad jednostkami. W wielu wymiarach kwantyfikacja, choć unifikuje i homogenizuje zróżnicowane jednostki, stanowi realne narzędzie umożliwiające poprawę jakości życia, jak i wyrównywania dysproporcji. Niestety wydaje się, że dominantą są właśnie procesy segregujące, alienujące, wykluczające i wartościujące. Kwantyfikacja i wskaźnikowanie naszej aktywności wydaje się szczególnie niebezpieczne wtedy, gdy przybiera charakter niewidzialnej technologii. Jedno jest pewne – skwantyfikowana rzeczywistość zapowiada nadejście nowej jakości nie tylko w odniesieniu do samej jednostki, ale i rzeczywistości, w której przychodzi jej funkcjonować.

Trudno nie zgodzić się z Régisem Debray, autorem hipotezy postępu wstecznego, mówiącej o tym, iż postępowi technologicznemu zawsze towarzyszy regres w sferze mentalnej. Kontakty międzyludzkie coraz częściej stanowią protezy autentycznego spotkania, a uwaga ludzi zogniskowana jest raczej na nich samych i wewnętrznych przeżyciach niż potrzebie spotkania z innym. Narcystycznie zapadnięte w sobie jednostki stają się emocjonalnymi zombie, niezdolnymi do budowania i podtrzymywania relacji z innymi. Konsekwencją takich doświadczeń jest stan, który Guy Debord określił mianem „powszechnego autyzmu”. Sfragmentaryzowana sfera publiczna, kurcząca się przestrzeń symboliczna oraz dominacja indywidualizmu sprawiają, że intersubiektywne komunikowanie i osiągnięcie porozumienia komunikacyjnego stają się coraz trudniejsze. Szansą na

Trzeba pamiętać, iż choć we współczesnej kulturze mamy do czynienia z imperatywem hedonizmu, nastawienia na konsumowanie i odczuwanie przyjemności, działania jednostkowe często mają charakter kompulsywny, będąc podszytymi chronicznym przemęczeniem, odczuciem pustki, czy bezsensu życia.

wyjście z tego impasu może być realizowanie postulatów Marthy Nussbaum, która sugeruje konieczność kształtowania w sobie wyobraźni współczującej, pozwalającej wyjść poza własne, egotyczne Ja. Warto również przemyśleć słowa Martina Bubera - „Zacząć od siebie, lecz nie kończyć na sobie; uważać siebie za punkt wyjściowy, lecz nie za cel; poznać siebie, lecz nie zajmować się sobą”.

LITERATURA CYTOWANA

- F. Chwalibóg, 1984 *Aforystyka dwudziestolecia*, PIW, Warszawa.
- G. Debord, 1998 *Spoleczeństwo spektaklu*, Gdańsk, Słowo/Obraz/Terytoria.
- R. Debray, 2010 *Wprowadzenie do mediologii*, Oficyna Naukowa.
- E. Fromm, 2000 *Rewolucja nadziei. Ku uczłowieczonej technologii*, Poznań.
- H. G. Gadamer. 1993. *Prawda i metoda*, Kraków.
- R. Kapuściński, 1997 *Lapidarium III*, Warszawa.
- R. Kapuściński, 2004 *Podróże z Herodotem*, Znak, Kraków
- G. Simmel, 2007 *Filozofia życia. Cztery rozdziały metafizyczne*, Warszawa.
- M. Szpunar, 2019 *Kwantyfikacja rzeczywistości. O nieznośnym imperatywie polityczalności wszystkiego*, „Zeszyty Prasoznawcze”, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, nr 3, s. 95-104.
- J. Tischner, 1993 *Ludzie z kryjówek*, w: *Józef Tischner, Myślenie według wartości*, Znak.
- O. Tokarczuk, 2007 *Bieguni*, Wydawnictwo Literackie.
- J. Warchała, 2014 *Kilka uwag o milczeniu*, „Konteksty Kultury”, tom 10, numer 4, s. 458-467.
- E. Wąchocka, 2005 *Milczenie w dwudziestowiecznym dramacie*, Kraków.

A DEHUMANIZED MAN. ABOUT THE DEHUMANIZING ROLE OF INDEXING

SUMMARY

We operate in a social reality subject to the unbearable dictate of the countability of everything. Value and meaning only has what is or can be measurable. Quantification has become our fetish without which we can not imagine life in the modern world. We are increasingly positively evaluating typically human attributes, effectively replaced by technical, dehumanized, performance-oriented social machines. The power of statistics appropriates further dimensions of human existence, and numbers become the reservoir of various social control techniques.

Key words: dehumanization, depersonalization, indication, algorithmization



Magdalena Szpunar

m.szpunar@uj.edu.pl

Profesor nadzwyczajny, doktor habilitowany nauk społecznych w zakresie socjologii, specjalizacja: nauki o mediach, medioznawstwo, socjologia internetu, nowe media. Pracuje w Instytucie Dziennikarstwa, Mediów i Komunikacji Społecznej Uniwersytetu Jagiellońskiego jako Kierownik Zakładu Nowych Mediów IDMiKS UJ.

ANALIZY DYSKURSU MEDIALNEGO

Michał Wróblewski

**BAŃKI MYDLANE I PAPIER TOALETOWY.
O HYPY I WYSOKICH OCZEKIWANIACH
WOBEC NAUKI I TECHNOLOGII**

STRESZCZENIE

Artykuł dotyczy specyficznej narracji związanej z postępem technologicznym i rozwojem naukowym. Hype definiuje się tutaj jako nadmierne podekscytowanie towarzyszące technologii, nowym produktom lub postępowi naukowemu. W tekście autor analizuje hype w kontekście warunków społecznych, w których obecnie rozwija się nauka. Wskazuje na dwie ważne okoliczności, które sprzyjają pojawieniu się tej narracji w przestrzeni społecznej - kapitalizm i demokracja. W artykule przedstawiono także przykłady hype'u w mediach.

Słowa kluczowe: hype, nauka, technologia, Elon Musk

W filmie Danny'ego Boyle'a *Steve Jobs* widzimy głównego bohatera – granego przez nominowanego do Oscara Michaela Fassbendera – w trzech momentach jego kariery. Każdy akt filmu kończy się sceną, w której Jobs prezentuje swoje produkty zgromadzonym w audytorium widzom. Twórca potęgi Apple'a przedstawiany jest tutaj niczym czarodziej, który wyjmując z kapelusza swoje cudowne wynalazki. Przed jedną z tych prezentacji okazuje się, że sprzęt, który zaraz ma zostać przedstawiony publiczności nie działa tak, jak powinien. Zdenerwowany Jobs za kulisami nakazuje przygotowującym komputer inżynierom ukrycie usterki. Po chwili z uśmiechem na ustach wychodzi, by dokonać kolejnego magicznego aktu stworzenia nowego gadżetu technologicznego.

Przytaczam przykład tego filmu, ponieważ ilustruje on dobrze zjawisko, którym chcę zająć się w tym tekście. Przyrównanie twórcy Apple'a do iluzjonisty czarującego masy w blasku reflektorów jest moim zdaniem niezwykle trafne i pokazuje ważną prawdę o współczesnych technologiach. Jobs nie wymyślił w zasadzie nic nowego, ponieważ albo bazował na wynalazkach, które znane były wcze-

Hype to nadmierna ekscytacja, która towarzyszy technologiom, nowym produktom czy postępowi naukowemu. Hype jest rodzajem retorycznej perswazji, w której przedstawia się w wyolbrzymiony sposób zalety, możliwości bądź rewolucyjny potencjał określonego wynalazku czy gadżetu. W takiej opowieści nauka zbawia świat, technologia daje obietnicę lepszego jutra, a innowacje rewolucjonizują nasze życie społeczne.

śniej, albo potrafił zjednywać sobie konstruktorów, którzy pozostawali jednakże w jego cieniu (jak choćby Steve Wozniak). Choć pozostaje on w oczach wielu genialną jednostką, wybitnym umysłem, który zrewolucjonizował świat; jego główną zasługą jest przede wszystkim rozbudzenie ogromnych emocji wokół oferowanych przez siebie gadżetów. Te emocje nazywane są niekiedy *hypem*. Hype to nadmierna ekscytacja, która towarzyszy technologiom, nowym produktom czy postępowi naukowemu. Hype jest rodzajem

retorycznej perswazji, w której przedstawia się w wyolbrzymiony sposób zalety, możliwości bądź rewolucyjny potencjał określonego wynalazku czy gadżetu. W takiej opowieści nauka zbawia świat, technologia daje obietnicę lepszego jutra, a innowacje rewolucjonizują nasze życie społeczne.

HYPE I OCZEKIWANIA WOBEC NAUKI

W tekście skupię się głównie na hycie w stosunku do nauki i technologii. Spoglądając w przeszłość na historię nauki, szybko zauważymy, że społeczne zainteresowanie postępem nie jest czymś, co występuje tylko współcześnie. Nauka wzbudzała społeczne emocje od dawna. W studiach z zakresu historii nauki wskazuje się, że sukces nowożytnej metody naukowej bierze się tyleż z jej niewątpliwych sukcesów w poznawaniu zjawisk przyrodniczych, co z prezentacyjnej perswazji. Nauka rozwijana w XVII wieku przez grupę bogatych dżentelmenów była tyleż tworzona w laboratoriach, co przedstawiana w formie spektakli, na których zgromadzona arystokratyczna publiczność podziwiała „cuda nauki”. Ich celem było wzbudzenie wśród odbiorców fascynacji możliwościami ówczesnej nauki, zaproszenie ich do cudownego i magicznego świata wynalazków. Ten teatralny wymiar rozwoju wiedzy naukowej widać na przykład w chirurgii. Przełomowe operacje przeprowadzano zwykle w salach wykładowych, które przypominały amfiteatry (nazywano je teatrami anatomicznymi).

Współcześni magicy być może decydują o rozwoju nauki w większej mierze niż wcześniej. Sprzedają oni nie tylko wiedzę, ale również obietnicę, że ich odkrycia przyczynią się do znaczącego postępu ludzkości. Tworzą w tym celu

optymistyczne i niekiedy futurystyczne scenariusze przyszłości, które w krótkim czasie mają zostać urzeczywistnione w ich przełomowych badaniach.

Przykładem bohatera hype'owej narracji jest bez wątpienia Craig Venter, naukowiec i właściciel firm biotechnologicznych. Jedna z nich – Celera Genomics – rywalizowała z rządowym Human Genome Project w wyścigu o sekwencjonowanie genomu ludzkiego. Mimo że Venter w końcu przegrał, to jego nazwisko stało się niezwykle rozpoznawalne. Od tamtej pory jest częstym bohaterem filmów dokumentalnych o tematyce popularno-naukowej, a prasa co jakiś czas elektryzuje opinię publiczną jego kolejnymi pomysłami i rzekomo przełomowymi odkryciami. Przykładem może być tutaj sprawa z 2010 roku. Venter oznajmił wówczas, że jego zespół badawczy po raz pierwszy w historii stworzył sztuczne życie poprzez umieszczenie syntetycznie wytworzonego DNA w komórce bakterii. Szybko pojawiły się jednakże głosy, że odkrycie to nie jest tak rewolucyjne, jakby chciał tego Venter. Komentując rewelacje amerykańskiego naukowca, Ewa Bartnik z Uniwersytetu Warszawskiego powiedziała, że „to co zrobił Venter bardzo przypomina eksperyment, który zakończył się sklonowaniem owcy Dolly, z tą różnicą, że teraz w opróżnionej komórce zostało umieszczone DNA otrzymane sztucznie, a nie pobrane z innej komórki” [1]. To jednakże zbyt mało, by powiedzieć, że stworzono sztuczne życie.

Przykład Ventera i innych technonaukowych iluzjonistów pokazuje, że być może współcześnie nadmierna ekscytacja postępowaniem jest czymś bardziej powszechnym. Taka hipoteza wydaje mi się trafna w świetle różnych prac z zakresu studiów nad nauką i technologią, które to studia zajmują się rolą czynników społecznych w rozwoju nauki. Podkreśla się w nich, że współczesne przedsięwzięcia naukowe są nierozdzielnie powiązane z oczekiwaniami społecznymi i to z kilku powodów [2].

Pewnym mitem jest to, że nauka powstaje w zamkniętych i oddzielonych od świata laboratoriach, w których naukowcy – niczym w wieży z kości słoniowej – tworzą wiedzę w ukryciu przed resztą społeczeństwa. I nie chodzi tu tylko o prosty fakt, że nauka permanentnie zmienia świat społeczny, ale również o to, że na jej dynamikę wpływa to, co w owym świecie społecznym

Pewnym mitem jest to, że nauka powstaje w zamkniętych i oddzielonych od świata laboratoriach, w których naukowcy – niczym w wieży z kości słoniowej – tworzą wiedzę w ukryciu przed resztą społeczeństwa. I nie chodzi tu tylko o prosty fakt, że nauka permanentnie zmienia świat społeczny, ale również o to, że na jej dynamikę wpływa to, co w owym świecie społecznym się dzieje.

się dzieje. Naukowcy muszą bowiem zabiegać o pieniądze, by móc swobodnie rozwijać swoje badania. Sytuacja ta sprawia, że podobnie jak biznesmeni szukający inwestorów, tak też naukowcy muszą starać się, by zwrócić uwagę na swoje badania i móc w ten sposób uzyskać niezbędne do ich prowadzenia zasoby. Musimy tutaj pamiętać, że współcześnie rozwój nauki wymaga kosztownej infrastruktury, bez której obecnie nie można wyobrazić sobie postępu. Starania o zasoby polegają nie tylko na tym, żeby stworzyć dobrą (np. użyteczną) naukę, ale żeby odpowiednio o tych staraniach opowiadać. I tutaj swoją ważną funkcję odgrywają narracje mające rozbudzić oczekiwania społeczne. Dlatego staraniom naukowców często towarzyszą przesadne obietnice.

Relacja między społeczeństwem a nauką jest jednakże zależna od tego, z jakim społeczeństwem mamy do czynienia. Współcześnie społeczne otoczenie nauki ustrukturyzowane jest wokół dwóch ważnych zjawisk: demokracji i kapitalizmu. Demokracja jest ustrojem, w którym za pomocą wolnych i powszechnych wyborów społeczeństwo wybiera swoich reprezentantów, by ci podejmowali decyzje zgodnie z interesami wyborców (przynajmniej z założenia). Dodajmy do tego fakt, że polityka naukowa w nowoczesnych państwach opiera się między innymi na inwestowaniu środków publicznych w określone badania. Oznacza to, że politycy dostają mandat społeczny również po to, by podejmować decyzje dotyczące rozwoju technologicznego. Jednocześnie, wydatkowanie środków publicznych jest jedną z bardziej zapalnych dla opinii publicznej kwestii. Pośrednio zatem naukowcy muszą zmagać się z tym, co o ich działaniach sądzą potencjalni wyborcy. Czy badania prowadzone ze środków publicznych przysłużą się dobru wspólnemu, czy są pieniędzmi wyrzuconymi w błoto? Odpowiedź na to pytanie może zdecydować o tym, czy dany projekt naukowy (a nawet cały obszar badawczy) uzyska (bądź nie) finansowanie publiczne. Właśnie dlatego naukowcy muszą dbać o swój społeczny wizerunek jako genialnych innowatorów i rewolucyjnych odkrywców. Jednym z narzędzi do tego jest właśnie hype, czyli społeczne sprzedawanie własnych badań jako wyjątkowo potrzebnych i użytecznych.

Ten drugi kontekst – kapitalizm – jest nie mniej ważny. Pisałem wcześniej o roli środków publicznych, ale w wielu kontekstach to środki prywatne pozostają głównym źródłem finansowania projektów badawczych. Rzecz przedstawia się tak w medycynie czy w biotechnologii i dotyczy w dużej mierze Stanów Zjednoczonych - kraju, w którym nauka rozwija się najdynamiczniej. Argument o powiązaniu nauki z kapitalizmem można odnieść do dwóch cech charakterystycznych tego ostatniego. Po pierwsze chodzi o sprywatyzowanie działalności naukowej. Współcześnie naukowcy częściej wykonują określone usługi na rzecz przemysłu, pracując w trybie działań badawczo-rozwojowych,

a produkty ich pracy mają w pierwszej kolejności przynieść dodatkowe korzyści finansowe. Po drugie współczesny kapitalizm oparty jest o model inwestycji typu *joint venture*, który polega na rozwijaniu swojej działalności dzięki powiększaniu wpływów ze strony inwestorów. I jedna, i druga okoliczność sprawiają, że nauka musi wzbudzić zainteresowanie ze strony potencjalnych partnerów biznesowych. Jej owoce muszą być atrakcyjne.

Znów tutaj dobrym narzędziem staje się hype. Nie ma chyba lepszego przykładu na ilustrację tej tezy niż Elon Musk. Musk to przedsiębiorca, który majątek zbił na Pay Palu, internetowym serwisie płatniczym. Współcześnie znany jest głównie z produkcji samochodów elektrycznych i projektu Space X. Musk od wielu lat twierdzi, że jego celem jest wysłanie ludzi na Marsa, co jak zapowiada, ma osiągnąć już w latach 20. XXI wieku. Jego największym sukcesem jest jak dotąd udane wystrzelenie rakiety Falcon Heavy, której dwa z trzech modułów powróciły z sukcesem na Ziemię i mogą być wykorzystane przy następnym starcie. Musk boryka się z problemami technicznymi związanymi z produkcją baterii do swoich aut i zarzutami o łamanie praw pracowniczych. Chociaż Falcon Heavy należy traktować w kategoriach sukcesu, to jednak jest to sukces, który bardziej ułatwia prowadzenie turystycznej firmy kosmicznej niż stanowi kamień milowy w wysłaniu człowieka na Marsa. Inny sztandarowy projekt Muska – Hyperloop – również, przynajmniej na razie, jest z technicznego i finansowego punktu widzenia nie do zrealizowania. Interesujące jest tutaj to, że Musk cieszy się nadal zaufaniem inwestorów i może liczyć na ogromne dotacje z pieniędzy publicznych, podczas gdy jednocześnie wyniki finansowe jego firm nie są zbyt imponujące. Wydaje się, że gdyby nie umiejętnie prowadzony hype, o Elonie Musku dawno byśmy zapomnieli.

HYPE W PRZESTRZENI MEDIALNEJ

Wspominałem wcześniej, że hype jest pewną narracją, a zatem określonym sposobem konstruowania wypowiedzi na temat nauki i technologii. Tutaj chciałbym przyrzeć się kilku przykładom, które nie tylko zobrazują, czym hype jest, ale również dostarczą ciekawego materiału na temat społecznego wizerunku technologii, który to konstruowany jest w przekazie medialnym. Media nie tyle tworzą hype, co również przejmują (i wzmacniają) narrację samych naukowców oraz wynalazców. Z uwagi na ograniczenie objętościowe artykułu moja analiza ma charakter szkicu i jest raczej wstępem do dalszych, bardziej pogłębionych studiów. Postanowiłem przyrzeć się dwóm artykułom z portalu Spider's Web (spidersweb.pl). Jest to serwis internetowy poświęcony tematyce technologicznej działający w polskim Internecie od 2008 roku.

Pierwszy przykład dotyczy sztucznej inteligencji, która jak mało tematów jest źródłem wielu hype'owych narracji. I tak w artykule opublikowanym 26 października 2016 roku [3] autor wbrew negatywnym opiniom przybliża czytelnikom pozytywne aspekty rozwoju technologii AI. I tak dowiadujemy się, że sztuczna inteligencja jest w stanie wykonywać właściwie każdą pracę, również kreatywną. Towarzyszy temu komentarz przywodzący na myśl Marksowski opis komunizmu: „Czy nie byłoby to piękną wizją? Wówczas moglibyśmy się oddać jedynie temu, co sprawia nam przyjemność – spędzaniu czasu z rodziną, podróżom, graniu, oglądaniu filmów czy tworzeniu sztuki”. Autor wymienia zastosowania AI w sądownictwie, medycynie czy transporcie. Kończy zaś odwołaniem do nazwiska Raymonda Kurzweila, technologicznego guru, który wierzy, że za pomocą technologii ludzkość będzie w stanie żyć wiecznie.

Artykuł ten jest bezsprzecznie przykładem hype'owej narracji, gdyż z nadmierną ekscytacją odnosi się do rozwoju technologicznego i tym samym rozbudza pozytywne oczekiwania społeczeństwa. W tym akurat przykładzie widać również wiele problematycznych kwestii tego typu opowieści.

Obietnica jaką składają technologiczni entuzjaści jest taka, że sztuczna inteligencja będzie bardziej obiektywna od człowieka, który przecież kieruje się emocjami i uprzedzeniami. Argument ten jest jednakże fałszywy, gdyż również algorytmy kryjące się za sztuczną inteligencją mogą być seksistowskie i rasistowskie.

Po pierwsze zakłada się tutaj coś, co jeszcze tak naprawdę nie istnieje, to znaczy możliwość zastosowania sztucznej inteligencji w bardzo trudnych (bo opartych na pracy ludzkiego intelektu) sferach. Choć prawdą jest, że algorytmy oparte na uczeniu maszynowym potrafią coraz lepiej przewidywać wydane wyroki na podstawie analizy aktów sprawy, to w żadnym znanym nam systemie takie rozwiązania nie funkcjonują, trudno zatem mówić

o ich skuteczności w prawdziwym życiu. Po drugie istnieje wiele argumentów, które przeczą tezie, że AI będzie skuteczniejsza od człowieka. Weźmy raz jeszcze przykład sądów – obietnica jaką składają technologiczni entuzjaści jest taka, że sztuczna inteligencja będzie bardziej obiektywna od człowieka, który przecież kieruje się emocjami i uprzedzeniami. Argument ten jest jednakże fałszywy, gdyż również algorytmy kryjące się za sztuczną inteligencją mogą być seksistowskie i rasistowskie. Opowiada o tym świetna książka Cathy O'Neill pt. *Broń matematycznej zagłady*, która pokazuje na wielu przykładach jak nieobiektywna potrafi być, rzekomo bezstronna, technologia.

Po trzecie wreszcie, trzeba zawsze zakładać, że rozwój nie tylko przyniesie korzyści, ale również wygeneruje nowe problemy. I tutaj dobrym przykładem są samochody autonomiczne. Ta technologia jest obecnie na tyle niedoskonała, że wpuszczenie ich masowo na drogi mogłoby zakończyć się tragicznie. Hype jednakże nie bierze pod uwagę wyżej wymienionych wątpliwości, gdyż przedstawia technologię i naukę w wyłącznie pozytywnym świetle.

Drugi przykład nawiązuje do postaci Muska. W artykule z 29 września 2017 roku [4] znajdziemy szczegółowy opis wystąpienia technowizjonera w australijskiej Adelajdzie, w którym Musk podzielił się szczegółami na temat planów podboju Marsa. Tutaj ważnym elementem jest warstwa językowa i wizualna. Autor posługuje się niemalże bezustannie czasem przyszłym: „wynoszony będzie”, „ma mieć”, „napełniony zostanie”, „ma być” itd. Sam artykuł zaś składa się głównie z infografik i wizualizacji, czyli przedstawień czegoś, co jeszcze nie istnieje. Moglibyśmy zadać pytanie, dlaczego właściwie mamy wierzyć Muskowi? Odpowiedź na to pytanie jest naiwnie prosta: bo to Musk. Cała wiarygodność tej wizji jest w pewnym sensie autoreferencyjna, gdyż odnosi się do tego, który ją tworzy – samego Muska. Świadczy o tym ten cytat: „W każdym innym przypadku poniższe grafiki wywoływałyby uśmiech na twarzy. Gdy prezentuje je Musk, odbiorca bez mrugnienia okiem jest w stanie uwierzyć w realizację jego planów”. Patrząc na to jednakże bardziej sceptycznie, nie mamy właściwie żadnych podstaw by kupować w ciemno fantastyczne wizje twórcy Tesli.

Również w tym przykładzie widać problematyczność hype'owej narracji. Musk dość sprytnie ukrywa źródło swoich sukcesów, tym samym kreując się na wybitną jednostkę, która do wszystkiego dochodzi sama. Jak wspominałem wyżej, przedsięwzięcia Muska dotowane są pokazną sumą ze środków publicznych, podobnie jak ma to miejsce w przypadku projektu SpaceX ze strony NASA. Jest to dość ciekawe w przypadku kogoś, kto ma stanowić wzór rzekomej innowacyjności sektora prywatnego. Jakoś tak się składa, że bohaterami technoutopii są głównie genialni przedsiębiorcy, tacy jak Musk (ale również Jobs czy szef Amazona Jeff Bezos), co tworzy zafałszowany obraz możliwości prywatnych biznesów w generowaniu innowacji. Zafałszowany, ponieważ, jak twierdzi Mariana Mazzucato [5], jedynie sektor publiczny może pozwolić sobie na inwestycje wysokiego ryzyka, które dopiero w dłuższym czasie okażą się być owocne (a tego potrzeba, by stworzyć prawdziwie innowacyjny wynalazek). Hype niestety wypacza ten obraz, służąc neoliberalnej narracji i krytykując możliwości operacyjne maszyny państwowej.

BAŃKI MYDLANE I PAPIER TOALETOWY

Gdy mamy do czynienia z hypem, musimy pamiętać o tym, jak rozwijają się innowacje. Można to zobrazować za pomocą dwóch metafor – bańki mydlanych i papieru toaletowego (tę ostatnią metaforę zapożyczam od

Innowacje zaczynają swój społeczny żywot jako dostępne dla garstki wybrańców gadżety, by budzić nadmierne zainteresowanie ze strony mediów i użytkowników, a potem stać się przedmiotem rozczarowania. Dopiero po takim wyolbrzymieniu z jednej i krytyce z drugiej strony możliwe jest zejście na ziemię, czyli poznanie realnych możliwości i ograniczeń innowacji. To właśnie wtedy bańka mydlana zmienia się w papier toaletowy.

Tima Harforda [6]). Bańki mydlane to nadmuchane błyskotki, na które patrzemy, bo wydają nam się ładne, chociaż są czymś nierwałym. A papier toaletowy to element naszego życia codziennego, nad znaczeniem którego zwykle nie myślimy. Jest on jednak dla nas niezwykle pomocną innowacją, chociażby dlatego, że znacząco zwiększa standardy higieniczne. Z technologiami jest podobnie jak z bańkami mydlanymi i papierem toaletowym. Niektóre z nich wzbudzają zachwyt bazujący na nadmiernie napompowanych oczekiwaniach, inne zaś to wynalazki

zmieniające codzienne życie milionów ludzi. O technologiach mydlanych bardziej się opowiada i sprzedaje obietnice, że kiedyś przestaną być bańkami mydlanymi, a staną się pełnoprawnymi innowacjami. Z kolei technologie toaletowe to technologie, które zostały już uspołecznione i są na tyle zwyczajne, że nie dostrzegamy z jaką siłą determinują naszą codzienność.

Musimy pamiętać, że przehypowane technologie dzieli długa droga do tego, by stały się zwyczajnym elementem naszego życia społecznego, a zatem powinniśmy z ostrożnością podchodzić do zbyt pospiesznie składanych obietnic. Wyrazem takiego sceptycznego podejścia jest tzw. hype cycle opracowany przez firmę Gartner. Według cyklu, innowacje zaczynają swój społeczny żywot jako dostępne dla garstki wybrańców gadżety, by budzić nadmierne zainteresowanie ze strony mediów i użytkowników, a potem stać się przedmiotem rozczarowania. Dopiero po takim wyolbrzymieniu z jednej i krytyce z drugiej strony możliwe jest zejście na ziemię, czyli poznanie realnych możliwości i ograniczeń innowacji. To właśnie wtedy bańka mydlana zmienia się w papier toaletowy. Nie zawsze jednakże tak jest – niektóre bańki zostają po prostu przebite i ich żywot się kończy.

Weźmy pewne przykłady. Bezspornie jedną z najszlachetniejszych antybohaterek przehybowanych technologii jest wzorująca się na Jobsie Elizabeth Holmes, założycielka biotechnologicznej firmy Theranos. Od 2003 roku w Theranosie prowadzone są prace nad tanią i łatwą w obsłudze maszyną, która umożliwiłaby wykonanie szybkich badań krwi w pozalaboratoryjnych. Przedsięwzięcie Holmes nabrało wiatru w żagle po 2010 roku, kiedy zdołała ona przyciągnąć wielu znanych inwestorów dzięki odpowiedniemu podsycaniu zainteresowania swoim wynalazkiem i składaniu wielkich obietnic co do jego skuteczności. W 2014 roku magazyn „Forbes” ogłosił ją najmłodszą miliarderką w historii. Kłopoty zaczęły się, gdy „Wall Street Journal” opublikował serię demaskatorskich artykułów, z których wynikało, że maszyna produkowana przez Theranos nie działa i nie ma szans, by w najbliższej przyszłości miało się to zmienić. Bańka pękła, a Holmes została oskarżona o oszustwo finansowe.

Hype towarzyszył również innej technologii, bez której dziś nie wyobrażamy sobie naszego życia. Chodzi oczywiście o Internet. W latach 90-tych, gdy stawał się coraz powszechniejszym wynalazkiem, wielu medioznawców uważało, że wynalazek ten zbawi świat, stając się egalitarną i masowo dostępną sferą publiczną, w której każdy i każda będzie mógł wypowiedzieć swoje zdanie. Wierzano również, że firmy internetowe są źródłem niewyobrażalnego bogactwa. Mit Eldorado upadł razem z pęknięciem tzw. bańki dot comów, kiedy okazało się, że wartość wielu projektów jest przeszacowana. Z kolei mit globalnej wioski, w dobie gigantów takich jak Google i Amazon, ma niewiele wspólnego z rzeczywistością – Internet jest przestrzenią silnie regulowaną przez wielkie korporacje. Niemniej jednak wynalazek ten stał się nieodłącznym elementem rzeczywistości. Po początkowym zachwycie i następującym później rozczarowaniu Internet stał się papierem toaletowym – czymś, z czego bezustannie korzystamy, nawet nie zdając sobie sprawy z roli, jaką odgrywa w naszym życiu.

Na koniec warto zwrócić uwagę, że hype powinien budzić raczej sceptycyzm i postawę krytyczną niż bezrefleksyjny zachwyt. Jest to bowiem zjawisko niepozbawione negatywnych konsekwencji. Hypowanie może na przykład obniżyć stopień zaufania opinii publicznej wobec nauki i naukowców. Ci którzy posługują się hypem mogą nie tylko rozbudzać wielkie oczekiwania wobec postępu, ale również składać obietnice bez pokrycia. Kto dużo obiecuje, a później się z tego nie wywiązuje, ten szybko traci zaufanie ludzi. Hype zniekształca również prawdziwy obraz nauki. Przedstawiona w takiej narracji technologia jest zawsze nieproblematycznym dobrem, natomiast nie wspomina się o ryzyku czy nieplanowanych konsekwencjach. Te ostatnie

mogą się pojawić, gdy innowacje zostaną zaimplementowane zbyt szybko. Hype może również utrudnić racjonalną ocenę jakiejś technologii, co może skutkować tym, że strumień środków finansowych zostanie skierowany nie w stronę technologii najbardziej potrzebnych, ale tych, które cieszą się większym zainteresowaniem mediów.

LITERATURA CYTOWANA

- |1| <https://www.medonet.pl/zdrowie/wiadomosci,bartnik--craig-venter-nie-stworzyl-sztucznego-zycia,artykul,1612750.html>
- |2| M. Borup et al., *The Sociology of Expectations in Science and Technology*, „Technology Analysis & Strategic Management”, vol. 18, no. 3/4, 2006, s. 285-298.
- |3| <https://www.spidersweb.pl/2016/10/sztuczna-inteligencja-przyszlosc.html>
- |4| <https://www.spidersweb.pl/2017/09/elon-musk-mars.html>
- |5| M. Mazzucato, *Przedsiębiorcze państwo*, Wydawnictwo Ekonomiczne Heterodox, Poznań 2016.
- |6| <https://kulturaliberalna.pl/2017/10/17/tim-harford-wywiad-praca-roboty/>

SOAP BUBBLES AND TOILET PAPER. ON 'HYPE' AND HIGH EXPECTATIONS FOR SCIENCE AND TECHNOLOGY

SUMMARY

The article concerns a specific narrative related to technological progress and scientific development. Hype is defined here as the excessive excitement that accompanies technology, new products or scientific progress. In the text the author analyses hype in the context of social conditions in which science is developed today. Two important circumstances that are conducive to the emergence of this narrative in the social space are pointed out - capitalism and democracy. The article also presents examples of hype from the media.

Key words: hype, science, technology, Elon Musk



Michał Wróblewski

michwrob@umk.pl

Socjolog i filozof. Pracownik Katedry Badań Kultury Instytutu Socjologii UMK. Prowadzi badania w obszarze socjologii medycyny, zdrowia i choroby oraz studiów nad nauką i technologią. Autor książki „Medycyna nadpobudliwości. Od globalnego standardu do peryferyjnych praktyk” (Kraków 2018). Obecnie interesuje się społecznymi aspektami kontrowersji wokół jakości powietrza oraz społecznym obrazem chorób zakaźnych.

**Dagmara Sidyk
Marlena Szyber**

OCHRONA MAŁOLETNIICH PRZED SZKODLIWYMI TREŚCIAMI W SIECI – REKONESANS

STRESZCZENIE

Artykuł podejmuje zagadnienie ochrony małoletnich przed nieodpowiednimi treściami dostępnymi online. Poprzez przytoczenie wiodących teorii socjologiczno-medioznawczych, w tekście omówiono zarys wpływu mediów na odbiorców (nie tylko tych najmłodszych). Autorki przywołują opracowaną przez Komisję Europejską typologię treści nieodpowiednich dla małoletnich, a także charakteryzują dwa obecnie najgroźniejsze zjawiska: patostreaming i sharenting.

Słowa kluczowe: media, ochrona małoletnich, sieć, sharenting, patotreści

Współcześnie media stały się istotnym elementem rzeczywistości społecznej. Coraz więcej obszarów życia społecznego i prywatnego jest upublicznianych, a ludzie mogą dzięki temu uczestniczyć w zdarzeniach, które wcześniej były dla nich niedostępne. Media mogą być traktowane jako pośrednik między różnymi grupami społecznymi, który pozwala opinii publicznej na obserwację otoczenia. Zarówno prasa, radio i telewizja, jak także Internet, konstruują wiedzę na temat rzeczywistości. Są one swoistym systemem obserwującym. W tym miejscu pojawia się jednak problem wzajemnej relacji obrazu medialnego a realnej rzeczywistości. Media konstruują uproszczone obrazy, które opierają się tylko na obserwacji. Jak twierdzi M. Bogunia-Borowska „media wytwarzają obrazy, a nie pokazują prawdziwej rzeczywistości”[1]. Zgodnie z perspektywą konstruktywistyczną świat telewizyjny odpowiada światu realnemu, jednak go nie imituje i w pełni go nie odzwierciedla. Medialny świat jest rodzajem artefaktu, a każda relacja jest rodzajem konstruktów, który nie zawsze jest całkowicie zbieżny z rzeczywistością. Przekaz jest konstruowany przez zestaw konwencji, które dorosły odbiorca potrafi zrozumieć. Nie jest jednak w pełni świadomy ich istnienia. Jest to jednak zdecydowanie utrudnione w przypadku dzieci i młodzieży.

W odniesieniu do konwencjonalności przekazu medialnego konieczne jest odwołanie się do metafory mediów jako okna. Nie jest to okno, które wiernie przedstawia świat realny. Rzeczywistość przedstawiona jest w granicach jego framug, które stanowią wyżej wspomnianą konwencję. Ta zmienia kształt przekazu i wymusza na dziennikarzu skrótość i uproszczenia pewnych zjawisk [2]. T. Goban-Klas przedstawia dwie koncepcje oddziaływania mediów na ich odbiorców. Pierwsza sformułowana przez Maxwella McCombsa i Donalda Shawa nazwana została hipotezą porządku dziennego. Środki masowego przekazu przedstawione zostały jako te, które mają istotny wpływ na kierowanie uwagi społeczeństwa na sprawy według niego istotne. Podejmowanie w mediach danego tematu przekonuje odbiorcę o jego ważności. Skupia przez to na nim swoje zainteresowanie. Drugie zjawisko, zwane spiralą milczenia, opiera się na tezie, że odbiorcy utożsamiają swoje zdanie z opinią dominującą w mediach. Wynika to z faktu, iż media są najmocniej dostępnymi środkami oceny przeważających przekonań [3]. Warto zwrócić również uwagę na koncepcję wskaźników kulturalnych George'a Gerbnera, wedle której odbiorcy bardziej ufają obrazowi rzeczywistości przedstawianemu przez media niż wynikającemu z samodzielnej obserwacji [4].

MAŁOLETNI A MEDIA I ICH ZAWARTOŚĆ

Szeroko zakrojone badania na temat oddziaływania mediów na dzieci pokazują, że media mogą mieć zarówno pozytywny, jak i negatywny wpływ na ich rozwój. Tym samym pojęcie ochrony małych dzieci w kontekście mediów dotyczy właśnie zapewnienia, że szkodliwe treści w mediach nie zaszkodzą fizycznemu i psychicznemu rozwojowi dzieci.

Powyżej wspomniane teorie pokazują, jaki wpływ mogą mieć media na swoich odbiorców. Te same koncepcje można odnieść do małych dzieci i ich sposobów konsumpcji mediów, zwłaszcza *online*. To właśnie one pomagają im uczyć się, zapewniają rozrywkę oraz umożliwiają utrzymywanie kontaktu z innymi ludźmi i całym światem. Niezależnie od tego, czy nam się to podoba czy nie, media odgrywają niezwykle

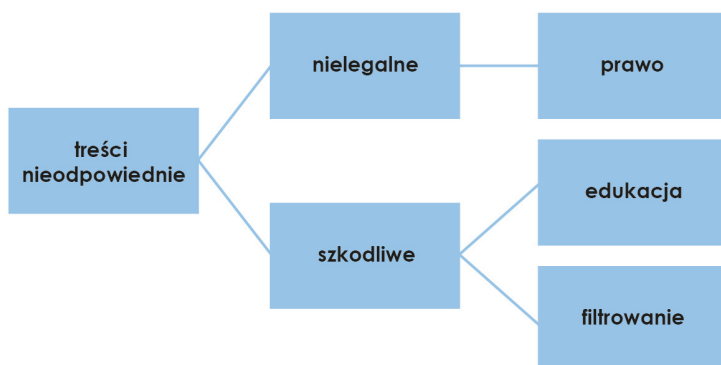
ważną rolę w życiu dzieci, gdyż otaczają je od urodzenia – platformy internetowe oraz treści (medialne i komunikacyjne) są częścią ich środowiska: życia rodzinnego, zabawy oraz rozwoju umiejętności społecznych.

Szeroko zakrojone badania na temat oddziaływania mediów na dzieci pokazują, że media mogą mieć zarówno pozytywny, jak i negatywny wpływ na ich rozwój. Tym samym pojęcie ochrony małych dzieci w kontekście mediów dotyczy

właśnie zapewnienia, że szkodliwe treści w mediach nie zaszkodzą fizycznemu i psychicznemu rozwojowi dzieci. Warto jednak zaznaczyć, że ochrona małoletnich w związku z wpływem na nich przekazu medialnego nie jest nowym zjawiskiem. Wcześniej skupiano się głównie na wpływie filmu i telewizji, ale wraz z rozwojem mediów pojawiła się potrzeba uregulowania tego problemu w kontekście korzystania przez dzieci i młodzież z Internetu, w tym gier i mediów społecznościowych.

Jako najczęstsze problemy związane z korzystaniem przez dzieci i młodzież z mediów online wymieniane są: pornografia, przemoc, reklama i uzależnienie od gier. Jednym z istotnych problemów jest także tzw. child grooming, czyli relacja stworzona za pomocą sieci między osobą dorosłą a dzieckiem w celu jego uwiedzenia i wykorzystania seksualnego. Od 2010 r. jest to przestępstwo uregulowane przez art. 200a Kodeksu karnego.

Na wstępie należy zastanowić się, jakie treści internetowe mogą być uznane za szkodliwe dla małoletnich, czyli takie materiały „które mogą wywołać negatywne emocje u odbiorcy lub które promują niebezpieczne zachowania” [5]. Komisja Europejska już w połowie lat 90. zaproponowała podział nieodpowiednich materiałów online na treści niezgodne z prawem i treści szkodliwe, jednak niełamujące prawa [6] (Rysunek 1).



Rysunek 1. Schemat podziału treści nieodpowiednich dla małoletnich wraz z proponowanym sposobem ich ograniczania (źródło: *Illegal and harmful content on the internet. Communication from the Commission to the Council, the European Parliament, the Economic and Social Committee and the Committee of the Regions. COM (96) 487 final, 16 October 1996.*)

Unia Europejska w swoich działaniach w tym obszarze kładzie nacisk na kampanie informacyjne i edukację. Jedną z inicjatyw podejmowanych przez jej organy są strategie mające na celu zajęcie się szczególnie potrzebami nieletnich korzystających z Internetu, tak aby sieć była miejscem, w którym dzieci mogą uzyskać dostęp do wiedzy, bezpiecznej komunikacji, a także rozwijać swoje umiejętności. Jako przykłady można podać takie strategie jak: „Strategia na rzecz lepszego Internetu dla dzieci” (COM/2012/0196), „The Safer Internet Forum” czy „EU Kids Online”, w którym zawarto ciekawą i wartą przytoczenia w tym artykule kwalifikację zagrożeń w Internecie.

Pierwszym z nich są zagrożenia związane z agresją, w tym z przemocą, okrucieństwem i drastycznymi scenami. Drugim typem zagrożenia jest seks - pornografia i napastowanie seksualne. Jako trzecie zagrożenie wskazano wartości związane z rasizmem i nienawiścią, czyli tzw. hejtem. Czwarty typ zagrożenia,

czyli zagrożenia komercyjne, wiążą się z marketingiem i perswazją, ale także nadużyciem prywatności, wykorzystaniem danych osobistych, naruszeniem praw autorskich czy też hazardem online.

Warto przytoczyć, na jakie treści szkodliwe w sieci wskazują sami małoletni. Według raportu z badania UE „Kids Online 2018” dzieci i młodzież spotkali się w Internecie z informacjami dotyczącymi brania narkotyków, krwawymi lub brutalnymi obrazami, hejtem, propagowaniem anoreksji lub bulimii, a także ze sposobami na popełnienie samo-

Badanie wykazało, że młode osoby uzyskują pomoc w obszarze wyszukiwania treści lub wykonywania czynności związanych z internetem od rówieśników. Najrzadziej, badani dzielili się wiedzą o etycznej ocenie treści internetowych, a także wiedzą, jak bezpiecznie korzystać z internetu i zachowywać się wobec innych. To świadczy o potrzebie edukacji i uświadamiania dzieci i młodzieży na temat tego, jakie problemy wiążą się z korzystaniem przez nich z sieci i mediów.

bójstwa czy zrobienie sobie krzywdy fizycznej.

To samo badanie wykazało, że młode osoby uzyskują pomoc w obszarze wyszukiwania treści lub wykonywania czynności związanych z Internetem od rówieśników. Najrzadziej badani dzielili się wiedzą o etycznej ocenie treści internetowych, a także wiedzą, jak bezpiecznie korzystać z Internetu i zachowywać się wobec innych. To świadczy o potrzebie edukacji i uświadamiania dzieci i młodzieży na temat tego, jakie problemy wiążą się z korzystaniem przez nich z sieci i mediów.

SHARENTING

W zakresie sposobów korzystania z mediów społecznościowych interesującym zjawiskiem z punktu widzenia ochrony małoletnich jest instarodzicielstwo (ang. *instaparenting*). Termin ten opisuje publikowanie zdjęć związanych z rodzicielstwem na Instagramie, postrzegane jako nowy sposób autokreacji. W tym kontekście szczególnie niebezpiecznym trendem jest *sharenting*, czyli nadużywanie Internetu przez rodziców w celu udostępniania treści dotyczących ich dzieci. Uwagę na problem bezrefleksyjnego publikowania zdjęć dzieci online zwraca między innymi Fundacja Dajemy Dzieciom Siłę poprzez kampanię społeczną „Pomyśl zanim wrzucisz”, która uwypukla kwestie prywatności dzieci oraz potencjalnych niebezpieczeństw, będących następstwem nieodpowiedzialnego udostępniania treści o swoich pociechach.

Ten problem dostrzeżony został także w innych krajach, na przykład w Wielkiej Brytanii, gdzie prywatność dzieci analizowana jest w kontekście kontroli rodzicielskiej [7].

PATOTREŚCI W SIECI

Zjawisko internetowych patotreści (demoralizującej zawartości medialnej, prezentującej zachowania niezgodne z normami społecznymi) swoim zasięgiem obejmuje różne formy internetowej twórczości. Do treści tego typu zaliczyć należy wszelkie materiały dostępne w Internecie (zwłaszcza na platformach społecznościowych i udostępniania plików wideo), takie jak relacje czy transmisje na żywo, piosenki i teledyski, zdjęcia lub filmy, które swoją tematyką, wydźwiękiem i estetyką promują patologiczne postawy. Zdaniem autorów raportu „Patotreści w Internecie” [8], najpopularniejszymi patotreściami wśród małoletnich są jednak patostreamy, czyli emitowane w czasie rzeczywistym transmisje, podczas których eksponowane są kontrowersyjne (szkodliwe, a także i nielegalne) zachowania [9] ich twórców oraz uczestników.

Zjawisko internetowych patotreści, a więc demoralizującej zawartości medialnej, prezentującej zachowania niezgodne z normami społecznymi, swoim zasięgiem obejmuje różne formy internetowej twórczości. Do treści tego typu zaliczyć należy wszelkie materiały dostępne w Internecie (zwłaszcza na platformach społecznościowych i udostępniania plików wideo), takie jak relacje czy transmisje na żywo, piosenki i teledyski, zdjęcia lub filmy, które swoją tematyką, wydźwiękiem i estetyką promują patologiczne postawy.

Patologiczne transmisje na żywo składają się z kilku stałych, charakterystycznych dla streamów elementów, które są obecne w każdym przekazie tego typu – są to m.in. komentarze widzów odczytywane przez syntezytor mowy oraz komunikaty zachęcające do subskrypcji kanału/profilu twórcy. Jeżeli transmisja połączona jest ze zbiórką pieniędzy, na ekranie widoczne są również nakładki prezentujące cel zbiórki oraz wiodących darczyńców (tzw. top donejtorów). Najbardziej spektakularne momenty transmisji (bójki, wandalizm) określane są mianem „dymów” i cieszą się największą popularnością wśród widzów. Niejednokrotnie to właśnie „dymy” decydują o „fejmie” (rozpoznawalności, popularności) twórców – tzw. shoterzy wycinają fragmenty (shoty) z wielogodzinnych transmisji i tworzą kompilacje najlepszych momentów, przyczyniając się tym samym do zwiększenia zasięgów streamerów.

Według badania przeprowadzonego na zlecenie Fundacji Dajemy Dzieciom Siłę [10], zdecydowana większość (84 proc.) badanych nastolatków w wieku 13–15 lat słyszała o patotreściach w sieci. Wśród powodów oglądania treści tego typu, ciekawość wymienia się jako najczęstszy z nich (wskazuje ją 75 proc. badanych). Nastolatki najczęściej oglądają shoty, czyli fragmenty transmisji na żywo (73 proc. badanych). Badani, którzy oglądali patotreści w sieci, wyraźnie wskazali, że było to dla nich niepokojące doświadczenie – stwierdziło tak 88 proc. respondentów. Ich zdaniem są to materiały szkodliwe, zachęcające do naśladowania patologicznych zachowań (87 proc.), które powinny być zakazane (82 proc.).

62

O wpływie patotreści na małoletnich widzów decyduje zwłaszcza silna pozycja mediów, w których materiały tego typu są publikowane. Twórcy znani z YouTube’a i Instagrama, a więc youtuberzy i influencerzy, są postrzegani przez nich jak obdarzone statusem gwiazdy wzory do naśladowania. Niestety, obecne w sieci patotreści – prezentowane niejednokrotnie przez idoli młodych ludzi – zawierają w sobie wiele szkodliwych elementów, takich jak przemoc fizyczną i psychiczną, wandalizm, spożywanie alkoholu czy zażywanie substancji psychoaktywnych. Demoralizujący charakter patotreści jest więc niewątpliwy.

KONTROLA NAD EKSPANSJĄ NIEODPOWIEDNICH TREŚCI

Wspomniany podział treści online nieodpowiednich dla małoletnich (Rysunek 1) miał na celu nie tylko rozróżnienie dwóch (pozornie jednorodnych) grup treści nieodpowiednich, ale również wyeksponowanie oddzielnych działań, których podjęcie mogłoby przyczynić się do ograniczania ich występowania. Treści nielegalne wymagają bowiem podjęcia odpowiednich kroków na gruncie prawnym, do ich zwalczania niezbędne więc będzie wykorzystanie (a niejednokrot-

nie także i nowelizacja) instrumentów legislacyjnych. Z kolei treści szkodliwe (a więc legalne z prawnego punktu widzenia) wymagają zastosowania zupełnie innych metod, opartych na działalności edukacyjnej i mechanizmach technologicznych. Tym samym można zauważyć, że ochrona małoletnich przed nieodpowiednimi treściami internetowymi może być realizowana zarówno przez instrumenty tzw. twarde (prawo i narzędzia techniczne, takie jak blokady rodzicielskie), jak i miękkie (kampanie informacyjne i edukacyjne). W tym kontekście szczególnie istotną funkcję pełnią kampanie społeczne, które mają na celu uświadomienie, jak ważna jest ochrona małoletnich.

Jednym z przykładów jest inicjatywa Fundacji Dajemy Dzieciom Siłę „Internet to okno na świat, cały świat”, która dotyczyła problemu kontaktu dzieci i młodzieży ze szkodliwymi treściami w świecie online. Badania wykazały, że w świecie wirtualnym ponad 70 proc. dzieci ma styczność z przemocą, ponad 50 proc. zetknęło się z pornografią, zaś tylko 20 proc. rodziców korzysta z narzędzi do filtrowania szkodliwych treści.

Dostrzeżono konieczność ochrony dzieci i młodzieży przed nieodpowiednimi treściami w Internecie, dokonując sprecyzowania w kierunku audiowizualnych usług medialnych dostępnych na żądanie. Jednym z przejawów tego zjawiska jest wydanie *Kodeksu dobrych praktyk w sprawie szczegółowych zasad ochrony małoletnich w audiowizualnych usługach medialnych na żądanie*, który miał umożliwić ochronę małoletnich przed dostępem do audycji lub innych przekazów zagrażających ich fizycznemu, psychicznemu lub moralnemu rozwojowi (w tym przed dostępem do treści pornograficznych) [11].

63

OCHRONA MAŁOLETNIICH – ZADANIE DLA WSZYSTKICH

Media pełnią w społeczeństwie wiele różnych funkcji. Nie można zapominać, że mogą mieć także pozytywny wpływ na dzieci. Wraz z rozpowszechnieniem mediów pojawił się e-learning, czyli nauczanie/kształcenie na odległość przy pomocy odpowiednio zaprogramowanej platformy. Innym przykładem jest udzielana za pośrednictwem Internetu pomoc psychologiczna. Jednak ochrona małoletnich przed nieodpowiednimi treściami medialnymi stanowi jedno z największych wyzwań współczesności. Ze względu na fakt, że dzieci stykają się z mediami od najmłodszych lat – poczynając od nawyku konsumpcji mediów przez rodziców przez zachowania medialne rówieśników, aż na różnych formach edukacji kończąc – ochronę małoletnich przed szkodliwymi treściami medialnymi należy wdrażać we wszystkich wspomnianych elementach ich życia społecznego. Oznacza to, że kwestia ta wymaga szerokiego, interdyscyplinarnego podejścia i zaangażowania wielu podmiotów. Choć kreowanie oraz zapewnianie

skutecznego przyjmowania i wdrażania odpowiednich przepisów i polityk jest zadaniem administracji rządowej, to jednak – w imię dbałości o najlepiej pojęty interes dziecka – sprawa ochrony małoletnich przed szkodliwymi treściami medialnymi powinna angażować całe społeczeństwo, w tym najbliższe otoczenie dzieci: ich rodziny, szkoły oraz inne instytucje zapewniające opiekę czy edukację – zarówno te pozarządowe, jak i te na wszystkich poziomach administracji państwowej.

LITERATURA CYTOWANA

- [1] M. Bogunia-Borowska, 2012, *Fenomen telewizji. Interpretacje socjologiczne i kulturowe*, Kraków, s.15-20.
- [2] T. Gackowski, 2013, *Władza na dywaniku. Jak polskie media rozliczają polityków? Nowy model komunikacji politycznej*, Toruń, s. 30.
- [3] T. Goban-Klas, 2004, *Media i komunikowanie masowe. Teorie i analizy prasy, radia, telewizji i Internetu*, Warszawa, s. 267-268.
- [4] T. Gackowski, op. cit. s. 42.
- [5] Z. Polak, 2014, *Szkodliwe treści* [w:] A. Wrzesień (red.), *Bezpieczeństwo dzieci online. Kompendium dla rodziców i profesjonalistów*, s. 96–100, Fundacja Dzieci Niczyje i NASK, Warszawa.
- [6] *Illegal and harmful content on the internet. Communication from the Commission to the Council, the European Parliament, the Economic and Social Committee and the Committee of the Regions*. COM (96) 487 final, 16 October 1996.
- [7] J. Gligorijević, 2019, *Children’s Privacy: The Role of Parental Control and Consent*, “Human Rights Law Review”, vol. 19
- [8] M. Kępka, 2019, Charakterystyka zjawiska patotreści [w:] S. Wójcik, Ł. Wojtasik (red.), *Patotreści w internecie. Raport o problemie*, s. 9-18, Fundacja Dajemy Dzieciom Siłę i Rzecznik Praw Obywatelskich, Warszawa.
- [9] Jedną z odmian patostreamów są drunkstreamy – transmisje na żywo, podczas których uczestnicy spożywają alkohol w dużych ilościach. Za przykład może posłużyć przygotowywanie tzw. Kociołka Menelixa przez Daniela Magiala, jednego z najpopularniejszych patostreamerów w Polsce. Zob. Rybski s.84, *Daniel Magical Kociołek Menelixa*, 16.03.2018 r., dostępny na YouTube: <https://www.youtube.com/watch?v=5m-WjXRmcJM> (dostęp: 31.12.2019 r.)
- [10] Badanie przeprowadzono wśród polskich nastolatków w marcu i kwietniu 2019 r. przez firmę Puzzle Research na zlecenie Fundacji Dajemy Dzieciom Siłę dzięki wsparciu Orange Polska. Zob. K. Makaruk, *Skala problemu* [w:] S. Wójcik, Ł. Wojtasik (red.), *Patotreści w internecie. Raport o problemie*, s. 9-18, Fundacja Dajemy Dzieciom Siłę i Rzecznik Praw Obywatelskich, Warszawa 2019.
- [11] <http://www.bezpieczneinterneciaki.pl/wp-content/uploads/2014/12/ochrona-maloletnich-w-internecie-kodeks-iab-polska-2014.pdf>.



THE PROTECTION OF MINORS AGAINST HARMFUL WEB CONTENT A RECONNAISSANCE

SUMMARY

This article addresses the issue of protecting minors from inadequate content available online. By mentioning the leading theories from sociology and media studies, the text discusses the impact of the media on recipients (not only the youngest ones). The authors recall the typology of content inadequate for minors developed by the European Commission, and also characterise the most dangerous current phenomena: pathostreaming and sharenting.

Key words: media, protection of minors, web, sharenting, pathocontent



Dagmara Sidyk

dagmara.sidyk@uw.edu.pl

Doktorantka nauk o mediach oraz absolwentka prawa na Uniwersytecie Warszawskim, edukatorka medialna. Uczestniczka licznych projektów badawczych. Członkini zespołu redakcyjnego czasopisma naukowego Polskiego Towarzystwa Komunikacji Społecznej „Central European Journal of Communication”. Jej zainteresowania naukowo-badawcze obejmują m.in. prawo mediów, monitoring mediów oraz oddziaływanie mediów. W wolnych chwilach podróżuje oraz stara się nadrobić serialowe zaległości.



Marlena Szyber

marlena.szyber@uw.edu.pl

Doktorantka nauk o mediach oraz studentka V roku prawa na Uniwersytecie Warszawskim. Członkini zespołu Laboratorium Badań Medioznawczych UW, z którym zrealizowała kilkanaście projektów badawczych. Założycielka i wiceprezes Koła Naukowego Analiz Medioznawczych. Współredaktor monografii „Retoryka w praktyce medialnej” i „Pokoleniowe spojrzenie na media”. Naukowo zainteresowana m.in. prawem mediów, etyką dziennikarską i socjologią. Prywatnie zapalona podróżniczka.

SENIOR
MĄDRY
AKTYWNY
ROZTROPNY
TWÓRCZY

Agnieszka Furmańska-Maruszak

KTO SIĘ OPIEKUJE SENIORAMI? O ROLI RODZINY I ROLI PAŃSTWA W PORÓWNANIACH MIĘDZYNARODOWYCH

STRESZCZENIE

Opieka sprawowana przez rodzinę jest podstawą systemów opieki długoterminowej w Europie. Jednakże w państwach europejskich oczekiwania co do opieki na starość są różne, różne jest także podejście państwa do wspierania opieki długoterminowej. Wiąże się to z występowaniem odmiennych modeli familializmu - z opcjonalnym na północy Europy, przez bezpośredni w Europie Zachodniej do ukrytego na południu Europy. W analizie sposobów wsparcia opieki nad seniorem posłużono się przykładem Portugalii, w której rodzina stosunkowo późno, ale systemowo zaczęła uzyskiwać wsparcie w obliczu zaawansowanych procesów starzenia się populacji.

Słowa kluczowe: opieka długoterminowa, opieka nad seniorami, familializm, Portugalia, rodzina, państwo

WPROWADZENIE

Opieka nad seniorami, jej jakość i zakres determinują nie tylko komfort życia jednostki, ale także całego społeczeństwa. Wzrost odsetka osób sędziwych w populacji krajów europejskich, dłuższe życie, a także zmiany w strukturze rodziny powodują, że potrzeby opiekuńcze osób starszych są coraz trudniejsze do zaspokojenia. Rozłożenie ciężaru opieki pomiędzy rodzinę a państwo jest przedmiotem wielu dyskusji, a wyodrębnionego spójnego systemu opieki długoterminowej nadal brakuje w większości krajów w Europie. Celem artykułu jest przyjrzenie się różnorodnym oczekiwaniom co do opieki na starość, różnym podejściom państwa do wspierania opieki długoterminowej, a co za tym idzie – różnym modelom familializmu obecnym w Europie w odniesieniu do opieki nad

niesamodzielnymi seniorami. Jako przykład szczególny posłuży nam Portugalia, w której rodzina stosunkowo późno, ale systemowo, zaczęła uzyskiwać wsparcie w obliczu zaawansowanych procesów starzenia się populacji.

CO TO JEST OPIEKA DŁUGOTERMINOWA?

Konieczność sprawowania opieki pojawia się w sytuacji gdy osoba starsza nie jest w stanie samodzielnie wykonywać czynności związanych z codziennym funkcjonowaniem. Przy dużym stopniu niesamodzielności seniora mogą to być aktywności związane z higieną osobistą, przemieszczaniem się czy jedzeniem (tzw. czynności dnia codziennego określane ang. skrótem ADL – *Activities of Daily Living*). Tego typu wsparciu często towarzyszy podstawowa opieka medyczna związana chociażby z łagodzeniem dolegliwości bólowych, profilaktyka np. przeciwodleżynowa, a także rehabilitacja. Czasem pomoc osobie starszej sprowadza się tylko do wsparcia w prowadzeniu gospodarstwa domowego i dotyczy takich czynności jak sprzątanie, gotowanie czy robienie zakupów (są to tzw. instrumentalne czynności dnia codziennego – z ang. IADL *Instrumental Activities of Daily Living*). Wszystkie typy opisanych aktywności zaliczyć można do tzw. opieki długoterminowej (OECD/European Commission 2013). Czas sprawowania opieki nad osobą starszą i jej etapy są często trudne do przewidzenia i mogą wiązać się z różnym poziomem zaangażowania opiekunów.

70

Opieka nad osobą starszą może być świadczona przez rodzinę, przyjaciół czy sąsiadów, a także przez profesjonalny personel medyczny i opiekuńczy. Może być ona świadczona w domu seniora czy też w wyspecjalizowanej instytucji opiekuńczej. Według Światowej Organizacji Zdrowia (WHO) celem opieki jest zapewnienie osobom niesamodzielnym możliwie najwyższej jakości życia zgodnej z jej oczekiwaniami, z zachowaniem możliwie największego stopnia niezależności, zadowolenia i szacunku dla seniora.

JAKIEJ OPIEKI OCZEKUJEMY W EUROPIE?

Według badań Eurobarometru (European Commission 2007) znakomita większość Europejczyków chciałaby, żeby opieka nad nimi na starość była sprawowana w ich własnym domu. Polacy w tej materii (najsilniej spośród państw Unii Europejskiej) kierują swoje oczekiwania w stronę rodziny (głównie małżonka i dzieci). W grupie państw, w których oczekiwania co do opieki na starość kierowane są w dużej mierze w stronę rodziny, znajdują się państwa Europy Środkowo-Wschodniej (państwa grupy wyszehradzkiej - Węgry, Czechy, Słowacja, państwa nadbałtyckie - Litwa, Łotwa oraz kraje bałkańskie - Rumunia

i Bułgaria), a także państwa Europy Południowej (Grecja, Portugalia, Hiszpania i Malta). Z kolei w krajach Europy Zachodniej i Północnej, obok rodziny, oczekiwania co do opieki kierowane są w stronę profesjonalnego personelu opiekuńczego, a w niektórych krajach (takich jak Holandia Dania czy Francja) wariant opieki sprawowanej przez wykwalifikowaną kadrę opiekunów w domu seniora przez profesjonalistów jest najbardziej preferowaną formą wsparcia. W tym podejściu wykonywanie czynności z zakresu higieny osobistej, takich jak mycie czy ubieranie przez członków rodziny, może być nawet krępujące dla osoby starszej, która swobodniej czuje się w towarzystwie profesjonalnych opiekunów. Nie wykonując bezpośrednio wszystkich obowiązków opiekuńczych, członkowie rodziny nie przestają być odpowiedzialni za opiekę. Jednakże jej zakres czy ciężar na nich spoczywający jest większy lub mniejszy ze względu na wsparcie formalne uzyskiwane ze strony państwa.

JAK PAŃSTWO ORGANIZUJE OPIEKĘ I JAK JĄ FINANSUJE?

Systemowe wspieranie osób, które wraz z wiekiem tracą zdolność do utrzymania się dzięki własnej pracy a także zdolność do samodzielnej egzystencji poprzez usługi i świadczenia społeczne powstawało wraz z rozwojem państwa opiekuńczego. Opieka zaczęła być postrzegana jako coś więcej niż tylko towarzyszenie czy pomaganie osobie niesamodzielnej, ale też jako czynnik warunkujący poziom dobrobytu w społeczeństwie, a co za tym idzie – wymagała wsparcia ze strony państwa. Wraz z rozwojem systemów zabezpieczenia społecznego opieka nad osobami starszymi ulegała mniejszej lub większej formalizacji.

W systemach zabezpieczenia społecznego znajdujemy mniej lub bardziej rozwiniętą ochronę przed różnymi rodzajami ryzyk socjalnych, w tym – ryzykiem starości, ryzykiem choroby i ryzykiem inwalidztwa. Zasadniczo nie ma w Europie wyodrębnionego jednolitego podejścia do zabezpieczenia osób w przypadku utraty samodzielności na starość (starczej niewydolności życiowej). Ryzyko starości uwzględnione jest w systemie emerytalnym jako wypadkowa wieku oraz zaprzestania aktywności zawodowej. Liczba przeżytych lat może zwiększać ryzyko pogor-

Opieka zaczęła być postrzegana jako coś więcej niż tylko towarzyszenie czy pomaganie osobie niesamodzielnej, ale też jako czynnik warunkujący poziom dobrobytu w społeczeństwie, a co za tym idzie – wymagała wsparcia ze strony państwa. Wraz z rozwojem systemów zabezpieczenia społecznego opieka nad osobami starszymi ulegała mniejszej lub większej formalizacji.

szenia się stanu zdrowia i utraty sprawności, ale przejście na emeryturę wcale nie musi oznaczać utraty zdolności do samodzielnej egzystencji. Ryzyko choroby uwzględnione w systemie zabezpieczenia społecznego także nie obejmuje wszystkich aspektów związanych z ryzykiem niesamodzielności, gdyż nie zawsze niedołęstwu starczemu towarzyszy jednostka chorobowa. Niedołęstwo może wynikać z fizjologii i być efektem procesu starzenia się organizmu. Kiedy dodatkowo towarzyszy temu choroba, osoba starsza wymaga szczególnego wsparcia. Dynamiczne zmiany demograficzne skutkujące zwiększaniem się odsetka osób starszych i sędziwych w populacji implikują konieczność wyodrębnienia ryzyka socjalnego związanego z pojawieniem się niewydolności życiowej na starość - tzw. ryzyka niedołęstwa starczego (Szumlicz 2015). W niektórych systemach zabezpieczenia społecznego ryzyko to jest wyodrębnione i zabezpieczone w odmiennym od zdrowotnego ubezpieczeniu społecznym, zwanym ubezpieczeniem pielęgnacyjnym.

Nie jest to jednak praktyka powszechna. Niedołęstwo starcze implikuje konieczność sprawowania opieki długoterminowej. Brakuje wyraźnie wyodrębnionego systemu opieki długoterminowej. Najczęściej jest on rozproszony pomiędzy system ochrony zdrowia, system pomocy społecznej i system ubezpieczeń społecznych, zaś realizowany przez system świadczeń pieniężnych oraz usług opieki (tzw. usług pielęgnacyjno-opiekuńczych), które mogą być sprawowane w domu osoby starszej lub w instytucji opieki. Zakres formalnych świadczeń opieki długoterminowej zależy od rozmiarów publicznego finansowania tego sektora.

72

Skala wydatków publicznych na opiekę długoterminową różni się pomiędzy krajami. Najwięcej na ten rodzaj opieki wydają państwa Europy Północnej i Zachodniej – Holandia, Norwegia, Szwecja – ponad 3% PKB w 2017 roku, a także Dania, Finlandia czy Belgia, gdzie poziom wydatków na opiekę długoterminową w 2017 roku przekroczył 2%. W Polsce w tym samym roku wydano na opiekę długoterminową zaledwie 0,4% PKB (OECD 2019). Świadczenia opieki długoterminowej mogą być objęte finansowaniem budżetowym i/lub ubezpieczeniowym. Istnieją różne modele publicznego finansowania opieki długoterminowej (Colombo 2012). W niektórych krajach możliwość skorzystania ze świadczeń ma charakter uniwersalny i jest finansowana z podatków (Norwegia, Szwecja, Dania, Finlandia), w innych – w ramach odrębnego obowiązkowego ubezpieczenia społecznego (zwanego ubezpieczeniem pielęgnacyjnym, np. Niemcy, Holandia, Luksemburg), a w jeszcze innych (np. Belgia) jest finansowana w ramach publicznego systemu ochrony zdrowia.

Jednak nie we wszystkich krajach dostęp do wszystkich świadczeń opieki ma charakter uniwersalny. W Polsce istnieje system mieszany, w którym niektóre świadczenia (np. dodatek pielęgnacyjny) przysługujący wszystkim osobom,

które skończyły 75 r.ż. mającym prawo do emerytury lub renty), i usługi (opieka nad osobą starszą w zakładzie pielęgnacyjno-opiekuńczym) nie są uzależnione od kryterium dochodowego, a niektóre świadczenia i usługi (zwłaszcza te z pomocy społecznej) są bezpośrednio zależne od sytuacji materialnej i rodzinnej osoby potrzebującej.

W niektórych krajach dostęp do świadczeń formalnej opieki długoterminowej jest jeszcze bardziej ograniczony i ściśle uzależniony od sytuacji dochodowo-majątkowej seniora. W tym przypadku publiczna pomoc w zakresie opieki długoterminowej kierowana jest tylko do najuboższych (np. Wielka Brytania).

Formalne usługi opieki długoterminowej mogą być świadczone przez podmioty publiczne oraz przez podmioty prywatne (*for profit* i *non for profit*). W tej materii ciekawe rozwiązanie organizacyjne występuje w Portugalii, gdzie głównymi dostawcami usług opieki formalnej są nienastawione na zysk organizacje pozarządowe związane z kościołem katolickim (Prywatne Instytucje Solidarności Społecznej IPSS, „Misericórdias”) częściowo finansowane przez państwo.

Bez względu jednak na skalę objęcia niesamodzielnymi seniorów formalną opieką długoterminową, członkowie rodzin nadal odgrywają ważną rolę w świadczeniu opieki długoterminowej w Europie. Niesamodzielne osoby starsze mogą pozostawać w swoich domach pod bezpośrednią opieką rodziny, mogą przebywać w domach opieki czy mieszkaniach chronionych. W każdym z tych przypadków rodzina i/lub przyjaciele odpowiedzialni są za zarządzanie opieką czy monitorowanie jej intensywności i jakości. Sposób wspierania opieki sprawowanej przez rodzinę może być analizowany na poziomie polityk publicznych, biorąc pod uwagę obecność trendów familizacyjnych i defamilizacyjnych w rozwiązaniach instytucjonalno-prawnych.

73

JAK PAŃSTWO WSPIERA RODZINĘ W SPRAWOWANIU OPIEKI?

Rodzina jest i była podstawowym dostawcą usług opiekuńczych w przypadku niesamodzielnności seniora. W opiekę na seniorami zaangażowane są głównie kobiety po 45. roku życia. Ze względu na zmiany struktury rodziny, dłuższe życie, migracje i inne przemiany społeczne, obciążenie opieką wzrasta i rodzina nie jest w stanie zaspokoić wszystkich pojawiających się wraz z nią potrzeb seniora. Do tego często dochodzi kwestia godzenia opieki nad niesamodzielną osobą starszą z pracą zawodową i innymi aktywnościami opiekuna.

Wsparcie rodziny w opiece oznaczać zatem może wprowadzenie świadczeń pieniężnych skierowanych bezpośrednio do seniora lub do opiekuna, których celem jest, najczęściej częściowe, pokrycie kosztów związanych z opieką. Pomocą dla opieki sprawowanej przez rodzinę mogą być także usługi pielęgnacyjno-opiekuńcze.

cyjno-opiekuńcze świadczone w domu, opieka nad seniorem w dziennych domach opieki czy krótkoterminowa opieka (zastępcza) w ośrodkach całodobowych, umożliwiającą opiekunom złapanie oddechu od codziennych obowiązków opiekuńczych, poratowanie zdrowia czy rehabilitację. Ponadto, wsparciem dla

Wsparcie rodziny w opiece oznaczać zatem może wprowadzenie świadczeń pieniężnych skierowanych bezpośrednio do seniora lub do opiekuna, których celem jest, najczęściej częściowe, pokrycie kosztów związanych z opieką. Pomocą dla opieki sprawowanej przez rodzinę mogą być także usługi pielęgnacyjno-opiekuńcze świadczone w domu, opieka nad seniorem w dziennych domach opieki czy krótkoterminowa opieka (zastępcza) w ośrodkach całodobowych, umożliwiającą opiekunom złapanie oddechu od codziennych obowiązków opiekuńczych, poratowanie zdrowia czy rehabilitację.

opiekuna rodzinnego mogą być także polityki dotyczące tworzenia przyjaznych dla niego/dla niej warunków zatrudnienia, np. możliwości korzystania z urlopów na opiekę czy możliwości dostosowania czasu pracy i jej organizacji do potrzeb.

Rozmiary wspierania przez państwo opieki nad niesamodzielnym seniorem oraz jego sposoby zależą od uwarunkowań instytucjonalno-prawnych i sposobu kształtowania polityk publicznych. Możemy mówić o takim kształtowaniu systemów opieki, który stawia wyraźnie rodzinę w centrum i traktuje ją jako głównego dostawcy usług opiekuńczych, przy aktywnym jej wsparciu ze strony państwa. Mówimy wówczas o obecności tren-

dów familizacyjnych w organizowaniu opieki. Państwo może także chcieć „wyręczyć” rodzinę w pełnieniu obowiązków opiekuńczych poprzez rozwój publicznych usług opieki lub poprzez dostarczanie opieki na zasadach rynkowych (przez firmy prywatne). Wówczas opieka sprawowana nad seniorem nie jest bezpośrednio zależna od relacji jego/jej z rodziną. Mówimy w tej sytuacji o defamilizacji opieki.

W Europie możemy mówić o różnych odmianach familializmu w odniesieniu do opieki na osobą starszą (Leitner 2003). Kraje z północy Europy (kraje skandynawskie, takie jak Dania, Szwecja, Finlandia) charakteryzuje familializm opcjonalny. W tym modelu istnieją warianty opieki zależne od wyboru dokonanego przez członków rodziny. Akcentuje się tu bardziej prawo, a mniej obowiązek rodziny do pełnienia opieki nad starszym i niesamodzielnym członkiem rodziny. Krewni mogą otrzymać wsparcie opiekując się seniorem, ale mogą także skorzystać z usług opiekuńczych dostarczanych przez państwo.

Z kolei kraje Europy Zachodniej (Austria, Belgia, Franca, Niemcy, Irlandia czy Wielka Brytania) bezpośrednio wspierają rodzinę w pełnieniu obowiązków opiekuńczych, nie rozwijając form alternatywnych w stosunku do tej opieki ani w sektorze publicznym, ani w sektorze prywatnym. Dla przykładu, w Niemczech świadczenia z obowiązkowego publicznego ubezpieczenia pielęgnacyjnego pomagają osobom starszym w przypadku wystąpienia ryzyka niesamodzielności, wspierając opiekę sprawowaną głównie przez rodzinę. Koszty opieki są pokrywane z systemu ubezpieczeń społecznych częściowo, a opieka w domu jest preferowana nad opieką w instytucji. Ta ostatnia jest bardzo droga. Z tego też względu rodziny, które z jakiś przyczyn nie mogą bezpośrednio zajmować się seniorem, wynajmują w tym celu opiekuna, najczęściej imigranta (ze względu na niższe koszty opieki), pokrywając część wydatków na ten cel ze świadczeń społecznych.

W krajach Europy Południowej (Grecja, Włochy, Portugalia, Hiszpania) to rodzina jest w pełni odpowiedzialna za sprawowanie opieki nad niesamodzielną osobą starszą i nie może liczyć na większe wsparcie ze strony państwa gdyż dostępność alternatywnych w stosunku do opieki rodzinnej form (publicznych czy prywatnych) jest mocno ograniczona. W tym przypadku mówimy o obecności modelu tzw. familializmu domniemanego (ukrytego), w którym członkowie rodzin mają nie tyle prawo, ale przede wszystkim obowiązek, by zatroszczyć się o niedołęznego krewnego.

75

FAMILIALIZM W PORTUGALII

Zachodni zakątek Europy, dalej jest już tylko Ocean Atlantycki. Ludzie uśmiechnięci, nie spieszą się zbyt, wykorzystują każdą chwilę na łyk dobrego espresso i rozmowę. W kawiarniach i barach widać dużo osób starszych pracujących za ladą lub odługujących klientów. Interes rodzinny się kręci, co pozwala seniorom na utrzymanie aktywności zawodowej do późnych lat starości.

Tradycja chrześcijańska i wartości rodzinne położyły tu podwaliny dla organizowania opieki nad osobami starszymi. Społeczeństwo portugalskie należy do jednych z najstarszych w Europie, a opieka sprawowana przez rodzinę, choć nadal o fundamentalnym znaczeniu, zaczyna wymagać coraz większego wsparcia. Występują też znaczne różnice pomiędzy miastem a wsią, a także pomiędzy regionami (np. północ-południe).

W malowniczo położonej wsi w rejonie Terras de Bouro na północy Portugalii mieszkańcy twierdzą, że nie jest u nich możliwe, by ktoś potrzebujący pomocy jej nie otrzymał. Sąsiedzi tworzą silną więź między sobą, znają swoją sytuację i wspierają się nawzajem. Trudno przejść ulicą, nie zamieniwszy choć



kilku zdań z każdym sąsiadem. Systemowe wsparcie w postaci usług opiekuńczych dociera do niesamodzielnych osób starszych w postaci opieki domowej, np. rozwożonych do domów posiłków.

W mieście sytuacja wygląda inaczej, więzi sąsiedzkie nie są tak silne, a opieka nad seniorem bywa trudna do pogodzenia z wyzwaniami codziennego życia. Proboszcz parafii katolickiej w jednej z nowszych dzielnic Bragi przyznaje, że wielokrotnie zdarzało mu się dzwonić do członków rodziny osoby starszej przebywającej w domu opieki całodobowej zlokalizowanym przy jego parafii i zachęcać ich do kontaktu z seniorem. Dom opieki nie jest duży, ale parafia oferuje także usługi opieki dziennej, a prężnie działająca organizacja

W mieście sytuacja wygląda inaczej, więzi sąsiedzkie nie są tak silne, a opieka nad seniorem bywa trudna do pogodzenia z wyzwaniami codziennego życia. Proboszcz parafii katolickiej w jednej z nowszych dzielnic Bragi przyznaje, że wielokrotnie zdarzało mu się dzwonić do członków rodziny osoby starszej przebywającej w domu opieki całodobowej zlokalizowanym przy jego parafii i zachęcać ich do kontaktu z seniorem.

charytatywna św. Vincenta stara się otoczyć opieką osoby w najtrudniejszej sytuacji życiowej w parafii, odwiedzając je w domach i organizując pomoc. Praktycznie każda parafia w Bradze oferuje jakąś formę opieki instytucjonalnej nad osobami starszymi.

W Portugalii usługi pielęgnacyjno-opiekuńcze w ramach systemu pomocy społecznej świadczone są głównie przez organizacje non-profit powiązane z kościołem katolickim, przy czym akcentuje się te formy, które mają wspierać seniora w jak najdłuższym pozostawaniu w środowisku domowym.

Region Portugalii północnej należy do grupy regionów europejskich o najniższym odsetku osób w wieku 65+ żyjących samotnie, co świadczyć może o silnych więziach rodzinnych i dużym znaczeniu opieki nieformalnej. Wraz z wiekiem osoby starsze potrzebują coraz bardziej specjalistycznej i intensywnej opieki, często w instytucji opieki całodobowej. Stopień objęcia opieką w instytucji osób w wieku 85 lat i wyżej w Północnej Portugalii jest najniższy w porównaniu do innych regionów Portugalii, ale znacznie przewyższa (ponad trzykrotnie na poziomie wybranych regionów) skalę opieki w instytucji oferowaną osobom sędziwym w Polsce.

W Portugalii formalne usługi opieki długoterminowej rozwinęły się bardzo późno (lata 80-te/ 90-te XX wieku). Przez długi czas opiekę nad niesamodzielnymi seniorami sprawowała wyłącznie rodzina i organizacje kościelne. Włączenie się państwa poprzez dofinansowywanie usług opiekuńczych i świadczenia

opiekuńcze nakierowane było na jak najdłuższe pozostawianie seniora w środowisku domowym, a rodzina stała się punktem odniesienia dla tworzenia rozwiązań instytucjonalno-prawnych.

Usługi zdrowotne nakierowane są na rodzinę (nie na jednostkę), a miejsce zamieszkania determinuje wybór konkretnego ośrodka opieki zdrowotnej, co pozwala na lepszą opiekę środowiskową. W ramach systemu pomocy społecznej usługi opiekuńcze sprawowane są w domu, w dziennych centrach opieki oraz w ośrodkach całodobowych. Oferta tych usług z roku na rok się powiększa, z wyraźnym priorytetem nadanym opiece w domu seniora. Rzeczywistość pokazuje jednak, że najwyższy stopień wykorzystania usług występuje w opiece całodobowej. Może to wskazywać na zmieniające się potrzeby opiekuńcze osób sędziwych, a także na trudności napotymane przez opiekunów rodzinnych w bezpośrednim sprawowaniu opieki.

W ostatnich kilkunastu latach system opieki nad osobami starszymi w Portugalii rozwinął się, tworząc zintegrowany system opieki długoterminowej (Narodową Sieć Zintegrowanej Opieki Długoterminowej, RNCCI) i łącząc działania z zakresu ochrony zdrowia i pomocy społecznej. W ramach działań zintegrowanych świadczona jest zarówno opieka domowa i środowiskowa, jak i opieka w instytucji. Opieka całodobowa udzielana jest w różnych typach domów opieki, w zależności od rodzaju, intensywności i długości wymaganej opieki. Mimo udanych działań integrujących dwa systemy i zwiększeniu zakresu opieki, nadal potrzeby opiekuńcze portugalskich seniorów nie są w pełni zaspokojone.

Oprócz usług opiekuńczych, wsparciem dla opieki sprawowanej przez rodzinę mogą być świadczenie pieniężne przeznaczone na opłatę za pomoc osoby trzeciej, tzw. dodatek do niesamodzielności (*Complemento por dependência*), który jest uzależniony od poziomu dochodu oraz stopnia niesamodzielności seniora. Wysokość świadczenia jest niska i zarezerwowana tylko dla tych w najtrudniejszej sytuacji materialnej. Pozwala ona w niewielkim stopniu zrekompensować rodzinie dodatkowe koszty związane z opieką.

W Portugalii brakuje systemowego wsparcia dla pracujących opiekunów, którzy ze względu na obowiązki opiekuńcze potrzebowaliby skorzystać z urlopu na opiekę, z możliwości skrócenia czasu pracy, elastycznych godzin pracy czy pracy zdalnej. Przyjazne dla opiekuna miejsce pracy ułatwiłoby godzenie pracy i opieki, a także stanowiło pomoc dla całej rodziny.

Podsumowując, rodzina będąca głównym źródłem wsparcia dla niesamodzielnej osoby starszej zaczyna być wspierana poprzez rozwój usług pielęgnacyjno-opiekuńczych zarówno w systemie opieki społecznej, jak i w ramach Narodowej Sieci Zintegrowanej Opieki Długoterminowej. Świadczenia pieniężne na opiekę mają niewielki zakres, a ich wysokość w małym stopniu pozwala pokryć

koszty opieki. Brakuje także rozwiązań wspierających opiekuna niesamodzielnej osoby starszej w miejscu zatrudnienia. Opisane rozwiązania wskazują na to, iż rodzina nie jest do końca osamotniona w sprawowaniu opieki, choć nadal na jej barkach spoczywa jej główny ciężar i to w stosunku do niej kierowane są oczekiwania seniorów.

Trudno wyobrazić sobie, żeby było inaczej. Przyglądając się ciepłym relacjom, uśmiechom na ulicy, celebrowaniu spotkań rodzinnych, godzinom spędzonym wspólnie przy stole czy ogromnej gościnności, nie sposób nie odnieść wrażenia, że to, co w życiu najcenniejsze, to bycie z drugim człowiekiem, to łapanie radości z chwili, która właśnie trwa i umiejętność cieszenia się z małych rzeczy – tak silnie obecne w tej kulturze. Sprzyjają one sprawowaniu opieki nad osobą starszą, bo ta, choć niezwykle trudna, przynieść może wiele radości ze spotkania z drogą nam osobą i z samym sobą. Przykład Portugalii pokazuje także, że mimo swojej siły rodzina potrzebuje wsparcia zarówno w bezpośrednim pełnieniu opieki, jak i jej organizowaniu i łączeniu z innymi aktywnościami, w szczególności zawodowymi.

ZAKOŃCZENIE

Prawie wszyscy w Europie pragniemy spędzić nasze sędziwe lata w domowym zaciszu. Niekiedy oczekujemy wsparcia przy większości naszych aktywności od rodziny i przyjaciół, a niekiedy wolelibyśmy, by w czynnościach dnia codziennego wsparł nas profesjonalny opiekun czy opiekunka. Każda forma sprawowanej opieki wymaga jednak zaangażowania rodziny i wsparcia ze strony państwa. Polityka państwa może być kształtowana w taki sposób, by opieka sprawowana przez rodzinę była opcjonalna w stosunku do tej roztaczanej przez państwo, ale też może być tak prowadzona, by stawiać rodzinę w centrum jako głównego dostarczyciela opieki. W tej szczególnej roli rodzina nie może być pozostawiona sama sobie, ale powinna być konsekwentnie wspierana poprzez system usług pielęgnacyjno-opiekuńczych, świadczenia pieniężne czy wsparcie pracujących opiekunów w miejscu ich zatrudnienia. Wszystko to przyczyni się do zwiększenia potencjału opiekuńczego rodziny i podniesienia dobrostanu całego społeczeństwa.

LITERATURA

- F. Colombo, 2012, Typology of Public Coverage for Long-Term Care in OECD Countries, w: *Financing Long-Term Care in Europe. Institutions, Markets and Models*, red. J. Costa-Font; C. Courbage, Palgrave Macmillan, Londyn.
- European Commission 2007, *Health and long-term care in the European Union*, "Special Eurobarometer", nr 283.
- S. Leitner, 2003, *Varieties of familialism. The caring function of the family in comparative perspective*, "European Societies" 5 (4).
- OECD 2019, *Health at a Glance 2019: OECD Indicators*, OECD Publishing, Paris, <https://doi.org/10.1787/4dd50c09-en>.
- OECD/European Commission 2013, *A Good Life in Old Age? Monitoring and Improving Quality in Long-term care*. OECD Health Policy Studies, OECD Publishing, Paris.
- T. Szumlicz, 2015, *Ubezpieczenie w polityce społecznej. Teksty i komentarze*, Fundacja Instytut Zarządzania Ryzykiem Społecznym, Warszawa.
- WHO, Health and social care systems
<http://www.euro.who.int/en/health-topics/Life-stages/healthy-ageing/data-and-statistics/health-and-social-care-systems> (1.12.2019).



WHO LOOKS AFTER SENIORS? ON THE ROLE OF A FAMILY AND A STATE IN AN INTERNATIONAL COMPARISONS

SUMMARY

Family care is the backbone of long-term care systems in Europe. However, in European countries, expectations fortowards care in the old age are different, and so is the approach of the states to support long-term care. It is associated with the occurrence of different models of familialism - optional in northern Europe, through direct in Western Europe to hidden in southern Europe. In the analysis of ways of supporting eldercare, the example of Portugal was used, in which the family relatively late but systemically began to obtain support in the face of advanced aging processes of the population.

Key words: long-term care, eldercare, familialism, Portugal, family, state



Agnieszka Furmańska-Maruszak

afmaruszak@umk.pl

doktor nauk ekonomicznych, adiunkt w Instytucie Socjologii UMK w Katedrze Badania Jakości Życia i Socjologii Stosowanej, interesuje ją problematyka jakości życia opiekunów osób starszych, systemy opieki długoterminowej, a także rozwiązań wspierających pracującego opiekuna w środowisku pracy.

**Ewelina Florczak
Łukasz Salwarowski**

GMINA PRZYJAZNA SENIOROM. NARZĘDZIE EDUKACJI I AKTYWIZACJI SENIORÓW, PRZEDSIĘBIORCÓW I SAMORZĄDÓW

STRESZCZENIE

Artykuł przedstawia założenia Programu Gmina Przyjazna Seniorom, Programu Ogólnopolska Karta Seniora, Ogólnopolskiego Magazynu Głos Seniora jako narzędzi aktywizacji seniorów. Poniższy tekst podkreśla znaczenie współpracy sektorów pozarządowego, publicznego i prywatnego w tworzeniu instytucjonalnych ram funkcjonowania seniorów.

Słowa kluczowe: aktywizacja seniorów, Program Gmina Przyjazna Seniorom, Ogólnopolska Karta Seniora, współpraca międzysektorowa

GMINA PRZYJAZNA SENIOROM — NARZĘDZIE EDUKACJI I AKTYWIZACJI SENIORÓW, PRZEDSIĘBIORCÓW I SAMORZĄDÓW

Problem starzejącego się społeczeństwa jest jednym z najistotniejszych tematów w Polsce i Europie, zarówno na gruncie demograficznym, ekonomicznym, socjologicznym i politycznym. Rozwój gospodarki w istotnym zakresie jest uwarunkowany kondycją demograficzną kraju, zaś aby gospodarka Polski mogła się długookresowo rozwijać, należy w tym zakresie prowadzić działania w kilku obszarach:

- hamowanie ujemnego przyrostu naturalnego w społeczeństwie,
- rozwiązanie problemu redystrybucyjności bazowego systemu emerytalnego w Polsce,
- dostosowanie strony podażowej gospodarki do potrzeb osób starszych (w ramach tzw. srebrnej gospodarki),

- stworzenie instytucjonalnych warunków do zwiększenia jakości życia seniorów w życiu gospodarczym, publicznym i społecznym,
- aktywizacja społeczna i ekonomiczna seniorów tak, aby z jednej strony wykorzystywali swój potencjał, z drugiej – aby mogli w pełni korzystać z możliwości, jakie stwarza współczesna rzeczywistość rynkowa i społeczna.

Aby te zadania mogły być w pełni zrealizowane, potrzebna jest zintegrowana współpraca organów władzy państwowej i samorządowej, instytucji publicznych, sektora prywatnego i pozarządowego.

Celem niniejszego artykułu jest odpowiedź na pytanie, jak sektor pozarządowy (integrując również sektor publiczny i prywatny) może aktywizować społecznie i ekonomicznie seniorów oraz tworzyć instytucjonalne warunki do polepszenia ich jakości życia w społeczeństwie.

SYTUACJA OSÓB STARSZYCH W POLSCE

Jak wynika z raportu Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej [1] w końcu 2017 r. liczba ludności Polski wyniosła 38,4 mln, w tym ponad 9 mln stanowiły osoby w wieku 60 lat i więcej (ponad 24 proc.). W latach 1989-2016 liczba osób w starszym wieku wzrosła o prawie 3,7 mln, w tym największy liczebny wzrost - o ponad 0,9 mln - odnotowano dla grupy 60-64-latków. Udział osób w wieku co najmniej 60 lat w ogólnej populacji wzrósł o prawie 10 punktów procentowych, tj. z 14,7 proc. w 1989 r. do 24,2 proc. w 2017 r.

Z punktu widzenia działalności Stowarzyszenia Manko, istotną kwestią jest diagnoza dotycząca edukacji i aktywizacji seniorów. Jak wskazują wyniki badania „Kształcenie dorosłych” z 2016 r., osoby starsze charakteryzowały się stosunkowo niską aktywnością edukacyjną, mierzoną udziałem w kształceniu formalnym i pozaformalnym oraz uczeniu się nieformalnym. Mimo wzrostu udziału tej grupy osób w szeroko pojętej edukacji (o 6,1 p. proc. w porównaniu do 2011 r.), uczestnictwo w jakiegokolwiek z form uczenia się w ciągu dwunastu miesięcy poprzedzających badanie zadeklarowało jedynie 25,6 proc. respondentów w wieku 60-69 lat, podczas gdy dla ogółu badanych odsetek uczestników kształtował się na poziomie 45,9 proc. Postępujący wraz z wiekiem badanych spadek uczestnictwa w działaniach edukacyjnych miał miejsce we wszystkich analizowanych kategoriach działań – obok (dość zrozumiałego) zmniejszenia udziału osób podejmujących naukę w systemie formalnym (w systemie szkolnym oraz studiów wyższych), niska aktywność została odnotowana także w przypadku działań z zakresu edukacji pozaformalnej (zorganizowanych pozaszkol-

nych działań edukacyjnych, m.in. kursów, szkoleń, seminariów) oraz uczenia się nieformalnego, rozumianego jako samodzielne zdobywanie kompetencji w celu poszerzania wiedzy i umiejętności. Według wyników tego badania, w Polsce poziom uczestnictwa w kształceniu i szkoleniu w okresie 4 tygodni przed badaniem osób w kategorii wiekowej 55-74 lata należy nadal do niższych w UE. W roku 2017 poziom ten wynosił 1,0 proc. wobec 4,9 proc. w UE i 18,6% w Szwecji, lidera w tym zakresie w UE. Wyniki wskazują jednak na nieznaczny postęp. W roku 2015 poziom ten był w Polsce niższy i wynosił 0,6 proc. Zjawisko niskiego uczestnictwa osób starszych w kształceniu i szkoleniu w Polsce diagnozowane w badaniu BAEL/LFS trwa od dłuższego czasu – przez wiele poprzednich lat nie przekroczyło 1 proc. Niemal w całości uczestnictwo to jest realizowane w ramach edukacji pozaformalnej [2].

AKTYWIZACJA SENIORÓW W POLSCE I SREBRNA GOSPODARKA JAKO NOWY SEGMENT RYNKU

Wraz ze zmieniającą się sytuacją demograficzną zmienia się również rynek w celu dostosowania się do trendów konsumenckich współczesnej gospodarki. Wyraźnie zaznacza się kształtowanie nurtu tzw. srebrnej gospodarki. Srebrną gospodarkę można określić jako strukturę i mechanizm wytwarzania, dystrybucji i konsumpcji dóbr i usług skierowanych do senioralnej grupy nabywczej w celu zaspokojenia jej potrzeb konsumpcyjnych, bytowych oraz zdrowotnych.

Organizacja Współpracy Gospodarczej i Rozwoju (OECD) określa kluczowe uwarunkowania/wysiłki (Key Insights) rozwoju srebrnej gospodarki [3]:

1. Reformy polityczne są konieczne w celu rozwiązania problemu zmian demograficznych XXI wieku, ale ich sukces w dużej mierze zależy od skorygowania popularnych uprzedzeń na temat starzenia się, a także od zmniejszania nierówności w długości życia w zdrowiu;
2. Rozwiązania technologiczne umożliwiające rozwój srebrnej gospodarki poprzez pomoc w budowaniu nowych rynków, dostarczanie nowych produk-

Wraz ze zmieniającą się sytuacją demograficzną zmienia się również rynek w celu dostosowania się do trendów konsumenckich współczesnej gospodarki. Wyraźnie zaznacza się kształtowanie nurtu tzw. srebrnej gospodarki. Srebrną gospodarkę można określić jako strukturę i mechanizm wytwarzania, dystrybucji i konsumpcji dóbr i usług skierowanych do senioralnej grupy nabywczej w celu zaspokojenia jej potrzeb konsumpcyjnych, bytowych oraz zdrowotnych.

- tów i usług, wspieranie nowych metod pracy i tworzenie społeczności, które odpowiadają potrzebom osób starszych;
3. Potrzebne są nowe, innowacyjne modele finansowania napędzające srebrną gospodarkę. Zachęty do rozwoju inwestycji prywatnych muszą być powiązane z filantropią i finansowaniem ze środków publicznych;
 4. Nowe, elastyczne modele kariery i emerytur mogą stanowić motywację do dłuższej kariery zawodowej i lepszego planowania przyszłości. Kształcenie, w tym kultura zmiany kwalifikacji oraz przyjęcie inteligentnych metod pracy, mogą prowadzić do większej wydajności w miejscu pracy, zwiększenia zatrudnienia i wzrostu gospodarczego;
 5. Przedsiębiorczość społeczna jest ważnym składnikiem napędu srebrnej gospodarki i polityka publiczna powinna tworzyć ramy tego napędu.

Na podstawie wyników reprezentacyjnego badania budżetów gospodarstw domowych w 2017 r., przeciętny miesięczny dochód rozporządzalny na jedną osobę w gospodarstwach domowych zamieszkiwanych wyłącznie przez osoby starsze (w wieku 60 lat i więcej) wyniósł 1888,76 zł i był o 17,5 proc. wyższy niż w gospodarstwach, w skład których wchodziły wyłącznie osoby młodsze, w wieku poniżej 60 lat [4]. Pokazuje to ekonomiczny potencjał seniorów jako konsumentów.

84

Jak twierdzi P. Szukalski, srebrna gospodarka zaczyna się wówczas, gdy podmioty gospodarcze dostrzegają w seniorach potencjalnych klientów, grupę szybko rosnącą liczebnie, posiadającą znaczną siłę nabywczą, charakteryzującą się stałością preferencji nabywczych (tj. wysoką lojalnością wobec produktu i marki), nabywającą produkty tzw. sektorów schodzących (branże gospodarki produkujące niemodne lub „zacofane” technicznie produkty). Firmy zaczynają wówczas modyfikować istniejące produkty tak, aby zwiększyć ich użyteczność dla tej grupy wieku (wzrost łatwości korzystania z produktów, dopasowanie ich niektórych charakterystyk do specyficznych wymagań seniorów). Nieco później z kolei pojawiają się pomysły, aby wdrażać specjalnie zaprojektowane dla osób starszych produkty, które już w fazie przed wprowadzeniem na rynek uwzględniałyby ich specyficzne potrzeby [5]. Na ten aspekt skierowane jest również działanie Stowarzyszenia MANKO.

Wiek senioralny to okres zmian, zarówno w aspekcie pełnienia ról zawodowych i społecznych czy zmiany codziennego trybu życia, jak także zmian w partycypacji i aktywnym uczestniczeniu w życiu społecznym. Dlatego tak ważne jest ciągłe podtrzymywanie aktywności na gruncie społecznym, edukacyjnym i rynkowym. Aktywność podejmowana w wieku senioralnym może spełniać wiele funkcji, m.in. [6]:

- adaptacyjną: prowadzącą do przystosowania się osób starszych do życia w nowej sytuacji społecznej i rodzinnej,
- integracyjną: prowadzącą do integracji w grupie, do której należą ludzie starsi,
- kształcącą: pomagającą rozwijać i doskonalić cechy oraz predyspozycje osobowościowe,
- rekreacyjno-rozrywkową: likwidującą stres, przywracającą chęć do życia, wypełniającą czas wolny,
- psychospołeczną: prowadzącą do poprawy jakości życia, umożliwiającą odczuwanie satysfakcji życiowej i podnoszącą autorytet jednostki.

Zakres funkcji aktywizacji obecnie poszerza się coraz bardziej ze względu na dynamiczne zmiany rynkowe na gruncie ekonomicznym, prawnym, technologicznym i związanym z bezpieczeństwem publicznym. W odpowiedzi na potrzebę tworzenia przestrzeni do aktywizacji osób starszych i rozwijania srebrnej gospodarki, Stowarzyszenie MANKO prowadzi ogólnopolskie i międzynarodowe programy: Ogólnopolski Magazyn „Głos Seniora”, Ogólnopolska Karta Seniora i Gmina Przyjazna Seniorom.

DZIAŁALNOŚĆ STOWARZYSZENIA MANKO W ZAKRESIE AKTYWIZACJI I EDUKACJI OSÓB STARSZYCH

85

Stowarzyszenie MANKO od 20 lat zajmuje się promocją zdrowia i organizowaniem edukacyjnych kampanii społecznych. Od ośmiu lat stowarzyszenie koncentruje się na edukacji i aktywizacji seniorów (60+), samorządów i przedsiębiorców. W tym celu, pod patronatem wielu instytucji rządowych (m.in. Ministerstwa Rodziny Pracy i Polityki Społecznej) stowarzyszenie wydaje Ogólnopolski Magazyn Głos Seniora, Ogólnopolską Kartę Seniora (OKS) oraz realizuje Program Gmina Przyjazna Seniorom (GPS), do którego dołączyło już 130 polskich samorządów. Powstał on na bazie wieloletnich doświadczeń Stowarzyszenia MANKO – Głos Seniora odpowiada na potrzeby osób 60+. Program GPS jest skierowany do jednostek samorządu terytorialnego, które chciałyby zaproponować swoim mieszkańcom konkretne rozwiązania podnoszące jakość ich życia. Priorytetem programu jest wdrożenie stworzonych dobrych praktyk, które wpisują się w cele operacyjne polityki senioralnej państwa: wydłużenie czasu życia, zachowanie dobrostanu, promocja zdrowego i aktywnego starzenia się. W ramach współpracy MANKO pomaga gminie spełnić warunki otrzymania certyfikatu GPS, o których będzie mowa w dalszej części artykułu.



PROGRAM GMINA PRZYJAZNA SENIOROM

Program Gmina Przyjazna Seniorom jest przykładem integracji sektora porządkowego, publicznego i prywatnego na rzecz tworzenia systemu instytucjonalnego skierowanego do seniorów

Wiek senioralny to okres zmian, zarówno w aspekcie pełnienia ról zawodowych i społecznych czy zmiany codziennego trybu życia, jak także zmian w partycypacji i aktywnym uczestniczeniu w życiu społecznym. Dlatego tak ważne jest ciągłe podtrzymywanie aktywności na gruncie społecznym, edukacyjnym i rynkowym.

– mieszkańców gminy.

Program Gmina Przyjazna Seniorom zakłada przede wszystkim aktywizację i edukację seniorów. Ponadto ukierunkowany jest na wsparcie samorządu w tworzeniu nowego pola do współpracy proseniorskiej. Gmina jako samorząd lokalny jest najbliższemu ludzi, jak również pod względem kompetencyjnym dysponuje szerokim wachlarzem możliwości wspierania mieszkańców gminy.

Wprowadzenie Programu Gmina Przyjazna Seniorom odbywa się poprzez przekazanie przez Stowarzyszenie MANKO odpowiednich narzędzi wspomagających lokalną politykę senioralną (Ogólnopolska Karta Seniora, Ogólnopolski Magazyn Głos Seniora, Senioralia). Narzędzia te zostały wypracowane przez wiele lat działalności Stowarzyszenia i są stosowane od 2013 roku. Kolejnym ważnym aspektem jest wdrożenie pracowników urzędów odpowiedzialnych za kontakt z seniorami w Program Ogólnopolskiej Karty Seniora oraz wsparcie podczas wprowadzania Karty do środowiska lokalnego. Program zakłada również wprowadzenie lokalnych przedsiębiorców do Programu Ogólnopolskiej Karty Seniora, a także edukowanie właścicieli firm w obszarze srebrnej gospodarki. Istotnym elementem jest szersza współpraca podczas organizowanych wydarzeń dla seniorów (wspieranie lokalnych przedsięwzięć proseniorskich tj. np. Dni Seniora, Senioralii, Senioriady) oraz wydawanie lokalnej (gminnej lub powiatowej) edycji Ogólnopolskiej Karty Seniora.

Wprowadzenie Programu Gmina Przyjazna Seniorom odbywa się przez stosowaną certyfikację. Aby uzyskać certyfikat Gminy Przyjaznej Seniorom dana gmina musi spełnić następujące kryteria:

- zachęcać lokalnych przedsiębiorców do udziału w Programie Ogólnopolska Karta Seniora;
- dystrybuować wśród swoich mieszkańców Ogólnopolski Magazyn Głos Seniora;

- starać się organizować (przynajmniej raz do roku) Dzień Seniora lub inne wydarzenia dla osób 60+;
- posiadać lub wspierać powstanie organizacji seniorskiej np. Klubu Seniora;
- wspierać istniejącą radę seniorów lub starać się o jej powstanie.

Na stan obecny (grudzień 2019) do Programu Gmina Przyjazna Seniorom przystąpiło 140 gmin z całej Polski (najwięcej gmin z woj. śląskiego i mazowieckiego). Szczególny walor aktywizacyjny programu dotyczy aktywizacji organizacji seniorskich w gminie, gminnej rady seniorów lub seniorów niezrzeszonych, którzy sami zabiegają u władz samorządowych w swojej gminie o przystąpienie gminy do programu, a także agituja lokalnych przedsiębiorców, aby ci, dając zniżki seniorom na swoje usługi i produkty, przystąpili do Programu Ogólnopolska Karta Seniora.

OGÓLNOPOLSKA KARTA SENIORA

Aby otrzymać certyfikat Gmina Przyjazna Seniorom samorząd we współpracy ze Stowarzyszeniem i swoimi organizacjami seniorskimi wydaje lokalną (gminna lub powiatowa) edycję Ogólnopolskiej Karty Seniora, która uprawnia do zniżek już w ponad 1800 punktach w całej Polsce. W większości są to instytucje związane ze zdrowiem i spędzaniem wolnego czasu, tj. przychodnie, uzdrowiska, sanatoria, gabinety rehabilitacji, baseny, fitness, kawiarnie, kina i teatry. Seniorzy posiadający taką kartę są bardziej aktywni, mobilni i bardziej skłonni korzystać z takich punktów, co w oczywisty sposób przekłada się na ich stan zdrowia. Co ważne, Ogólnopolska Karta Seniora jest także narzędziem aktywizacyjnym. Jest bowiem współtworzona przez seniorów, którzy sami poszukują firm chcących honorować Kartę oraz dystrybuują ją wśród innych seniorów, często nieaktywnych i samotnych. Jest to więc kolejna metoda aktywizacji i „wciągania” seniorów w politykę senioralną i proseniorską ofertę proponowaną przez samorządy. Ogólnopolską Kartę Seniora posiada już ponad 300 tys. osób.

87

OGÓLNOPOLSKI MAGAZYN „GŁOS SENIORA”

Kolejnym warunkiem przystąpienia samorządu do programu GPS jest promocja i dystrybucja wśród seniorów Ogólnopolskiego Magazynu Głos Seniora, który jest narzędziem aktywizacji i edukacji mieszkańców gminy. Najbardziej poczytnym działem publikacji jest cykl „Myśl zdrowo”. Znajdują się tam artykuły zarówno z zakresu profilaktyki, nowoczesnego leczenia, jak i zapobiegania cho-

robom cywilizacyjnym (cukrzyca, nadciśnienie, choroby serca, demencja, miażdżyca itp.), jak i chorobom narządu ruchu. Są też porady, np. geriatry, kardiologa czy dietetyka. Magazyn jest narzędziem aktywizacji ruchowej i mentalnej, a to za sprawą licznych konkursów promowanych na łamach magazynu, tj. Stylowi Seniorzy, Senior Działkowiec, Miłość po 60-tce, Zwierzak lekiem na samotność czy Przekaż nam swój przepis. Działalność profilaktyczna realizowana jest także poprzez kampanię Przegonić smutek. Na łamach Głosu Seniora eksperci i sami seniorzy wypowiadają się na temat przyczyn, leczenia i radzenia sobie z depresją. Czytelnicy mówią o tym jak wyleczyli się z depresji, poprzez m.in. aktywność umysłową i fizyczną, muzykę i przynależność do organizacji seniorskich. Seniorzy piszą listy o swoich problemach i otrzymują porady w tym zakresie.

KAMPANIA PRZEDSIĘBIORCZY SENIOR

W ramach Kampanii Przedsiębiorczy Senior, Stowarzyszenie MANKO promuje aktywność seniorów. W tym przypadku chodzi w szczególności o aktywność zawodową związaną z założeniem i prowadzeniem własnej działalności gospodarczej, pracę zawodową w innych podmiotach, jak i każdą inną działalność seniorów mającą na celu przeciwdziałanie pozostawania biernym zawodowo. Kampania również promuje seniorów, którzy angażują się w Program Ogólnopolska Karta Seniora (lokalne edycje) i zachęcają firmy do przystąpienia do Programu. Rozwija to u seniorów przedsiębiorczość, zdolność perswazji, komunikatywność, a także poczucie udziału w budowaniu środowiska lokalnego przyjaznego seniorom. Solidarność, współodpowiedzialność, patriotyzm lokalny to te wartości, na których Program Gmina Przyjazna Seniorom buduje swoje programowe założenia.

88

Podsumowując, możemy określić wyraźne korzyści dla samorządu partnerskiego Programu Gmina Przyjazna Seniorom:

- przyznanie gminie Certyfikatu Gmina Przyjazna Seniorom;
- wyprodukowanie lokalnej edycji Ogólnopolskiej Karty Seniora (z herbem danej gminy lub powiatu), która jest honorowana na terenie całej Polski;
- zorganizowanie inauguracji programu, podczas której wręczone zostają pierwsze egzemplarze lokalnej edycji Ogólnopolskiej Karty Seniora, a także pierwsze certyfikaty lokalnym przedsiębiorcom honorującym Kartę;
- regularne dostarczanie Ogólnopolskiego Magazynu Głos Seniora;
- wsparcie lokalnych inicjatyw proseniorskich;
- aktywizowanie seniorów, samorządu oraz przedsiębiorców poprzez

- współtworzenie programu;
- objęcie patronatem medialnym Głosu Seniora wydarzeń proseniorskich na terenie gminy;
- umożliwienie wydania lokalnego działu w Ogólnopolskim Magazynie Głosu Seniora i promowania w nim działalności gminy;
- większe zainteresowanie przedsiębiorców srebrną gospodarką i troską o potrzeby seniorów;
- uczestniczenie w nowych kampaniach i inicjatywach proseniorskich, tj. np. „Stop manipulacji, nie kupuj na prezentacji!”, „Stylowi Seniorzy”, „Senior Działkowiec”, „Bezpieczny Senior” realizowanych przez Stowarzyszenie MANKO – Głos Seniora.

Korzyści dla seniorów z Programu Gmina Przyjazna Seniorom:

- oszczędność na usługach i produktach firm honorujących Ogólnopolską Kartę Seniora;
- oszczędność na wysyłce pocztowej formularza zgłoszeniowego (koperta i znaczek w obie strony);
- wygoda wyrobienia Ogólnopolskiej Karty Seniora na miejscu, np. w urzędzie gminy lub powiatu;
- większa liczba punktów honorujących Ogólnopolską Kartę Seniora w gminie i całym kraju;
- współpraca ze 130 gminami i miastami w Polsce;
- regularne otrzymywanie Ogólnopolskiego Magazynu Głos Seniora;
- łatwiejszy dostęp do wykładów edukacyjnych i aktywizacyjnych, konkursów i projektów organizowanych przez Ogólnopolski Magazyn Głos Seniora;
- przekonanie, że samorząd dba o seniorów, ułatwiając im dostęp do Ogólnopolskiej Karty Seniora, Magazynu Głos Seniora oraz innych aktywności;
- realny wpływ na współtworzenie programu poprzez promowanie Ogólnopolskiej

Co ważne, Ogólnopolska Karta Seniora jest także narzędziem aktywizacyjnym. Jest bowiem współtworzona przez seniorów, którzy sami poszukują firm chcących honorować Kartę oraz dystrybuują ją wśród innych seniorów, często nieaktywnych i samotnych. Jest to więc kolejna metoda aktywizacji i „wciągania” seniorów w politykę senioralną i proseniorską ofertę proponowaną przez samorządy.

Karty Seniora w swoim lokalnym środowisku (każdy senior może wprowadzić do programu nowe firmy, np. ulubioną kawiarnię czy fryzjera).

Co ważne z punktu widzenia gospodarki senioralnej, Program Gmina Przyjazna Seniorom przynosi wymierne korzyści dla lokalnej gospodarki, turystyki i przedsiębiorstw honorujących Ogólnopolską Kartę Seniora w edycji lokalnej:

- lokalni przedsiębiorcy, przygotowując specjalną ofertę dla posiadaczy Ogólnopolskiej Karty Seniora, zwracają większą uwagę na nową grupę docelową, jaką są osoby 60+;
- firmy partnerskie dołączają do ponad 1500 punktów w całej Polsce, które honorują Ogólnopolską Kartę Seniora;
- przedsiębiorcy mają szansę wykazać się jako firmy odpowiedzialne społecznie;
- przedsiębiorcy zyskują promocję i dobry wizerunek w środowisku lokalnym;
- seniorzy chętniej korzystają z ofert firm, które honorują kartę OKS;
- przedsiębiorcy zyskują nowych stałych klientów;
- dzięki Ogólnopolskiej Karcie Seniora seniorzy taniej podróżują (zniżki na przejazdy, noclegi, restauracje);
- zwiększa się atrakcyjność turystyczna gminy wśród posiadaczy Ogólnopolskiej Karty Seniora;
- zwiększa się zainteresowanie firmami honorującymi Ogólnopolską Kartę Seniora wśród polskich turystów;
- gmina partnerska uzyskuje promocję w całej Polsce wśród wszystkich posiadaczy Ogólnopolskiej Karty Seniora i czytelników Głosu Seniora (0,5 miliona seniorów rocznie).

90

Stowarzyszenie w ramach swojej działalności rozszerza swój zasięg i realizuje Europejską Kartę Seniora oraz Europejski Głos Seniora.

EUROPEJSKA KARTA SENIORA

Projekt Europejska Karta Seniora jest rozszerzeniem Programu Ogólnopolskiej Karty Seniora. Obecnie Karty wydawane są w pięciu językach: polskim, angielskim, niemieckim, litewskim i rumuńskim. W chwili obecnej Europejska Karta Seniora honorowana jest we wszystkich punktach w Polsce, natomiast Zespół Stowarzyszenia MANKO skupia także swoją uwagę na tym, aby jak największa liczba punktów na terenie Europy honorowała Europejską Kartę

Seniora, pomagając tym samym obywatelom Europy w zakresie problematyki ekonomicznej, z którą się niejednokrotnie zmagają. Jednocześnie Projekt Europejskiej Karty Seniora ma na celu nawiązywanie i podnoszenie współpracy ponadnarodowej na terenie Europy w zakresie podnoszenia jakości życia seniorów, zarówno w obszarze ekonomicznym, jak i zdrowia, stylu życia czy aktywizacji.

MAGAZYN EUROPEJSKI GŁOS SENIORA

Europejski Głos Seniora to rozszerzenie Ogólnopolskiego Magazynu Głos Seniora. Dotychczas Europejski Głos Seniora został wydany w czterech językach: polskim, niemieckim, litewskim i rumuńskim. Obecnie – od 2019 w ramach projektu współfinansowanego przez Komisję Europejską realizowany jest projekt, który wprowadzi magazyn Głos Seniora i Europejską Kartę Seniora w Turcji, Bułgarii, Słowenii oraz we Włoszech. Projekt ma na celu umożliwienie zapoznania się z zagadnieniami dotyczącymi Seniorów z innych krajów w ojczystym języku. Niewątpliwie umożliwi to rozszerzenie horyzontów dotyczących życia seniorów w sąsiadujących krajach. Jednocześnie tematyka poruszana w Europejskim Głosie Seniora dotyczy bezpośrednio życia seniorów i problemów, z którymi się stykają, niezależnie od swojej narodowości i miejsca zamieszkania.

Stowarzyszenie MANKO jest przykładem łączenia aktywności w zakresie aktywizacji, edukacji, przedsiębiorczości seniorów. Tworzy ponadto platformy do proseniorskiej współpracy międzinstytucjonalnej i międzysektorowej. Poniższy artykuł ukazuje możliwości realizacji skutecznej działalności przez organizację pozarządową w kwestii uzyskiwanych wskaźników, rezultatów, zasięgu, jakości, liczby odbiorców. Sektor pozarządowy ma znaczny potencjał w budowaniu jakości życia społeczno-gospodarczego i w kreowaniu przestrzeni rozwiązywania problemów społecznych i obywatelskich.

LITERATURA CYTOWANA

- |1| Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej, Informacja o sytuacji osób starszych w Polsce za rok 2017, Warszawa 2018, str. 38
- |2| Ibidem
- |3| J.J. Federowicz, *Kierunki rozwoju srebrnej gospodarki – prognozy dla Polski w kontekście tendencji światowych*, „Pracodawcy Rzeczypospolitej Polskiej”, Warszawa, str. 35, za: The Silver Economy as a Pathway for Growth Insights from the OECD-GCOA Expert Consultation, 26 June 2014.
- |4| Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej, Op. cit., str. 12
- |5| P. Szukalski, *Srebrna gospodarka*, http://www.sprawynauki.edu.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=2849:srebrna-gospodarka&catid=301&Itemid=30
- |6| A. Mielczarek, *Człowiek stary w domu pomocy społecznej*, Toruń 2010, s. 148.

Zob. także: www.manko.pl, www.glosseniora.pl

SENIOR FRIENDLY COMMUNE: A TOOL FOR EDUCATION AND ACTIVATION OF SENIORS, ENTREPRENEURS AND LOCAL GOVERNMENTS

SUMMARY

The article presents the assumptions of the Senior-Friendly Commune Program, National Senior Citizen Card, the Głos Seniora Magazine as a tool for activating seniors. The article highlights the sense of integration of the non-governmental, public and private sectors in creating institutional conditions for the life and functioning of seniors.

Key words: activation of seniors, Senior-Friendly Commune Program, National Senior Citizen Card, cross-sectoral cooperation

**Ewelina Florczak**

projekty@manko.pl

Dr nauk ekonomicznych, członek zarządu Stowarzyszenia MANKO, koordynator ds. projektów. W stowarzyszeniu zajmuje się opracowywaniem wniosków grantowych, koordynacją projektów i działań wspierających organizacyjny rozwój Stowarzyszenia. Koordynator projektów społecznych i obywatelskich, a także projektu Oszczędny Senior, który ma na celu edukację ekonomiczno-prawną osób 60+. Wykładowca w zakresie polityki gospodarczej, społecznej, przedsiębiorczości i ekonomii społecznej. Naukowo związana z Uczelnią Łazarzkiego, Szkołą Główną Handlową w Warszawie. Autorka kilkunastu publikacji naukowych, promotor prac dyplomowych.

**Łukasz Salwarowski**

salwarowski@manko.pl

Prezes Stowarzyszenia MANKO, ekonomista i socjolog, od 20 lat działa społecznie w obszarach edukacji i aktywizacji, promocji, PR w tematyce zdrowia, ekologii, demokracji oraz dialogu społecznego w różnych organizacjach pozarządowych. Ukończył ponad 30 różnego rodzaju szkoleń, w tym Szkołę Liderów Społeczeństwa Obywatelskiego. W latach 2008 - 2012 był Dyrektorem Kancelarii Rektora i szefem promocji Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie. Organizował m.in. targi uczelni polskich w Chicago, Toronto, Houston, Lwowie, Dnieprodzierżyńsku, Dublinie i Kazachstanie. Zainicjował wiele ogólnopolskich i międzynarodowych kampanii społecznych tj.: Lokal BEZ Papierosa.pl, Polska BEZ dymu, Studiuj w Małopolsce. Wyróżnienia i nagrody: Biały Kruk, Laury Magellana, Złote Spinacze, Kryształ Soli, Promyk, Medal Obywatelski). Od 8-miu lat we współpracy z Ministerstwem Rodziny Pracy i Polityki Społecznej zajmuje się edukacją i aktywizacją osób starszych.

VARIA

Paweł Bohuszewicz

SYSTEM OPERACYJNY NASZEGO ŻYCIA

(recenzja książki Sivy Vaidhyanathana *Antisocial media. Jak Facebook oddala nas od siebie i zagraża demokracji*, przeł. Weronika Mincer i Katarzyna Sosnowska, Wydawnictwo WAB, Warszawa 2018)

STRESZCZENIE

Książka Sivy Vaidhyanathana Antisocial Media. Jak Facebook oddala nas od siebie i zagraża demokracji z pewnością posiada swoje wady, jest ich jednak mniej niż oczywistych plusów. Należy do nich precyzyjne wypunktowanie szkód, które Facebook wprowadził w życie społeczne i polityczne. Ta lista zostaje zaprezentowana w siedmiu rozdziałach: Machina przyjemności, Machina inwigilacji, Machina uwagi, Machina dobra, Machina protestu, Machina polityki, Machina dezinformacji, które recenzja omawia, skupiając się na wybranych, najważniejszych zdaniem autora, problemach.

Słowa klucze: Facebook, społeczeństwo, polityka, dezinformacja, protest

Propagowana przez libertariańską kulturę hackerską, której częścią był Mark Zuckerberg, wizja Internetu jako narzędzia do zwiększania wiedzy i demokracji to całkowicie fałszywa ideologia, z którą trzeba podjąć walkę – właśnie w imię demokracji. Taka jest główna teza książki Sivy Vaidhyanathana.

Jej autor to urodzony w 1966 roku medioznawca (jest profesorem i wykładowcą *media studies* na University of Virginia), uczeń słynnego Neila Postmana, w wielu sprawach zgadzający się ze swoim mistrzem, w większości jednak zachowujący zdanie odrębne. „On – pisze Vaidhyanathan o Postmanie – był »ortodoksyjnym« ekologiem medialnym. Ja należę do kościoła »reformowanego«” (s. 6)*. Co to znaczy w praktyce? Ortodoksyjni medioznawcy – tacy jak Postman

* Wszystkie cytaty z książki Vaidhyanathana lokalizuję bezpośrednio w tekście głównym.

czy McLuhan – to determiniści technologiczni, czy jak mówi Vaidhyanathan, technofundamentalisci. Wierzą oni bardzo mocno, że pojawienie się nowego medium dogłębnie zmienia psychikę jednostek oraz świat społeczny, w ramach którego się pojawia. „Technologie pojawiają się na początku, z nich wypływają cechy mentalne i społeczne. To prosty i silny związek przyczynowo-skutkowy” (s. 47). Inaczej do sprawy podchodzą „reformiści”, według których relacje między mediami i światem psychiczno-społecznym są raczej dwukierunkowe: nowe medium wprowadza bardzo wiele zmian, nie działa jednak samoczynnie, pozostaje bowiem częścią systemu, w którym działają także konkretni ludzie, kultura, społeczeństwo, polityka czy gospodarka. **To nie Facebook sam w sobie jest zatem problemem, ale Facebook jako część większego zjawiska.** Na całe szczęście – możemy dopowiedzieć – gdyby bowiem było tak, że zmiany wprowadzone w naszym świecie społecznym przez Facebooka były spowodowane tylko przez niego, to musielibyśmy czekać na jego zniknięcie, żeby je cofnąć. Tak nie jest i właśnie dlatego wciąż możemy postulować pewne zmiany, nie postulując rozwiązania radykalnego, czyli zlikwidowania serwisu założonego przez Zuckerberga. Przy opisie owych postulatów książka Vaidhyanathana rozczarowuje. Pojawia się on na końcu *Antisocial media* i sprowadza się do trzech propozycji: 1) inwestycji w „społeczności akademickie, uniwersytety, biblioteki i muzea na całym świecie” (s. 343) oraz w dobre dziennikarstwo; 2) modyfikacji systemu prawnego na wzór tego, który mamy w UE, bowiem „Silna interwencja państwa w zakresie zwalczania monopolu to najlepszy sposób na stawienie czoła skoncentrowanej potędze Facebooka” (345); 3) stworzenia globalnego ruchu politycznego, który wywierałby naciski na Facebooka. Wszystkie te postulaty są słuszne. Ich opis zajmuje jednak tylko kilka stron, co rodzi wrażenie, że tak naprawdę nie ma dziś na świecie pomysłu na to, jak zmienić to, co Facebook zepsuł. A zepsuł wiele i właśnie temu Vaidhyanathan poświęcił około czterystu stron swojej książki.

98

Antisocial media to książka niezwykle cenna, ponieważ pozwala nam zobaczyć dwa poziomy problematyczności Facebooka. **Poziom ogólny** zostaje zaprezentowany we *Wprowadzeniu* pod znamienym tytułem *To Facebook jest problemem* (trochę to niespójne z wyjściowym założeniem Vaidhyanathana, które przed chwilą wskazałem, a zgodnie z którym problemem jest raczej cały system, w którym medium funkcjonuje, a nie ono samo). Możemy w nim przeczytać o tym, że Facebook to medium, które nie pozwala odróżnić tego, co wartościowe od tego, co bezwartościowe (nie ma graficznych wskaźników, które by pozwoliły tę różnicę wprowadzić); o tym, że promuje on treści oddziałujące na emocje oraz o tym, że zamyka nas w bańkach filtrujących. A także o tym, że prowadzi to do dwóch bardzo niebezpiecznych społecznie konsekwencji:

Facebook prywatyzuje naszą wiedzę o świecie, czego nie możemy zaakceptować, ponieważ bez wspólnych platform porozumienia nie jest możliwe funkcjonowanie demokratycznej republiki. Ta wspiera się na deliberacji, a więc rozważaniu i konfrontowaniu ze sobą różnych poglądów na funkcjonowanie społeczeństwa, umożliwionych przez istnienie platform, które będą te poglądy grupowały i udostępniały społeczeństwu. Dotychczas tymi platformami były gazety czy programy telewizyjne, to właśnie one wytwarzały wspólną wiedzę o świecie, która pozwalała trwać państwom demokratycznym. Facebook tylko pozornie jest wspólny, bo choć wszyscy wciąż sprawdzamy nowości na naszym Newsfeedzie, to przecież każdemu wyświetla się co innego, a dokładniej to, co lubi i to, co buduje jego (a także wspólnoty, do której przynależy) świat.

Ale Facebook stwarza nie tylko problemy społeczne. W realnym życiu każdy z nas uczy się od dziecka, że jego tożsamość jest różnorodna i wielokrotna: kim innym jestem dla swojego szefa, kim innym dla swojej partnerki, a kim innym dla sąsiadów czy własnych dzieci. Tworzymy sobie konteksty społeczne i bardzo dbamy o to, aby nie mieszały się one ze sobą. Facebook przez samą swoją strukturę doprowadza do ich pomieszania, ponieważ wrzuca wszystkich do jednej kategorii Znajomych, co doprowadza do niepożądanych konsekwencji (łącznie ze zniszczeniem niektórych relacji). Oprócz więc społeczno-politycznych problemów, Facebook stwarzałby też problemy tożsamościowe. Wydaje się jednak, że choć teza o pomieszaniu kontekstów jest zasadniczo słuszna i na pewno efektywna, to jednak najczęściej nie prowadzi aż do tak dalekich konsekwencji, jakie chciałby jej przypisywać Vaidhyanathan. Większość użytkowników Facebooka wie, że jest to medium, które bynajmniej nie nakłania do ekshibicjonizmu. Odpowiadając na pytanie „Co słyhać, Paweł?”, nie dokonuję aktu obnażenia, ale narcystycznie samego siebie kreuję. Świetnie zresztą pisze o tym sam Vaidhyanathan w innym miejscu:

Facebook prywatyzuje naszą wiedzę o świecie, czego nie możemy zaakceptować, ponieważ bez wspólnych platform porozumienia nie jest możliwe funkcjonowanie demokratycznej republiki. Ta wspiera się na deliberacji, a więc rozważaniu i konfrontowaniu ze sobą różnych poglądów na funkcjonowanie społeczeństwa, umożliwionych przez istnienie platform, które będą te poglądy grupowały i udostępniały społeczeństwu.

Jednym z kluczy do zrozumienia, dlaczego zachowujemy się na Facebooku tak a nie inaczej, jest postrzeżenie naszej aktywności w serwisie, a więc

tego, co udostępniamy, jako **publicznego przedstawienia naszych kulturowych afiliacji**. Zamieszczamy tam treści, nie zwracając uwagi na ich rzeczywistą wartość ani walory edukacyjne. Najważniejsze jest to, co one mówią o nas samych. »Jestem osobą, która powiedziała by coś takiego« – ta myśl stoi za każdą publikacją na Facebooku (s. 84).

Skoro tak jest – a uważam, że to słuszna diagnoza – to mieszanie kontekstów nie może być aż tak szkodliwe dla mojej tożsamości, jak tego chciałby autor; na Facebooku nie ujawniam bowiem tego, co zarezerwowane ściśle dla jednego kontekstu, ale pewien „stopień zero” mnie samego – taki, który mogą zobaczyć wszyscy we wszystkich kontekstach bez ryzyka szoku i zdziwienia z ich strony.

Zasadnicza część książki Vaidhyanathana dotyczy **szczegółowych** wymiarów szkodliwości Facebooka. Rozdział pierwszy został poświęcony *Machinie przyjemności*, która jest przyjemnością, jak już powiedziałem, narcystyczną: nałogową przyjemnością potwierdzania własnego ego za pomocą zwrotnego komunikatu od Znajomych, którzy dają „lajki” naszym cyfrowym poczynaniom. Facebookowe przyjemności najlepiej opisać przy pomocy tzw. klatki warunkowania instrumentalnego, zwanej klatką Skinnera. Mowa oczywiście o tym Skinnerze, który w latach 30. i 40. zyskał sławę badając szczury i stwierdzając, że „zwierzęta, a więc także ludzie, mogą być warunkowane do powtarzalnych zachowań za pomocą pozytywnych lub negatywnych bodźców” (s. 63). Żeby to pokazać, Skinner zamknął szczury w klatce, w której poddawał je eksperymentom. Przywoływana przez Vaidhyanathana Natasha Dow Schüll, badaczka technologii, pojęcie klatki warunkowania instrumentalnego zastosowała do badania kasyn, które są jej idealną formą, natomiast Vaidhyanathan zastosował je do badań nad Facebookiem. Serwis Zuckenberg, zawłaszczając Internet, staje się coraz szybciej jedynym miejscem, z którego czerpiemy informacje, w którym czatujemy, w którym o sobie informujemy. Mamy tu więc kwestię zamknięcia, pierwszy składnik skinnerowskiej klatki. Ale mamy i kwestię behawioralnie rozumianej nagrody: „Podobnie jak w przypadku automatu do gry nagroda w postaci polubień i komentarzy jest natychmiastowa i niemożliwa do przewidzenia” (s. 67 – 68), podobnie też uzależniająca, bo przecież to, że nagroda jeszcze nie nadeszła, nie oznacza, że już nie nadejdzie, a sam Newsfeed wciąż obiecuje coś ciekawego, jeśli tylko zjedzie się w dół.

Sednem kolejnego rozdziału poświęconego *Machinie inwigilacji* jest porównanie dwóch filmów z Gene’em Hackmanem: *Rozmowy* Francisca Forda Copolli z 1974 r. i *Wroga publicznego* Tony’ego Scotta z 1998 r. Caul, główny bohater pierwszego z nich, jest prywatnym detektywem, który zajmuje się podsłuchiowaniem ludzi – konkretnych, wybranych do tego jednostek, których

prywatność ujawnia się dzięki skierowaniu w ich kierunku specjalnych urządzeń podsłuchowych. Wszyscy pozostali pozostają poza zasięgiem inwigilującego spojrzenia, co zmienia się w systemie inwigilacji przedstawionym w drugim filmie. U progu ery Big Data system inwigilacji ulega jednocześnie rozproszonemu i zwielokrotnieniu: śledzeni jesteśmy wszyscy już nie przez jakieś jedno narzędzie, jak na przykład mikrofon, ale przez cały „nieprzenikniony ekosystem informacyjny masowej inwigilacji ze strony korporacji i państwa” (s. 110). System ten nazywa Vaidhyanathan kryptoptykonem po to, by zasugerować, że późnonowoczesne spojrzenie władzy różni się od tego, które było charakterystyczne dla wczesnej nowoczesności, a które określone zostało przez Michela Foucaulta mianem panoptikonu. Panoptikon, jak być może pamiętamy, to urządzenie nadzoru, którego cechą specyficzną jest to, że widać z niego wszystkich, natomiast ci, którzy są przez nie obserwowani, nie widzą podmiotu obserwacji. W interpretacji Vaidhyanathana panoptikon to spojrzenie władzy, które tym się różni od kryptoptykonu, że jest scentralizowane. Faktycznie panoptikon zajmuje konkretne miejsce w przestrzeni, myli się jednak Vaidhyanathan przypisując mu jako główną cechę centralizację. Choć budka strażnika jest obecna fizycznie w jednym miejscu, to sam strażnik jest niewidoczny, co w więźniach powoduje poczucie jego stałej potencjalnej obecności, które z kolei prowadzi do przeniesienia władzy do wnętrza jednostki (słynne foucaultowskie „ujarzmienie”). Czy nie z czymś podobnym mamy do czynienia w przypadku inwigilacji cyfrowej? Możemy nawet wskazać jeden konkretny przedmiot, w którym siedzi „strażnik”: w moim przypadku jest to laptop, na którym teraz piszę ten tekst, ale który służy mi także do rozmów ze znajomymi na Facebooku, przeglądania stron internetowych, robienia przelewów itd. Niewątpliwie w jednym ma rację Vaidhyanathan: inwigilacja ery Big Data prowadzi do jeszcze większej dematerializacji władzy

Serwis Zuckenberg, zawłaszczając internet, staje się coraz szybciej jedynym miejscem, z którego czerpiemy informacje, w którym czatujemy, w którym o sobie informujemy. Mamy tu więc kwestię zamknięcia, pierwszy składnik skinnerowskiej klatki. Ale mamy i kwestię behawioralnie rozumianej nagrody. Facebook prywatyzuje naszą wiedzę o świecie, czego nie możemy zaakceptować, ponieważ bez wspólnych platform porozumienia nie jest możliwe funkcjonowanie demokratycznej republiki. Ta wspiera się na deliberacji, a więc rozważaniu i konfrontowaniu ze sobą różnych poglądów na funkcjonowanie społeczeństwa, umożliwionych przez istnienie platform, które będą te poglądy grupowały i udostępniały społeczeństwu.

niż w przypadku panoptikonu: nie obserwuje nas już strażnik ani więzienna kamera (jak w czasach późniejszych), ale cała sieć: historia odwiedzonych stron, ciasteczka w przeglądarce, znajomości na Facebooku, karta kredytowa, e-booki na czytnikach itd. Fakt zwiększonej dematerializacji władzy ma także niedobre konsekwencje: im bowiem władza bardziej niewidoczna, tym mniej się nią przejmujemy, odnajdując komfort w miejscu, które de facto jest naszym więzieniem. Słuszny jest więc polityczny morał płynący z tego rozdziału:

Ze względu na liczne możliwości nadużywania Big Data, w tym potencjał długotrwałego szargania reputacji osobistej i zawodowej, obywatele muszą zdać sobie w pełni sprawę z przepływu informacji między prywatnymi firmami, rządami a wszelkimi innymi instytucjami, które mogą być zainteresowane ich wykorzystaniem (s. 114 – 115).

Rozdział *Machina uwagi* rozpoczyna się od krytyki znanego wszystkim zjawiska Ice Bucket Challenge. Wszystko zaczęło się 15 lipca 2015 roku, kiedy to golfista Greg Norman, występując w amerykańskim programie telewizyjnym *Today*, rzucił wyzwanie prowadzącemu Mattowi Lauerowi. Miało ono polegać na oblaniu się kubłem zimnej wody i wpłaceniu pieniędzy na konto hospicjum w Palm Beach County na Florydzie. Od tego momentu szaleństwo Ice Bucket Challenge ogarnęło cały świat, w czym Vaidhyanathan dopatruje się problemu. Czy jednak słusznie? Jeżeli Stowarzyszenie Stwardnienia Zanikowego Bocznego (Amyotrophic Lateral Sclerosis Association) zebrało w wyniku wszystkich tych akcji w ciągu jednego miesiąca (sic!) 98,2 miliona dolarów, to jaki jest moralny sens w krytyce tego zjawiska? Tłumaczenie Vaidhyanathana jest kuriozalne. Akcja zbierania pieniędzy na ALSA jest moralnie podejrzana po pierwsze dlatego, że rok 2014 nie był rokiem przełomowym dla badań nad stwardnieniem i po drugie, każdy dolar, który poszedł na tę akcję, nie poszedł tym samym na inne cele. Pierwszy argument można bardzo łatwo odeprzeć: trudno spodziewać się, żeby badania nad tak skomplikowaną chorobą mogły skokowo rozwinąć się w ciągu jednego roku. Argument drugi przypomina nieco słynny fragment *Dziennika* Witolda Gombrowicza, w którym autor zaczyna pomagać małym żuczkom leżącym na plaży. Odwracając je tak, aby mogły chodzić, w pewnym momencie uświadamia sobie, że nie może pomóc wszystkim i zdaje sobie sprawę, że tę czynność trzeba zupełnie arbitralnie przerwać. Tak samo jest przecież z dobroczynnością: tak, przekazując pieniądze na jeden cel, nie przekazujemy go na inny, powodując tym spadek cierpienia w jednym przypadku i brak tego spadku w drugim, czy jednak jest to argument, aby przestać w ogóle pomagać?

Problemy z dostrzeganiem tego co istotne mają dzisiaj – w dobie informacyjnego chaosu – zwykli użytkownicy Internetu, nie mają ich natomiast tacy

giganci jak Facebook czy Google. Od kiedy działająca wcześniej w drugiej z tych firm Sheryl Sandberg przeszła w 2008 roku do pierwszej – „inicjując nowe usługi reklamowe, które tylko Facebook mógł zapewnić ze względu na bogactwo danych dotyczące osób i graf powiązań społecznych” (s. 141) – Facebook uzyskał w końcu to, o czym marzył zawsze każdy sprzedawca i reklamodawca: precyzyjną wiedzę o „targacie”. Od tego momentu reklamodawca nie musi już opierać się na wierze w to, że dotrze do zainteresowanego towarem klienta, targetowanie na Facebooku polega bowiem na tym, że najpierw pozyskujemy dokładne dane o zainteresowaniach i zachowaniach osób targetowanych, a następnie, nie marnując pieniędzy na przypadek, docieramy tylko do nich. Jeśli więc chodzi o kwestię reklamy, Facebook zamienia wiarę na wiedzę. Kolejną cechą, która odróżnia według Vaidhyanathana reklamę facebookową od przed-facebookowej jest zanik konstytutywnej dla reklamy sztuki perswazji: prowadząc kampanię na Facebooku, nie musimy już przekonywać konsumentów, by kupili towar: wystarczy odnaleźć tych, którzy już wykazali w sieci zainteresowanie towarem i do nich skierować reklamę. Przestając być sztuką perswazji, reklama staje się sztuką łączenia zgromadzonych przez Facebooka danych na temat osób, do których chce się dotrzeć. Jest w tym sporo racji, ale i pewna doza przesady. Każdy, kto zajmował się reklamą na Facebooku wie, że targetowanie jest tylko pierwszym krokiem do sukcesu w tej dziedzinie, perswazja wciąż jednak pozostaje ważną jej cechą: treść reklamy oraz odpowiedni materiał ilustracyjny również jest niezbędny, aby pozyskiwać klienta.

Również w tym rozdziale zostaje omówione słynne pojęcie bańki autorstwa Eliego Parisera, który wprowadził je w książce *Filter Bubble* z roku 2011. Bańka to facebookowa komora pogłosowa, której specyfika świetnie została wyrażona w następujących słowach: „Im dłużej jesteś użytkownikiem Facebooka, tym więcej nawiązujesz interakcji z poszczególnymi elementami i tym bardziej uczysz serwis, by wysyłał ci więcej rzeczy zbliżonych do tego, czym zainteresowanie już wyraziłeś” (s. 146). Już po upowszechnieniu się interesującego nas pojęcia pracujący dla Facebooka badacze opublikowali w 2015 r. w „Science” artykuł, w którym nie negując zjawiska bańki, większą rolę w jej tworzeniu przypisują nie samemu Facebookowi oraz jego słynnym i wciąż nieznanym algorytmom, ale nam samym, a konkretniej homofilii, czyli potrzebie przebywania wśród ludzi, którzy są do nas podobni. Było to bardzo zgrabne posunięcie, bowiem winę za naprawdę poważny problem zrzucili tym sposobem na użytkowników, sugerując dodatkowo, że Facebook jedynie potęguje, a nie rewolucjonizuje, zjawisko znane społeczeństwu „od zawsze”. Vaidhyanathan słusznie zauważa, że nie wiemy jak naprawdę jest i wybiera rozwiązanie kompromisowe: nasze widzenie świata staje się coraz bardziej „lejkowe” w wyniku działania połączonych sił homofilii oraz algorytmów. Tak czy inaczej problem pozostaje problemem.

W rozdziale następnym, zatytułowanym *Machina dobra*, Vaidhyanathan analizuje ideologię Facebooka oraz biznesu odpowiedzialnego społecznie. Po przeanalizowaniu „zapisu setek jego [Zuckenberg] przemówień i wywiadów, a także dziesiątek tekstów, artykułów i postów na Facebooku opublikowanych pod jego nazwiskiem” (s. 50) doszedł on do wniosku, że Mark Zuckerberg to człowiek, który głęboko wierzy, że jego firma istnieje przede wszystkim po to, aby jak głosi jej motto, łączyć ludzi (najwyraźniej to przekonanie doszło do głosu w tych słowach: „Na początku Facebook wcale nie miał być firmą. Miał pełnić społeczną misję – sprawiać, żeby świat był bardziej otwarty i łączyć ludzi” (cyt. za: *Antisocial Media*, s.173). Czy faktycznie Mark Zuckerberg to po prostu niedouczonego hacker - jak sugeruje w pewnym miejscu Vaidhyanathan - który wierzy, że „wszystko da się poprawić dzięki większej ilości danych i za pomocą lepszego kodu”, s. 51)? A może to jednak po prostu cynik, który doskonale wie, że robi źle, a jednak konsekwencje go nie interesują?

Trzy następne rozdziały – *Machina protestu*, *Machina polityki* i *Machina dezinformacji* – poświęcone są zmianom, jakie wprowadził Facebook w życie polityczne. Uważam je za najważniejsze w całej książce, dostarczają bowiem wielu cennych i raczej mało znanych informacji, a także prowadzą do obalenia kilku mocno ugruntowanych stereotypów. Mówiąc w skrócie, pierwszy z tych rozdziałów opowiada o tym, jak zwykli obywatele używają Facebooka do tego, by zaprowadzić zmiany polityczne, natomiast dwa następne – o tym, jak Facebooka używają sami politycy. Można się było spodziewać, że wymowa tej części książki, podobnie jak części wcześniejszej, nie pozostawia żadnych złudzeń.

Przyzwyczajiliśmy się myśleć, że media społecznościowe sprzyjają demokracji: powstały przecież w Dolinie Krzemowej, mają ludzi łączyć, a nie dzielić, sprzyjają obiegowi informacji, którego żaden reżim nie jest w stanie kontrolować itd. Najczęściej podawanym przykładem pozytywnego wpływu Facebooka na demokrację jest Arabska Wiosna. Zgodnie z następującą narracją wciąż traktujemy ją jako rewolucyjne wydarzenie wręcz umożliwione przez Facebooka. Oto 6 czerwca 2010 roku policja pobiła na śmierć Khaleda Saida przed jego domem w Aleksandrii. Świadcowie tego wydarzenia umieszczają nagrania na YouTube, powstaje fanpage „We are all Khaled Said”, dzięki czemu ustanowiony zostaje alternatywny wobec oficjalnego, sterowanego przez rząd, obieg informacji. Ostatecznie dochodzi do masowych demonstracji w Kairze, Aleksandrii, Port Saidzie i innych egipskich miastach, dzięki którym zbuntowany lud po 30. latach władzy obala prezydenta Hosniego Mubaraka.

Dlaczego demonstracje z 2011 roku wyprowadziły na ulice tylu ludzi z różnych grup egipskiego społeczeństwa, a protesty z 2006 roku i strajk po-

wszechny z 2008 roku nie? Odpowiedź wydawała się prosta. W 2006 i 2008 roku Facebook był dostępny tylko po angielsku. W 2011 roku miał już wersję arabskojęzyczną. A strona „We are all Khaled Said” posłużyła jako znak rozpoznawczy dla tych użytkowników Facebooka, którzy chcieli wyrazić swoje zdanie (s. 209).

Bardziej prawdopodobna jest jednak inna wersja wydarzeń. Facebook jest świetnym narzędziem do wyrażania sprzeciwu. Pozwala się policzyć, a nawet wyprowadzić ludzi na ulicę. Jest też jednak bardzo słabym narzędziem do tworzenia trwałych struktur, które pozwalają przejść i utrzymać władzę. To właśnie dlatego w 2012 roku wybory w Egipcie „wygrała partia, która jako jedyna organizowała się od kilkudziesięciu lat, głównie w podziemiu” (s. 212), czyli Bractwo Muzułmańskie. W tym kontekście bardzo ciekawie brzmią ustalenia Malcolma Gladwella, zestawiającego rewolucje społecznościowe z okupacją barów w Greensboro w Karolinie Północnej w 1960 roku, która „stanowiła element trwającej już sto lat walki o równe prawa i godność Afroamerykanów” (s. 227). W przeciwieństwie do Arabskiej Wiosny była to akcja zakończona sukcesem, ponieważ stanowiła zwieńczenie **znacznie silniejszych społecznych relacji** niż te, które zawiązują się przez Facebooka.

„Myliłem się”, powiedział w 2015 roku Wael Ganim, główny propagator przekonania, że media społecznościowe mogą być motorem zmian społeczno-politycznych, czemu oczywiście przyklaskuje Vaidhyanathan. Gdyby jednak wziąć inny przykład, czy nie okazałoby się, że należy być w tej kwestii bardziej optymistycznym? Myślę tu o akcjach #czarnyprotest oraz Ogólnopolskim Strajku Kobiet. Obie zaczęły się na Facebooku. Żadna nie wspierała się na istnieniu silnych i realnych struktur społecznych, a jednak dzięki nim na ulicach polskich miast zebrało się ponad 200 tysięcy osób, w efekcie czego sejm odrzucił projekt Ordo Iuris „Stop Aborcji”^{**}. Jest to ewidentny przykład zmiany politycznej, która nie zaistniałaby bez Facebooka. Wydaje się zatem, że choć jest on bardzo słabym narzędziem do wprowadzania zmian trwałych i strukturalnych (takich na przykład jak obalenie i ukonstytuowanie nowego rządu), to jest zarazem świetny jeśli chodzi o akcje tymczasowe i jednorazowe – też przecież jednak realne. Zagrożenia tworzone przez Facebooka – „pogłoski, które utwierdzają ludzi w ich zdaniu; bańki informacyjne i filtrujące, prędkość i ulotność komunikacji, utrudnianie głębokiego porozumienia, faworyzowanie deklaracji kosztem deliberacji” (234) – są oczywiście prawdziwe i nic nie zastąpi książki *Antisocial Media* w ich

** Zob. kalendarium tych wydarzeń:

<http://strajkkobiet.eu/2018/10/01/herstoria-strajku-kobiet/>

punktowaniu. Trudno jednak zaprzeczyć, że medium stworzone przez Zuckenbergę potrafi również demokrację wspierać.

Facebook niszczy demokrację nieintencyjnie, na zasadzie niezaplanowanych (choć wpisanych w medium) konsekwencji społecznych, nad którymi nikt już chyba nie potrafi sprawować kontroli. Z tego na ogół zdajemy sobie sprawę i to też opisuje Vaidhyanathan w rozdziałach *Machina polityki* i *Machina dezinformacji*. Robi to, analizując bardzo drobiazgowo rolę Facebooka w Brexicie oraz w wygranej Donalda Trumpa w wyborach prezydenckich (przy okazji Trumpa zostaje podany w wątpliwość związek między psychometrią, na której bazowali analitycy z Cambridge Analytica, a wygraną Trumpa – nie będę tutaj tego szczegółowo streszczał, warto jednak zapoznać się z tymi fragmentami książki). Najciekawiej robi się wtedy, gdy Vaidhyanathan ujawnia fakty, które nie przedostały się do świadomości publicznej (przynajmniej w Polsce), a które świadczą o tym, że demokracja jest przez Zuckenbergę niszczona również intencyjnie (oczywiście nie w jakichś antydemokratycznych celach, ale dla

Facebook niszczy demokrację nieintencyjnie, na zasadzie niezaplanowanych, choć wpisanych w medium konsekwencji społecznych, nad którymi nikt już chyba nie potrafi sprawować kontroli. Z tego na ogół zdajemy sobie sprawę i to też opisuje Vaidhyanathan w rozdziałach *Machina polityki* i *Machina dezinformacji*.

pieniędzy). Najostrzejsze przykłady antydemokratycznych zapędów Facebooka znajdziemy w rozdziale *Machina dezinformacji*. Na stronie 298 Vaidhyanathan wlicza pięć sposobów używania Facebooka przez systemy autorytarne: „organizowanie kontrruchów w odpowiedzi na rodzące się społeczeństwo obywatelskie i ugrupowania opozycyjne”; „organizowanie debaty publicznej na swoich warunkach”, które jest możliwe dlatego, że państwo posiada

„większe zasoby i doświadczenie techniczne niż przeciwnicy i krytycy”; „dopuszczanie funkcjonowania mediów społecznościowych jako wentylu bezpieczeństwa”; „koordynowanie działalności elit i też zdobywanie poparcia”; „inwigilacja i nękanie działaczy opozycji oraz dziennikarzy” (s. 299 – 300). Prawdziwymi mistrzami w niedemokratycznym wykorzystywaniu mediów z założenia demokratycznych („Jesteśmy o krok bliżej od lepiej skomunikowanego świata”, to jeden z tysięcy banałów wypowiedzianych przez Zuckenbergę) są Rosja, Indie i Filipiny. Najdokładniej Vaidhyanathan opisał dwa ostatnie przypadki.

Rodrigo Duterte został prezydentem Filipin dzięki temu, że zawarł swoisty pakt z Faceookiem: mianowicie zgodził się na ideologiczną propozycję Zuckenbergę i przyjął propozycję darmowej usługi Free Basics, która polega

na tym, że ludzie dostali darmowy dostęp do serwisu, co skutecznie zablokowało chęć wejścia na inne strony internetowe. „Pierwszą rzeczą, jaką [Duterte] zrobił rozpoczynając kampanię w 2015 roku, było zatrudnienie dyrektora do spraw mediów społecznościowych i powołanie podległego mu zespołu” (s. 305). Oprócz nich miał do dyspozycji ok. 500 wolontariuszy oraz tysiące botów – „Ich zadaniem było generowanie i rozpowszechnianie nieprawdziwych informacji oraz podkopywanie zaufania do profesjonalnych dziennikarzy. Zespół zakładał fałszywe konta, które powielają udostępniane przez nich zmyślone wiadomości” (s. 306). Później następuje bardziej szczegółowy opis różnych innych posunięć Dutertego, które kończą się bardzo mocnymi słowami. Warto zacytować je w całości:

W listopadzie 2017 roku Facebook ogłosił nową umowę zawartą z reżimem Dutertego. Firma ma współpracować z rządem przy kładzeniu podwodnych kabli, które będą omijać cieśninę Luzon, gdzie tajfuny i trzęsienia ziemi często niszczą konwencjonalne przewody. Facebook sfinansuje podmorskie połączenie. Rząd zbuduje terminale. Od kilku lat Filipiny pracują na pozycję głównego węzła światłowodowego, który ułatwi przesył danych w regionie Azji Wschodniej i południowego Pacyfiku. Facebook służy reżimowi jako główne narzędzie propagandy i nękania, a głęboka i zyskowna współpraca z rządem Dutertego oznacza, że amerykańska firma nie będzie miała większego wyboru i nadal będzie wspierać prezydenta w prowadzeniu kampanii terroru (s. 309).

107

Wszystko to prowadzi do przyznania racji antydeterminizmowi technologicznemu Vaidhyanathana. Facebook działa na korzyść lub niekorzyść demokracji (lub czegokolwiek innego) dopiero wtedy, kiedy jest wsparty na bardziej trwałych sieciach, takich jak państwo czy inne – realnie zawiązane i podtrzymywane – organizacje polityczne. Sam z siebie nie jest zdolny do niczego, w czym tkwi jego podatność na bycie wykorzystywanym przez reżimy.

Pięć największych firm świata: Facebook, Alphabet (właściciel Google'a), Microsoft, Amazon i Apple nie konkurują ze sobą, bo są przeznaczone do innych celów. Jednak konkurują w szerszym sensie. Każda z nich ma ambicje stać się „brokerem uwagi” i zaczyna wymyślać urządzenia, które same będą nam podpowiadały, czego chcemy.

W 2016 roku największa firma reklamowa na świecie wprowadziła sprzęt o nazwie Google Home. Jest to głośnik z wbudowanym mikrofonem, na stałe podłączony do serwerów i algorytmów Google'a. Zawsze włączony, słucha

rozmów i dźwięków w całym domu. Urządzenie to łączy zgromadzone informacje z bogatym dossier Google'a o użytkownikach. Ma w sposób spersonalizowany odpowiedzieć na zapytania słowne i prośby o muzykę (s. 160).

Podobny projekt wymyślił Amazon. Jego Echo też ma stać na naszych biurkach, gotowe do przyjęcia zamówienia przez cały czas. Czy Facebook należy do tego grona? Książka *Antisocial Media* przekonuje, że tak, przy czym Zuckerberg wziął sobie za cel co innego: jego system ma stać się „systemem operacyjnym naszego życia”. Mimo kilku kontrowersyjnych tez, z którymi wszedłem w dialog w mojej recenzji, książka Vaidhyanathana doskonale pokazuje, jak firma Marka Zuckerberga krok po kroku przejmuje i dekonstruuje wszystkie wymiary naszego życia indywidualnego oraz społecznego i dlatego powinna stać się ona obowiązkową lekturą dla każdego socjologa, psychologa i medioznawcy.



**THE OPERATING SYSTEM OF OUR LIVES.
REVIEW OF THE BOOK BY SIVA VAIDHYANATHAN „ANTISOCIAL
MEDIA. HOW FACEBOOK DISCONNECTS US
AND UNDERMINES DEMOCRACY”**

SUMMARY

Siva Vaidhyathan's book Antisocial Media. Jak Facebook oddala nas od siebie i zagraża demokracji certainly has its own flaws, but also has more obvious pluses. The positive value of this book is in specification of all problems that we have in social and political life because of Mark Zuckerberg's platform. This list has been presented in the set of chapters: The pleasure machine, The surveillance machine, The attention machine, The machine of goodness, The protest machine, The command machine, The disinformation machine, which reviews discusses focusing on selected examples.

Key words: Facebook, society, politics, disinformation, protest



Paweł Bohuszewicz

bohuszewicz@umk.pl

Adiunkt w Zakładzie Literatury Staropolskiej ILP UMK w Toruniu, autor książki „Gramatyka romansu. Polski romans barokowy w perspektywie narratologicznej” (Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń 2009). Zajmuje się dawnymi formami fabularnymi (epos – romans – powieść), teorią literatury oraz metodologią badań nad literaturą staropolską. Publikował m.in. w „Pamiętniku Literackim”, „Ruchu Literackim” i „Przestrzeniach Teorii”.

DYSKURS & DIALOG

Trzy motywy przewodnie prezentowanego numeru to: **troska o człowieka, technologia i uczestnictwo obywateli w życiu publicznym**. Czy coraz częstsze depresje i problemy z dialogiem międzyludzkim mogą być powodowane przez uleganie pokusie zamykania wszystkiego w przytłaczających liczbowych ramach? Jak rozmawiać i informować o samobójstwach, żeby nie powodować szkody i kolejnych zamachów na własne życie u innych? Jak wyglądają systemowe konteksty opieki nad osobami starszymi i jak wypada porównanie systemów funkcjonujących w różnych krajach w tym zakresie? Jakie konsekwencje i wpływ na najmłodsze pokolenia mają media społecznościowe i korzystanie z nich przez małoletnich? Czym jest *hype* i przesadna ekscytacja nowoczesnymi technologiami oraz szeroko rozumianą rolą nauki w społeczeństwie? Jakie są sposoby angażowania obywateli w rozwiązywanie konfliktów dotyczących przestrzeni publicznych i planów zagospodarowania przestrzennego? Jakie są korzyści z partycypacji obywatelskiej i angażowania seniorów w życie publiczne na różnych poziomach? Teksty w niniejszym numerze podejmują wyżej zarysowane tematy. Szerszą analizę mediów społecznościowych i ich wpływu na społeczeństwo można odnaleźć także w recenzji książki "Anti-social media. Jak Facebook oddała nas od siebie i zagraża demokracji" autorstwa Sivy Vaidhyanathana. Serdecznie zachęcamy do lektury posiadaczy kont w mediach społecznościowych i nie tylko!

Czasopismo wydawane jest w ramach zadania „Dyskurs i Dialog. Pogłębienie analizy dla lepszej debaty publicznej” dofinansowanego ze środków NIW-CRSO w ramach Programu Rozwoju Organizacji Obywatelskich

